**PROF. CENCKIEWICZ UJAWNIA HISTORYCZNY DOKUMENT!**

**TAJNY SZYFROGRAM PREMIERA OLSZEWSKIEGO DO WAŁĘSY PRZEBYWAJĄCEGO W MOSKWIE**

Strefa Wolnego Słowa

# GAZETA POLSKA

# TYGODNIK NIEPODLEGŁEGO POLAKA # W KAŻDĄ ŚRODĘ W TWOIM KIOSKU

# Niemal pewne, że Rosja przeprowadzi prowokacje przed wyborami

Już wiele miesięcy temu mówiłem, że nasi przeciwnicy polityczni chcą doprowadzić do prowokacji przed wyborami. Rosjanie też. Nie muszą w tym celu współpracować, ale mogą współgrać. Jedni będą wykorzystywali efekty działań drugich.

GAZETAPOLSKA.PL

CENA 7.50 PLN (w tym 8% VAT) www.gazetapolska.pl indeks 320919 #22 (1554) 31/05/2023

FOT. MARIUSZ TROLIŃSKI/STUDIO, JANUSZ MAZUR/PAP

ISSN 1230-4581

9 771230 458305 22

REPUBLIKA

# CZAS PRZEDSIĘBIORCÓW

Cykl ważnych debat polskich przedsiębiorców w Telewizji Republika.

## Temat przewodni:
# BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE

## Debaty 29, 30 i 31 maja o 22:35

## Debata główna:
## 1 czerwca o 16:00

Partner strategiczny:

POLSKA GRUPA GÓRNICZA S.A.

Patroni medialni:

GAZETA POLSKA

niezależna.pl

POLAND DAILY 24

Gazeta Polska codziennie

eprasa.pl b0dc6ab1a0

FELIETON { WRÓG LUDU }

Tomasz
Sakiewicz
albicla.com/TomaszSakiewicz

# DO KIEDY PIS POWINIEN RZĄDZIĆ?

To bardzo przewrotne pytanie, bo w Polsce mamy demokrację opartą na wyborcach, którzy już nieraz zaskoczyli polityków, często głosując wbrew przewidywaniom sondaży, a nawet najtęższych głów analityków. PiS będzie rządził, póki chcą tego wyborcy, chyba że ktoś „skręci" głosowanie i poda wyniki odbiegające od rzeczywistości. Z tego właśnie powodu angażujemy się w projekt szkolenia ludzi przed wyborami, żeby potrafili zapobiegać oszustwom i manipulacjom. Ale nie zmienia to faktu, że powstanie i działalność partii Kaczyńskiego to coś więcej niż zwykła walka polityczna. Chodziło o to, żeby Polską nie rządziły układy wywodzące się z sowieckiej okupacji, co gorsza – układy mające skłonność do budowania swojej pozycji kosztem Polski już w oparciu o nowych patronów. Dekomunizacja czy lustracja były nie tylko próbą oddania elementarnej sprawiedliwości, lecz przede wszystkim przecięcia tych powiązań, które niszczyły polskie życie polityczne, społeczne i gospodarcze.

Zarówno dekomunizacja, jak i lustracja to długotrwały proces rodzący się w bólach i niepozbawiony błędów. Jednak proces absolutnie niezbędny. Elity próbujące go przeprowadzić, działały zawsze pod ogromną presją przeciwnika dysponującego przewagą w mediach, biznesie, służbach i na scenie politycznej. Do działań blokujących likwidację sowieckiej spuścizny dołączały się nierzadko obce ambasady, szczególnie dwóch graniczących z nami mocarstw. Trzeba było naprawdę wysiłku i sprytu, by wyzwalać Polskę z tych kleszczy. Podobne próby podjęli Ukraińcy, niestety wiele lat za późno i w rezultacie zderzyli się z rosyjską agresją. Nie mamy czasu do stracenia i musimy umocnić w Polsce demokrację bez różnych szkodliwych koterii i obcych wpływów. PiS przez ostatnie dwie kadencje podjął taką próbę i spotkał się ze ściekiem pomyj, z personalnymi atakami włącznie. To najlepiej pokazuje stawkę tej gry. Partia Kaczyńskiego musi dokończyć pracę. Wtedy będą mogli się kłócić i dzielić, tworząc zręby nowej sceny politycznej.

Teraz, jeżeli nie chcemy zmarnować tych ośmiu lat, trzeba przedłużyć im mandat do rządzenia. Nie przez przypadek Donald Tusk i jego ludzie chcą oddawać esbekom przywileje emerytalne. Wiedzą, że to stare służby są esencją postkomunistycznych zobowiązań. Zawołanie Tuska powinno brzmieć nie „panowie, policzmy głosy", lecz „koledzy z SB, policzmy emerytury". **GP**

Rafał **Zawistowski**

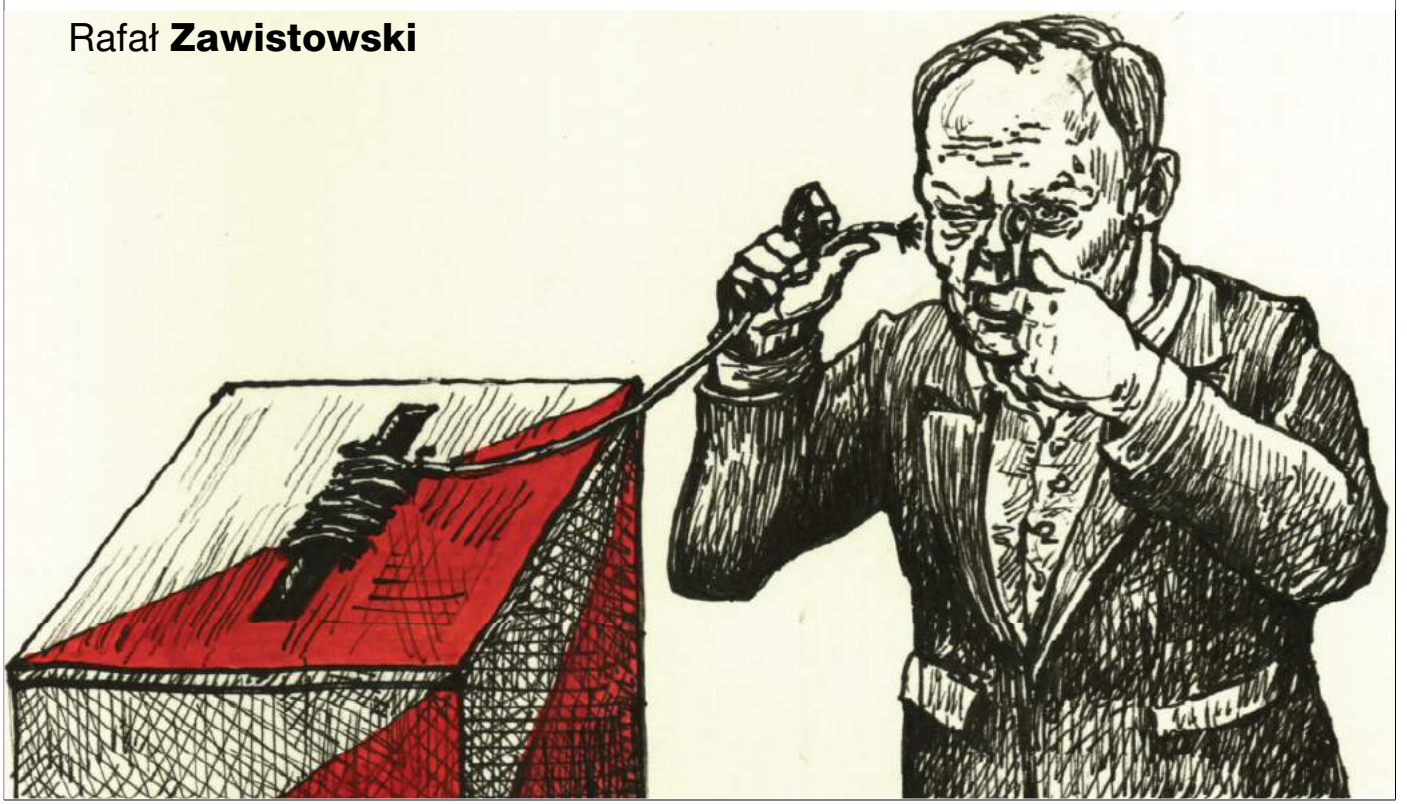



eprasa.pl b0dc6ab1a0

# W numerze


## WYWIAD NUMERU

6 **Niemal pewne, że Rosja przeprowadzi prowokacje przed wyborami**
*# Z Jarosławem Kaczyńskim rozmawiają Katarzyna Gójska i Tomasz Sakiewicz*

## KRAJ

12 **Utrącenie pierwszego resetu**
*# Sławomir Cenckiewicz*

18 **Jak Tusk inicjował obalenie rządu Jana Olszewskiego**
*# Krzysztof Wyszkowski*

26 **Niemcy od Trzaskowskiego chwalą Prawo i Sprawiedliwość**
*# Grzegorz Wierzchołowski*

## PUBLICYSTYKA

36 **Kolej plus minus. Opozycja znalazła słaby punkt?**
*# Krzysztof Wołodźko*

38 **Cwany manewr Włoch z KPO**
*# Grzegorz Wszołek*

42 **Obłęd korepetycji**
*# Leszek Galarowicz*

46 **„Skrzydła wolności" dla Ukrainy**
*# Piotr Grochmalski*

## ŚWIAT

54 **Jak Rosjanie zasiedlają Mariupol**
*# Hubert Kowalski*

56 **Triumfalny powrót Asada**
*# Antoni Rybczyński*

60 **Historia naszej wojny**
*# Maciej Kożuszek*

## GOSPODARKA

64 **Recesji nie było i raczej nie będzie**
*# Maciej Pawlak*

## ŚRODOWISKO

76 **Słodki owoc runa leśnego**
*# Jacek Liziniewicz*

**Jan Olszewski na rzecz dekomunizacji i lustracji**
Justyna Błażejowska


# Stałe


1 Tomasz Sakiewicz

4 ZYZIU NA KONIU HYZIU

21 Jacek Liziniewicz

21 Krzysztof Karnkowski

32 OBRONNOŚĆ

34 W INTERNETACH

41 Dawid Wildstein

41 Ryszard Czarnecki

44 Marcin Wolski

44 Tomasz Łysiak

45 Józef Wieczorek

45 Tadeusz M. Płużański

68 KLUBY „GAZETY POLSKIEJ"

82 PODRÓŻE

82 OBURZAJĄCA KRZYŻÓWKA LISIEWICZA

87 KULINARIA

88 Katarzyna Gójska

**Zamiast sojuszu z tęczowymi, przymierze z animalsami**
Jacek Liziniewicz

**Orkowie, tunele, drony. W Donbasie figurki w tej grze są żywe**
Dawid Wildstein

**Głowa Konstantyna na palu**
Tomasz Łysiak




eprasa.pl b0dc6ab1a0

**SMOLEŃSK 2010. SPISEK, KTÓRY ZMIENIŁ ŚWIAT.**

*JÜRGEN ROTH*

Autor w niniejszej pracy, w znacznie rozszerzony sposób prezentuje swój punkt widzenia na smoleńską katastrofę. Pragnie umożliwić czytelnikowi samodzielną ocenę zaistniałych wypadków. Książka osadza wydarzenia z 10 kwietnia 2010 roku w szerszym kontekście rosyjskiej historii, wojny wewnętrznej i zewnętrznej, a także powiązań między mafią a rosyjskim biznesem, a co za czym idzie, bezlitośnie obnaża cynizm i obłudę, jakiej wszyscy - bardziej lub mniej świadomie - jesteśmy świadkami.

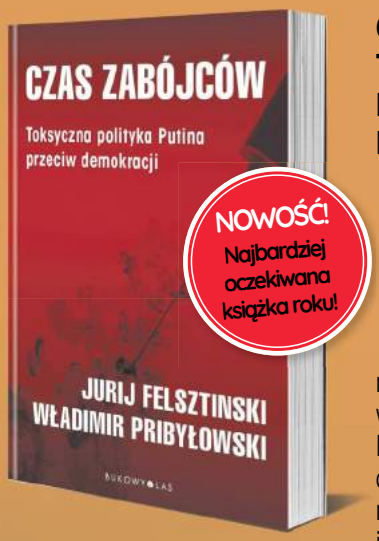


**CZAS ZABÓJCÓW. TOKSYCZNA POLITYKA PUTINA PRZECIW DEMOKRACJA.**

*JURIJ FELSZTYNSKI, WŁADYMIR PRIBYŁOWSKI*

,,Czas Zabójców" to reportaż skupiający się na sytuacji politycznej w Rosji w latach 1990-2010. Przedstawia historię dojścia do władzy i rządach Putina na tle ówczesnych wydarzeń i jego powiązania z Federalną Służbą Bezpieczeństwa, której przedstawiciele faktycznie objęli władzę w tym kraju. Książka skupia się na takich tematach jak oszustwa gospodarcze, fałszowanie wyborów i działalność w zakresie eliminacji przeciwników politycznych, prezentując Rosję jako państwo przesiąknięte nie tyle korupcję, co oparte na strukturach terroru tajnych służb wojskowych. Portret Rosji ukazywany tu przez autorów jest zatrważający i mocno daje do myślenia czytelnikowi.

**www.sklep.gazetapolska.pl**
**tel. 722 111 655**

**Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.**
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Konto: **PL61 1240 6003 1111 0010 7516 5807**
sklep@gazetapolska.pl

eprasa.pl b0dc6ab1a0

Piotr
**Lisiewicz**

# ZYZIU NA KONIU HYZIU

**61-letni Maciej Maleńczuk wyznał,** że jest uzależniony od marihuany, która ogłupia. I dodał: „Palę ją właśnie po to, żeby się ogłupić". No jeśli po to, to palenie wydaje się – od zawsze –całkowicie zbędne!

**Anna Skura popsuła sobie skórę i to przez „ó" zamknięte.** Gościni programu „Dzień dobry TVN" „zdecydowała się na powiększenie piersi za pomocą specjalistycznego żelu". Kim jest Skura z uszkodzoną skórą? „Anna Skura na co dzień mieszka na Bali. Życie na słonecznej wyspie chętnie relacjonuje w mediach społecznościowych, szczególnie na Instagramie" – czytamy. No i, jak zrelacjonował TVN, „wypełniacze piersi okazały się toksyczne". Z wielkim zainteresowaniem oglądałem tę relację, bo na co dzień w TVN pojawiają się tylko brednie na poziomie Pudelka albo innego Romana Giertycha, że Jarosław Kaczyński jest zły. A tu wreszcie poważna, ludzka sprawa. Sam zamierzałem powiększyć sobie piersi, ale w tej sytuacji muszę zrezygnować. Mimo że będę się tego wstydzić opalając się na Bali a nawet, oczywiście w drodze na Bali, co będę głośno kolportował, w podpoznańskim Strzeszynku.

**Skoro dużo dzisiaj o mądrościach celebrytów,** to czas na Małgorzatę Rozenek i jej apel do polityków: „Już wiemy: nie lubicie kobiet, nie znacie się na medycynie, nie bardzo umiecie w ekonomię i chyba nie chcecie dla Polski jak najlepiej…". No wszyscy Polacy pamiętają, że to wy umiecie w ekonomię, a kobietom szczególnie lubicie podwyższać wiek emerytalny. Wracajcie do władzy, hura!

**Jeśli dalej kontynuujemy temat raczej głupkowatych celebrytów,** to w Sejmie pojawił Donald Tusk. „Przede wszystkim myślę, że warto powitać byłego przewodniczącego Rady Europejskiej – Donalda Tuska. Wnoszę o przerwę 15-minutową, żebyście przemyśleli nad tą bolszewicką, haniebną ustawą" – ogłosił Borys Budka, który po tym, jak został przez Tuska zawieszony, i odwieszony na prośbę jego teściowej, stał się szczególnie gorliwym wykonawcą wszystkich, nawet najbardziej kompromitujących zadań. „Za chwilę

„Najlepszą odpowiedzią na to, co się tutaj dzisiaj stało, i co rzeczywiście jest jednym z najdramatyczniejszych momentów naszej polskiej demokracji po 1989 roku..."

Histeryczny słowotok Tuska po powołaniu komisji ds. rosyjskich wpływów

*61-letni Maciej Maleńczuk wyznał, że jest uzależniony od marihuany, która ogłupia. I dodał: „Palę ją właśnie po to, żeby się ogłupić". No jeśli po to, to palenie wydaje się całkowicie zbędne!*



eprasa.pl b0dc6ab1a0

głosowanie nad powołaniem komisji ds. badania wpływów rosyjskich na bezpieczeństwo wewnętrzne RP. Na galerii pojawił się Donald Tusk, by patrzeć swoim posłom na ręce podczas głosowania" – zauważył przytomnie Radosław Fogiel. Tusk zademonstrował tym samym własne nieudacznictwo, gdyż ruskich ani tuskich agentów w PiS nie stwierdzono i będzie on musiał tłumaczyć się przed komisją. I nadrabiać porażkę głupimi minami oraz nieśmiesznymi dowcipami. Myśląc, że to zadziała, jak kilkanaście lat temu. A potem jak zawsze dziwiąc się, że nie zadziałało.

**Rosja niezadowolona z tego, że Ukraina dostanie F-16,** wyznaczyła do straszenia Zachodu zaledwie wiceszefa MSZ Aleksandra Gruszko, który stwierdził: „Widzimy, że kraje zachodnie nadal trzymają się scenariusza eskalacyjnego. Wiąże się to z ogromnym ryzykiem dla nich samych". Na co prezydent Biden odpowiedział, że ryzyko faktycznie jest duże. Dla Rosji. Powołanie komisji ds. rosyjskich wpływów w Polsce jest wydarzeniem uderzającym w Moskwę nie mniej silnie, niż przekazanie Ukrainie F-16. I już pierwsza wypowiedź Tuska po powołaniu komisji pokazała jego histerię, która zaowocowała słowami trochę w stylu Aleksandra Gruszko: „Najlepszą odpowiedzią na to, co się tutaj dzisiaj stało, i co rzeczywiście jest jednym z najdramatyczniejszych momentów naszej polskiej demokracji po 1989 roku…". Fakt! Próba wykopania ruskich agentów z polskiej polityki jest bardzo dramatyczna. Dla ruskich.

FOT. WIKIPEDIA, TOMASZ JEDRZEJOWSKI/GAZETA POLSKA

**Rafał Madajczak z „Gazety Wyborczej" o byłym szefie poznańskiej „Wyborczej":** „Nagroda Grand Press traci sens pod kierownictwem Andrzeja Skworza". OK, co racja, to racja, ale przecież ta nagroda od początku przyznawana była „pod kierownictwem Andrzeja Skworza", redaktora naczelnego pisma „Press". Czyli wszystkie Nagrody Grand Press nie miały sensu. A można to i ująć dobitniej: były gówno warte. O!

**A czyje to nagrody były nic niewarte?** No to jazda z tą sztucznie wypromowaną przez niegodziwego człowieka bandą uzurpatorów! Pojedziemy z marnymi cieniasami z nazwiska: Jacek Żakowski, Monika Olejnik, Tomasz Lis, Justyna Pochanke, Tomasz Sekielski i Andrzej Morozowski, Marcin Kącki i Tomasz Lis, Artur Domosławski, Mariusz Szczygieł, Konrad Piasecki, Bertold Kittel, Szymon Jadczak, Leszek Talko, Szymon Hołownia, Piotr Pytlakowski, Bertold Kittel i Anna Marszałek, Wojciech Czuchnowski, Judyta Watoła i Jacek Brzuszkiewicz, ks. Stanisław Musiał, Igor T. Miecik, Marek Raczkowski, Jan Hartman, Michał Szułdrzyński, Andrzej Stankiewicz, Jacek Hugo-Bader, Anna Bikont, Bartosz T. Wieliński, Ewa Winnicka i Cezary Łazarewicz, Bożena Aksamit, Janusz Schwertner, Marcin Gutowski, Roman Osica, Agnieszka Kublik, Mateusz Baczyński, Kamil Dziubka, Andrzej Gajcy, Janusz Schwertner, Jacek Harłukowicz, Karolina Wigura, Donata Subbotko, Grzegorz Sroczyński, Piotr Pacewicz, Magdalena Rigamonti, Grzegorz Osiecki, Michał Pol, Vadim Makarenko, Jarosław Kuźniar… Lista hańby! Udawaliście, że nie wiecie, co wyprawia Skworz po to, by błyszczeć wśród fleszy? Odejdźcie z zawodu, wypromowane przez niegodziwca zera! Sumienie waszego środowiska Madajczak was do tego wzywa!

**Pisarz Mieczysław Ślesicki o filmie „Naszość – tylko dla nienormalnych",** po obejrzeniu go w kinie Iskra w Pile: „Wbił mnie w fotel, ale na koniec poderwał do owacji na stojąco… Śmiech przeplatał się z refleksją i nieustającym podziwem dla fenomenu kulturowego i społecznego, jakim bez wątpienia była Naszość (…). Film o Naszości zgłaszam do listy oscarowych propozycji w kategorii – dokument epoki. Pokazał i uchwycił bowiem uniwersalny problem przeistaczania się systemów totalitarnych w iluzoryczne demokracje – bez odpowiedzialności za przeszłość. Naszość nie wyrażała na to zgody. Śmiechem, karykaturą i satyrą obnażała wszystkie absurdy i paradoksy czasów przełomu – demaskując fałsz i obłudę postkomunistycznych elit… Był to czas niezwykłych cudów. Z niedzieli na poniedziałek wilki stawały się owieczkami, które na polskiej scenie grasują do dzisiaj, siejąc zamęt i chaos". No dobra, a kto wystąpi o Pokojową Nagrodę Nobla dla nas za napad na rosyjski konsulat oraz obrzucenie jajami Aleksandra Kwaśniewskiego? Skoro Obama mógł ją dostać za nic, to co dopiero my?! **GP**

Mirosław **Andrzejewski**
{ RODZINA WACIAKÓW }

eprasa.pl b0dc6ab1a0

Z JAROSŁAWEM KACZYŃSKIM ROZMAWIAJĄ KATARZYNA GÓJSKA I TOMASZ SAKIEWICZ

# NIEMAL PEWNE, ŻE ROSJA PRZEPROWADZI PROWOKACJE PRZED WYBORAMI



sa.pl b0dc6ab1a0

Już wiele miesięcy temu mówiłem, że nasi przeciwnicy polityczni chcą doprowadzić do prowokacji przed wyborami. Rosjanie też. Nie muszą w tym celu współpracować, ale mogą współgrać. Jedni będą wykorzystywali efekty działań drugich – mówi prezes PiS Jarosław Kaczyński.

**Skąd pogarda dla osób korzystających z programu 500 plus w politykach totalnej opozycji, w ich ekspertach, sekundujących im mediach? Ona rozpoczęła się, gdy rząd PiS wprowadził wsparcie dla rodzin z dziećmi, ale mimo upływu lat, społecznej akceptacji tego świadczenia, trwa do dziś i właśnie widzimy nową jej odsłonę po zapowiedzi 800 plus.**

Po części to jest na pewno wyraz emocji ludzi, którzy w poprzednim systemie, poprzednim ustroju bardzo korzystnie się ustawili. To dodatkowo jest wzmacniane uznaniem swojej wyższości wobec reszty. Potwierdzeniem tego są słowa polityków platformy i opozycji, że w gruncie rzeczy programy te są finansowaniem jakichś patologii społecznych, marginesów. Od początku prowadzona jest systematyczna akcja dezawuowania tych programów po to, by przygotować grunt opozycji do ich ograniczania, a w konsekwencji do likwidacji w przyszłości. Zarzuty opozycji formułowane pod adresem naszej polityki społecznej są całkowicie nietrafione i nieprawdziwe. Wręcz przeciwnie – ograniczyliśmy negatywne zjawiska społeczne, takie jak choćby skrajne ubóstwo w polskich rodzinach. Program ten ma także pozytywny wymiar gospodarczy, dla przedsiębiorców. Najwięcej ludzi od lat jest także aktywnych zawodowo, ponad 17 mln, mamy jeden z najniższych w Europie wskaźników bezrobocia. To są konkretne dane, liczby.

**Panie Premierze, jaka jest polityczna kalkulacja poniżania ludzi – mówienia, że biją, piją, leżą i nic nie robią? Jaki cel polityczny przyświeca takim opowieściom?**

Przypuszczam, iż chodzi o konsolidowanie twardego totalnego elektoratu. Donald Tusk dołożył do pieca z buzującymi emocjami, by buzowały jeszcze bardziej. Tusk tymi deklaracjami z jednej strony próbuje podjąć jakąś formę ofensywy, ale z drugiej wywołał zamieszanie we własnym elektoracie. Jednocześnie pokazał, jakie jest rzeczywiste podejście jego partii do polityki społecznej. Te wypowiedzi to nie tylko pogarda, to również zapowiedź, że jeśli PO będzie rządzić, zlikwiduje te programy, które wprowadziliśmy.

**Opublikowane do tej pory sondaże nie pokazują wzrostu notowań PiS po ogłoszeniu 800 plus.**

Trzeba czasu, by reakcja społeczna na propozycje wyborcze była widoczna w badaniach. Zatem szacujemy, że sondaże z czerwca mogą pokazać, czy ta zapowiedź zwiększyła naszą popularność. Choć proszę pamiętać o zjawisku kupowania badań społecznych – nie chodzi mi o takie, które ktoś po prostu zamawia, lecz o takie zamawiane wraz z oczekiwanym wynikiem. Niestety, one są dość często obecne w polskiej przestrzeni publicznej. My czekamy na te najbardziej wiarygodne, a te można przeprowadzić dopiero po jakimś czasie funkcjonowania tej sprawy w przestrzeni publicznej. Biorąc pod uwagę bardzo pozytywny odzew, jaki do mnie dociera od ludzi, jestem naprawdę spokojny, bo to dobra propozycja.

***Tusk pokazał, jakie jest rzeczywiste podejście jego partii do polityki społecznej. Jego wypowiedzi to nie tylko pogarda, to również zapowiedź, że jeśli PO będzie rządzić, zlikwiduje te programy, które wprowadziliśmy.***

**Jak Pan Prezes ocenia szanse swojej formacji na utrzymanie władzy? Z jednej strony badania, które były publikowane przez ostatnie tygodnie, nie dają wam samodzielnej większości. Z drugiej strony opozycja popełniła mnóstwo błędów, jej straszenie dramatyczną sytuacją zimą skończyło się niczym, potem włączyła się aktywnie w nagonkę na Jana Pawła II.**

Odpowiadając na to pytanie, wrócę pamięcią do przegranych wyborów z 2007 roku. Mało kto już pamięta, iż kampania je poprzedzająca zaczynała się naszymi notowaniami na poziomie 19 proc. A jednak wynik głosowania to 32,5 proc., a w szczycie notowań przed wyborami byliśmy na poziomie 38 proc. Popełniliśmy niestety wtedy błędy, które nas kosztowały te kilka procent spadku. Przypominam tę kampanię, bo ona pokazuje, jak wiele potrafiliśmy w niej wypracować w krótkim okresie. Dziś jest inaczej, prowadzimy w sondażach, ale mamy również świadomość, że nic teraz nie jest przesądzone. Wedle naszych wewnętrznych badań – tych ostatnich, które znam, bo najnowsze są właściwie opracowywane – mamy poparcie minimalnie powyżej 40 proc.

**Ile brakuje wedle tych sondaży do samodzielnej większości?**

Kilka procent. I uzyskanie takiego poparcia jest jak najbardziej możliwe, ale oczywiście nie jest pewne. Potrzeba ciężkiej pracy, wytrwałości do samego końca i dobrego programu. Ale jeszcze raz podkreślę – nic nie jest przesądzone. Cały czas walczymy o większość samodzielną, bo to jest ta najbardziej optymalna sytuacja, która pozwoli, by proces zbliżania się do poziomu najbogatszych państw Europy, proces zmian społecznych o egalitarnym charakterze postępował, ale również rozpoczęło

FOT. MARIUSZ TROLIŃSKI STUDIO



eprasa.pl b0dc6ab1a0

się na wielką skalę unowocześnianie naszej gospodarki. Chcemy tego dokonywać z jednej strony poprzez sprowadzanie najbardziej zaawansowanych technologii, a z drugiej poprzez wykorzystanie tego, co w Polsce jest tworzone, a niestety bardzo często nie jest wdrażane. Przypomnę także nasz pomysł uczynienia z całego kraju jednej strefy ekonomicznej oraz uproszczenia podatków.

**Także ich obniżenia?**

Przede wszystkim uproszczenie. Klin podatkowy w naszym państwie jest już naprawdę najniższy w OECD. Dość przypomnieć, że to Prawo i Sprawiedliwość obniżyło podatek PIT do 12 proc. czy podatek CIT dla firm. Podnieśliśmy znacząco kwotę wolną od podatku do 30 tys. zł, co oznacza, że do tego poziomu rocznych zarobków miliony ludzi nie płacą podatku dochodowego. Natomiast ciągle nasze prawo podatkowe jest zbyt skomplikowane, niejasne. Trzeba uczynić je bardziej czytelnym i przyjaznym dla przedsiębiorców. Bardzo zależy nam na powrotach rodaków, którzy przed laty wyjechali i zaczęli żyć za granicą. Około 400 tys. już wróciło i będziemy zachęcać do powrotu następnych. To dla naszej gospodarki ważne, by ci ludzie, bardzo często z bogatym doświadczeniem zawodowym, zasilili nasz rynek pracy. Będziemy czynić wszystko, by rozwój naszej ojczyzny przebiegł w jak najszybszym tempie. Byśmy doganiali i przeganiali tę mniej zamożną część Zachodu i jak najdynamiczniej zbliżali się do poziomu najzamożniejszych państw UE. Z tego względu tak zależy nam na podnoszeniu produktywności polskiej gospodarki. To szalenie ważne – to wpłynie na umocnienie złotego. Im zamożniejsza będzie nasza ojczyzna, tym bardziej znacząco będą mogły rosnąć nakłady na edukację, zdrowie i kulturę.

**W jakiej perspektywie możemy osiągnąć poziom, na którym byśmy byli, gdyby nie II wojna światowa i okupacja komunistyczna?**

Myślę, że już część mojego pokolenia będzie miała szansę w przyszłości odczuć wyrównanie siły nabywczej w Polsce z krajami Zachodu. Musimy jednak nadrobić czasy komunizmu, wojny czy nawet okres zaborów. Jeśli sprawy w ojczyźnie będą szły konsekwentnie w dobrym kierunku, to państwa pokolenie tego doświadczy.

**Czyli pokolenie dzisiejszych 50- i 40-latków.**

Tak. To jest naprawdę realne, ale nie możemy sobie pozwolić na stracone lata, tj. na lata rządów ludzi, którzy podporządkowywali interes Polski interesom innych państw i gotowi byli – co najgorsze – osłabiać nasz kraj, by inni na tym korzystali.

**Panie Premierze, czy napięcia w obozie władzy, tak wyraźne w ciągu ostatnich tygodni, są realnym konfliktem, czy też przede wszystkim napięciami związanymi z układaniem list wyborczych?**

To przede wszystkim przedwyborcze przymierzanie się do list. Tak bym to określił. Oczywiście w tym wszystkim są też merytoryczne argumenty, ale oceniam je jako niepierwszorzędne. Jest też konkurencja osobista. I od razu powiem, że to nie jest dobre zjawisko. Staramy się uspokoić sytuację. I są pierwsze sukcesy. Nasi wewnętrzni koalicjanci zrezygnowali z pewnych blokad.

**Chodzi o Trybunał Konstytucyjny?**

Także. Uspokojenie sytuacji jest konieczne, bo ten stan, który objawił się ostatnio, naprawdę nikomu nie służy. A przede wszystkim nie służy polskim sprawom. Wydaje mi się, iż wszyscy mają tego świadomość. Wszyscy zainteresowani.

**Zatem na listach Prawa i Sprawiedliwości będzie pełen dotychczasowy skład i będą nowe części obozu Zjednoczonej Prawicy?**

Wszystko wskazuje, że tak właśnie będzie.

**A te nowe części?**

Środowisko Pawła Kukiza czy nowo kształtujące się środowisko posła Zbigniewa Giżyńskiego. Tak to na razie wygląda.

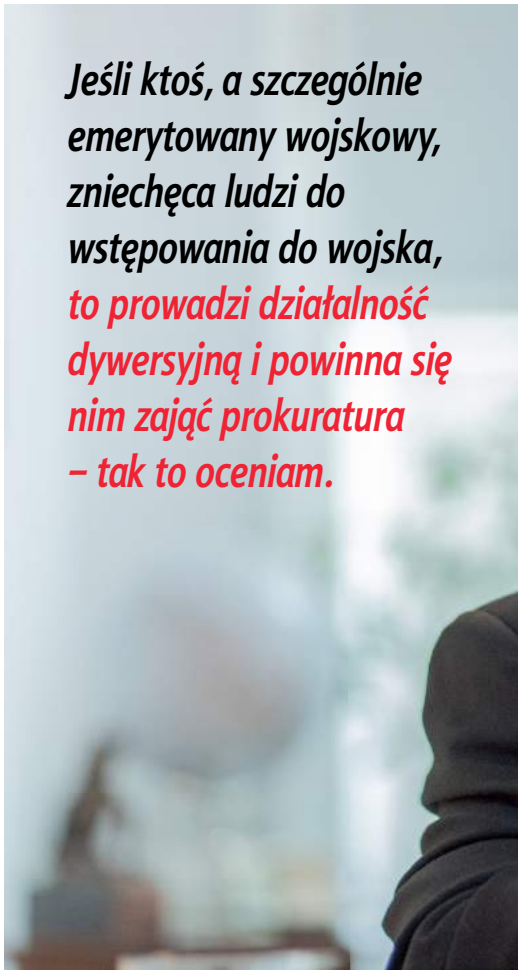


**Z jakąś częścią środowisk narodowych też rozmawiacie?**

Nie. Nie ma takich rozmów.

**Jak Pan Premier ocenia wszystko to, co wydarzyło się po upublicznieniu sprawy rakiety, którą znaleziono w okolicach Bydgoszczy?**

Wydarzyło się coś niedobrego. I na tym chciałbym zakończyć swój komentarz.

**Krótki komentarz.**

Tak. Gdybym miał mówić dłużej, musiałbym przejść do spraw, o których być może trzeba będzie porozmawiać za jakiś czas, a być może jednak nie będzie to konieczne.

**Czy Rosja uczestniczyła w tym świadomie, czy to był przypadek?**

Nadal obie wersje są możliwe. Mógł to być jakiś nieintencjonalny incydent. Ta



eprasa.pl b0dc6ab1a0

FOT. MARIUSZ TROLIŃSKI STUDIO

rakieta to tzw. wabik, czyli nie była uzbrojona. Jeśli chodzi o wszystko to, co wydarzyło się po ujawnieniu sprawy, o ataki na pana premiera Błaszczaka, to dla mnie kluczowy jest raport stwierdzający, iż 16 grudnia nie przekazano informacji, iż nastąpiło naruszenie przestrzeni powietrznej naszego państwa.

**Skąd się wziął taki raport?**

Przygotowany został przez Inspektorat Kontroli Wojskowej MON na polecenie pana premiera Błaszczaka.

**Wspomniał Pan Prezes o atakach na szefa MON. Było je widać nawet podczas ostatniego posiedzenia Sejmu.**

Ja określam je mianem kremlowskich. Powtórzę: to są ataki kremlowskie, nawet jeśli ktoś z atakujących nie ma świadomości, w czyjej grze uczestniczy i na czyją korzyść działa – choć oceniam, iż ogromna część ma rozeznanie – to powtórzę – biorą udział w akcji sprzyjającej Moskwie.

**Jak Pan ocenia pracę wicepremiera Mariusza Błaszczaka?**

W Polsce przez całe lata rozbrajano, dokonywano zakupów – poza F-16 – na poziomie dalece niewystarczającym, by sprostać choćby podstawowym potrzebom związanym z naszym bezpieczeństwem. Ten straszliwie groźny proces udało się odwrócić. Są pieniądze na uzbrojenie armii i jest minister, który ten proces bardzo skutecznie realizuje. A to naprawdę niezwykle trudne w dzisiejszych czasach, wymagające ogromnej aktywności na arenie międzynarodowej, i pan Mariusz Błaszczak daje sobie z tym radę. Z takim samym sukcesem rozwija nasze możliwości produkcyjne i pracuje na rzecz powiększenia armii. I wszyscy możemy w ciemno zakładać, że to się bardzo nie podoba w co najmniej jednej stolicy, a może i w drugiej, po innej stronie. Trzeba zatem mieć świadomość, że to niezadowolenie wywoła falę ataków na pana wicepremiera, i właśnie je widzimy.

**Tak się składa, że szefa MON bardzo atakują emerytowani generałowie, którzy kiedyś pełnili kluczowe stanowiska w wojsku. Mówią o zadłużaniu państwa, o długach, które będą płacić ich wnukowie, o bezsensie powiększania armii, bo nie można młodych ludzi skazywać na śmierć, i ci, którzy myślą o wstąpieniu do wojska, powinni się zastanowić, czy im życie miłe. Niektórzy głoszą tezy, że obrona całego terytorium Polski skończyłaby się masakrami jak te w Buczy czy Irpieniu. I tak dalej. To tylko mały wycinek z przekazu, który kierują do opinii publicznej.**

Jeśli ktoś, a szczególnie emerytowany wojskowy, zniechęca ludzi do wstępowania do wojska, to prowadzi działalność dywersyjną i powinna się nim zająć prokuratura – tak to oceniam. I uważam, że w dzisiejszych wojennych okolicznościach prokuratura winna reagować na wszelkie próby sabotowania rozwoju naszej armii. Co by było, gdyby młodzi Ukraińcy uznali, iż nie ma sensu wstępować do wojska, nie ma sensu walczyć? Odpowiedź jest oczywista – ich państwa już by nie było, a ich społeczeństwo byłoby poddane krwawemu terrorowi. Rosjanie urządziliby na Ukrainie piekło, i tak wiele piekielnych zbrodni tam dokonali, ale nie miejmy złudzeń – gdyby zawładnęli naszym wschodnim sąsiadem, działyby się tam rzeczy niewyobrażalne. Straszne.

**Jak Pan Premier ocenia sytuację na Ukrainie?**

Ta wojna toczy się na Ukrainie dzięki wielkiemu heroizmowi ukraińskiego społeczeństwa, pomysłowości oraz kunsztowi dowódców, nasi sąsiedzi doskonale stawiają opór Rosjanom, ale ona toczy się także w głowach zachodnich przywódców, którzy



eprasa.pl b0dc6ab1a0

decydują, jaką broń, jak szybko i w jakiej liczbie przekazać Kijowowi.

**Ten drugi front spowalnia zwycięstwo pierwszego?**

Tak to można niestety podsumować. W mojej opinii istnieje wiele przesłanek wskazujących na to, że gdyby broń przekazywano szybciej, obficiej, to wojna stawałaby się przeszłością. Wydaje się, iż postanowiono dawkować Ukraińcom pomoc kroplami, a nie strumieniem. A powodem jest ciągłe baczenie na to, jak zareaguje Moskwa. To wygląda tak, jakby nie chciano tej Moskwy zbytnio przydusić, zszokować, lecz stopniowo ją oswajać.

**Czyli lęk o to, że w Rosji nacisną na czerwone guziki, jest autentyczny?**

Wygląda na to, że w wielu głowach tak. To podejście spowodowało dzisiejszą sytuację na Ukrainie, która sprawia wrażenie patowej. Pojawiły się ostatnio zapowiedzi solidniejszego wsparcia ukraińskiej armii i jeżeli z fazy deklaracji przejdą do fazy realizacji, to będziemy mieli na horyzoncie okoliczności, które dają szansę na nakłonienie Rosji do negocjacji. Oczywiście poprzedzonych uwolnieniem wszystkich ziem naszych sąsiadów. Tak wygląda jeden z możliwych scenariuszy.

**A inny?**

Inny jest taki, że Moskwa stawia na wojnę na wyczerpanie i będzie wykorzystywać swą przewagę zasobów, przestawienie społeczeństwa na tryby wojenne do tego, by trwać i czekać na lepsze okoliczności oraz wykrwawiać Ukrainę. Nikt dziś uczciwie nie powie, jak będzie.

**Pan Premier nie wierzy, że ta wojna szybko się skończy?**

Bardzo bym chciał, by tak się stało – bez strat terytorialnych dla Ukrainy. Ale obawiam się, że to będzie dużo trudniejsze, niż nam się wydaje. Choć z drugiej strony pewnie każdy z nas pamięta, iż w lutym czy na początku marca 2022 roku dawano Ukraińcom godziny, dni. Mieli nie przetrwać rosyjskiego ataku, mieli stracić stolicę. Dali radę, obronili Kijów. Sytuacja jest nieprzewidywalna i może zaskakiwać.

**Na ile ta wojna zagraża Polsce?**

Już jesteśmy jej ofiarą, bo ma ona ścisły związek ze wszystkimi trudnościami gospodarczymi, z jakimi się mierzymy. Gdyby nie było wojny na Ukrainie, poprzedzonej wcześniej wywoływanym przez Kreml kryzysem energetycznym, nie byłoby wielkiej inflacji. Takiej, z jaką się borykamy. Jeśli państwo pytają o zagrożenie militarne, to wykluczyć się go nie da. Gdybyśmy oceniali, że go nie ma, to nie zbroilibyśmy tak naszego państwa. A zbroimy. Chcemy dać Rosjanom jasny i do bólu czytelny sygnał: z Polską będzie jeszcze trudniej niż z Ukrainą. Dlatego te wielkie zakupy najnowocześniejszej broni, bardzo precyzyjnej. Armia rosyjska ma z nią gigantyczne problemy na Ukrainie, ale siła ognia polskiego wojska będzie po wielokroć większa niż to, co są w stanie użyć do obrony nasi wschodni sąsiedzi. Silne uzbrojenie oczywiście zmniejsza prawdopodobieństwo wojny, ale go nie likwiduje.

**Czy ci, którzy rządzą na Kremlu, działają racjonalnie?**

Nie można powiedzieć, że ich racjonalność jest na poziomie zerowym. Ale też trzeba mieć świadomość, że w sytuacji zagrożenia utratą władzy mogą zacząć podejmować bardziej gwałtowne decyzje. Niczego nie da się wykluczyć.

**Jak duże jest prawdopodobieństwo prowokacji rosyjskich przed wyborami w naszym kraju?**

Jest niemal pewne, że Rosja przeprowadzi prowokacje przed wyborami w Polsce. Już wiele miesięcy temu mówiłem, że nasi przeciwnicy polityczni chcą doprowadzić do prowokacji przed wyborami. Rosjanie też. Nie muszą w tym celu współpracować, ale mogą współgrać. Jedni będą wykorzystywali efekty działań drugich. Przecież wystarczyło słuchać polityków totalnej opozycji z Tuskiem na czele, by dowiedzieć się, że jeśli przegrają wybory, to znaczy, iż doszło do sfałszowania i trzeba sprawę rozstrzygnąć

na ulicy. Te groźby padały co prawda w trochę innych okolicznościach – wówczas żywa była koncepcja starcia dwóch bloków, czyli wspólna lista opozycji.

**Wspólna lista dziś jest już całkowicie nieaktualnym pomysłem?**

Być może przewodniczący Platformy ciągle o nią walczy i siłuje się z tymi swoimi niby sojusznikami, ale bieg zdarzeń każe przypuszczać, iż to scenariusz mało prawdopodobny. Tylko bardzo złe notowania partii opozycyjnych, przy bardzo wysokim poparciu dla nas, mogłyby urealnić tę koncepcję. Tchnąć w nią życie.

**Jakiego poparcia potrzebuje PiS, by dalej samodzielnie sprawować władzę?**



eprasa.pl b0dc6ab1a0

FOT. MARIUSZ TROLIŃSKI STUDIO

Trudno wskazać konkretną liczbę. Oceniam, że 44 proc. w każdej sytuacji przełoży się na liczbę mandatów dających większość. W niektórych okolicznościach to może być i 42 proc. głosów. Jesteśmy blisko. Ale, tak jak wspomniałem, nic nie jest przesądzone i nie można spocząć na laurach.

**Po ataku na świętego Jana Pawła II nastąpiła pewna rekonfiguracja elektoratu. Dlaczego opozycja weszła w tę akcję?**

Nie potrafię jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, gdyż należałoby wskazać ośrodek zarządzający tą akcją. Proszę jednak pamiętać, iż poza totalną opozycją, która chce nas odsunąć od władzy, są środowiska zainteresowane nie tylko tym, lecz także głęboką zmianą polskiego społeczeństwa. A ona nie nastąpi bez zniszczenia polskiego Kościoła. Nie mam wiedzy, gdzie dokładnie uruchomiono to uderzenie. Nie wykluczam i Tuska, bo to człowiek Niemiec w polskiej polityce. W interesie Berlina leży osłabianie, wszelkie osłabianie naszego kraju.

**Tusk jest człowiekiem Niemiec w polskiej polityce – możemy dokładnie użyć tego określenia w wywiadzie?**

Tak. Donald Tusk jest człowiekiem Niemiec w polskiej polityce. W Polsce.

**Panie Premierze, jak Pan patrzy na śmierć delegacji RP ze śp. Prezydentem Lechem Kaczyńskim na czele w kontekście polityki Federacji Rosyjskiej od 2008 roku po czasy dzisiejsze?**

Nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, iż mój śp. Brat wraz z całą delegacją zginęli w zamachu. I uważam, że to zostało już udowodnione. To, co wiemy, co pokazały wyniki badań, jednoznacznie i na poziomie procesowym pozwala stwierdzić – tak, obywatele RP wraz z Prezydentem zostali zabici 10 kwietnia 2010 roku. Kropka. To, czego nie potrafimy jeszcze wykazać procesowo, dotyczy wskazania zleceniodawcy. Każdy, kto ma blade pojęcie o Rosji Putina, wie, że to musiało się dokonać z jego rozkazu, ale dowodów procesowych nie mamy.

**Dlaczego zostali zabici? Dlaczego Pan Prezydent Lech Kaczyński został zamordowany?**

Leszek przeciwstawiał się polityce Kremla nie tylko w słowach, lecz także w działaniu. Mówił – także wprost do Putina, choćby na Westerplatte – to, czego nie miał odwagi powiedzieć nikt inny. Mówił choćby o imperializmie Rosji we wszelkich aspektach. Ale przede wszystkim konstruował obejścia energetyczne Rosji – działał na rzecz budowy połączeń nowymi rurociągami, które uniezależniałyby naszą część Europy od Kremla, ale i państwa skazane na sprzedaż swoich surowców poprzez rosyjską infrastrukturę. To oczywiście był proces szalenie trudny, ale dla Moskwy niezwykle groźny, bo prezydent Lech Kaczyński był aktywny i zbudował odpowiednie kontakty międzynarodowe, szczególnie w zakresie bezpieczeństwa energetycznego. Groźny politycznie, ekonomicznie, strategicznie. Poza tym mój śp. Brat prowadził w Polsce politykę odbudowywania postaw patriotycznych. I to też się nie podobało. W Moskwie, w Berlinie. Ten ścisły sojusz dwóch stolic był zainteresowany Polską słabą gospodarczo, statusowo, ale też duchowo. Nie jest też prawdą, iż kolejna kadencja prezydencka nie była możliwa. Była. Na Kremlu mieli świadomość także tego faktu. Jednym słowem, polski prezydent był niebezpieczny dla sukcesu ich planów na naszą część Europy. I dlatego podjęli decyzję o zlikwidowaniu go. Dziś na Ukrainie widzimy, jakie mieli dalekosiężne plany. **GP**



eprasa.pl b0dc6ab1a0

**ZAPROSZENIE**

**Już 7 maja 1992 roku prezydent Borys Jelcyn skierował do Wałęsy osobiste zaproszenie do Moskwy na 22 maja. Pisał, że istnieje potrzeba podpisania traktatu polsko-rosyjskiego, dodając, że podczas tej samej wizyty „można byłoby zawrzeć szereg innych ważnych umów i porozumień".**

# UTRĄCENIE PIERWSZEGO RESETU

HISTORIA POLSKO-ROSYJSKICH ROZMÓW I UMÓW

**Po 31 latach został odnaleziony w archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych i ujawniony historyczny dokument – tajny szyfrogram premiera Jana Olszewskiego z 21 maja 1992 roku skierowany do przebywającego w Moskwie prezydenta Lecha Wałęsy w sprawie kształtu umowy polsko-rosyjskiej!**



eprasa.pl b0dc6ab1a0

Sławomir
**Cenckiewicz**

15 maja 1992 roku w gmachu MSZ w Warszawie polski wiceminister spraw zagranicznych Iwo Byczewski i wydalony w przeszłości z Wielkiej Brytanii za działalność szpiegowską ambasador Federacji Rosyjskiej w Polsce Jurij Borysowicz Kaszlew parafowali kilkanaście dokumentów regulujących stosunki polsko-rosyjskie, które miały zostać podpisane podczas wyznaczonej na 21–22 maja wizyty prezydenta Lecha Wałęsy w Moskwie. Premier Jan Olszewski nie krył oburzenia, tym bardziej, że rząd nie akceptował niektórych treści umów, a o sprawie dowiedział się post factum, zaś sam szef dyplomacji zapewnił go, że była to inicjatywa podjęta „w granicach własnego działania" przez wiceministra Byczewskiego…

## Ruska stała obecność

Wśród parafowanych dokumentów był m.in. traktat o przyjaznej i dobrosąsiedzkiej współpracy oraz pięć umów dotyczących wycofania wojsk sowieckich/rosyjskich z terytorium Polski, w tym najważniejszy, siedmiopunktowy „Protokół między Rządem RP a Rządem Federacji Rosyjskiej o uregulowaniu majątkowych, finansowych i innych spraw związanych z wycofaniem wojsk b. ZSRR z terytorium Polski". W artykułach 5 i 7 ten specjalny „Protokół" zawierał dwie „bomby zegarowe" podłożone pod polską rację stanu. Dawały one Rosjanom nie tylko uprzywilejowaną pozycję w relacjach z Polską, lecz umożliwiały także Rosji budowę przyczółków dla prowadzenia działalności wywiadowczej w Polsce. O ile artykuł 5 „Protokołu" przerzucał na Polskę odpowiedzialność finansową za budowę mieszkań dla oficerów rosyjskich wycofywanych z Polski, o tyle artykuł 7 dawał gwarancję stałej obecności Rosjan w Polsce pomimo ich formalnego wycofania: „Obie strony stworzą sprzyjające warunki dla powstania na części obiektów wybudowanych w Polsce ze środków armii b. ZSRR wspólnych przedsiębiorstw polsko-rosyjskich".

## Ruski pośpiech

Tajemnicza historia polsko-rosyjskich rozmów i umów przyspieszyła 3 marca 1992 roku, kiedy Rosjanie za pośrednictwem ambasadora Kaszlewa przekazali Wałęsie kolejne zaproszenie do Moskwy (pierwsze sformułowali 18 grudnia 1991 roku). Od dłuższego czasu Rosjanie nie ukrywali, że się spieszą, mimo że rozmowy traktatowe z różnym natężeniem trwały od jesieni 1991 roku. Rosjanie wyznaczali stronie polskiej szalone terminy liczone w kilkunastu dniach od wystosowania zaproszenia, narzucając przy tym agendę negocjacyjną, kształt parafowanych w przyszłości dokumentów i przebieg wizyty Wałęsy w Rosji. 7 maja 1992 roku prezydent Borys Jelcyn skierował do Wałęsy osobiste zaproszenie do Moskwy na 22 maja. Pisał, że istnieje potrzeba podpisania traktatu polsko-rosyjskiego, dodając – co ciekawe – że podczas tej samej wizyty „można byłoby zawrzeć szereg innych ważnych umów i porozumień". Owe inne „ważne umowy i porozumienia" to tzw. pakiet „umów o wycofaniu" wojsk sowieckich/rosyjskich, w których Rosjanie ukryli swoje dyplomatyczne „bomby zegarowe".

## Misja Graczowa i Wałęsa

Zanim wszystko zostało przygotowane, spisane i parafowane, 13 kwietnia 1992 roku do Polski przybył rosyjski wiceminister obrony (od maja minister) i weteran wojny afgańskiej gen. Paweł Graczow. Prawdopodobnie to Graczow narzucił Polakom niekorzystny dla Polski „Protokół między Rządem RP a Rządem Federacji Rosyjskiej o uregulowaniu majątkowych, finansowych i innych spraw związanych z wycofaniem wojsk b. ZSRR z terytorium Polski". Graczow miał zakomunikować w Warszawie, że wartość obiektów sowieckich w Polsce (oczywiście wybudowanych przez Związek Sowiecki) wynosi 400 milionów dolarów, w związku z czym – miłosiernie – Rosja oczekuje od Polski wypłaty 300 milionów dolarów w gotówce celem pokrycia kosztów budowy mieszkań dla rosyjskiej kadry oficerskiej ewakuowanej z Polski do Rosji. Graczow triumfował i w prasie sowieckiej zakomunikował ponadto, że w „niektórych obiektach, a jest ich dostatecznie dużo, można będzie stworzyć wspólne przedsiębiorstwa, z których zyski przeznaczy się na zapewnienie odpowiednich warunków wojskom wycofywanym do Rosji". Tak powstały artykuły 5 (budowa mieszkań w Rosji) i 7 (spółki polsko-rosyjskie w Polsce) w „Protokole".

I co najważniejsze: w dniu 15 kwietnia 1992 roku „Protokół między Rządem RP a Rządem Federacji Rosyjskiej o uregulowaniu majątkowych, finansowych i innych spraw związanych z wycofaniem wojsk b. ZSRR z terytorium Polski" w kształcie narzuconym przez Rosjan zaaprobował prezydent Wałęsa, który zresztą przyjął gen. Graczowa na audiencji. Rzecznik prasowy prezydenta oznajmił wówczas, iż „wydaje się, że wszystkie problemy zostały wyjaśnione". Rosjanie poczuli się ośmieleni i na wielką skalę zaczęli bezprawnie demontować, wyprzedawać i dewastować majątek na terenie Polski.

## Protest

Sytuacja stawała się niepokojąca. 11 maja 1992 roku pełnomocnik rządu RP do spraw pobytu wojsk radzieckich w Polsce gen. Zdzisław Ostrowski napisał alarmistyczny list do prezydenta Wałęsy, premiera Jana Olszewskiego i szefa dyplomacji Krzysztofa Skubiszewskiego: „W konsekwencji przedłużających się negocjacji prowadzonych przez MSZ w sprawie wycofania wojsk rosyjskich z Polski, a przede wszystkim braku porozumienia o wzajemnych rozliczeniach finansowych, w bieżącym roku, jak wynika z alarmujących informacji napływających do podległego mi Biura z województw, na terenie których stacjonują wojska rosyjskie, nasilił się handel mieniem ruchomym tych wojsk. Zjawisku temu towarzyszy znaczna dewastacja użytkowanych przez wojska rosyjskie obiektów, stanowiących własność Skarbu Państwa, które w najbliższym czasie będą przejmowane przez stronę polską. (…) Rosjanie demontują z użytkowanych obiektów wszystko, co przedstawia jakąkolwiek wartość handlową, wstrzymując proces ich przekazywania

FOT. JANUSZ MAZUR/PAP



eprasa.pl b0dc6ab1a0

władzom polskim. Dłużej nie można tolerować bezkarności w dewastacji mienia ogólnonarodowego".

## Legnica przeciw Rosji

Ale na tym nie koniec. 27 kwietnia 1992 roku prezydent Legnicy Edward Jaroszewicz i Rada Miejska Legnicy przyjęli specjalną rezolucję skierowaną do prezydenta, premiera i marszałków Sejmu i Senatu, w której czytamy: „Prawie od pół wieku jesteśmy naocznymi świadkami systematycznego niszczenia obiektów, degradacji środowiska i nagminnego łamania prawa przez obywateli byłego ZSRR. Jesteśmy w stanie udokumentować zniszczenie setek obiektów, trwałe skażenie wielkich obszarów ziemi, zdewastowanie setek kilometrów sieci infrastruktury komunalnej. Na terenie naszego miasta nie znamy przypadku wybudowania przez stronę radziecką obiektu zgodnie z zasadami planowania przestrzennego i przepisami prawa polskiego, natomiast możemy przedstawić przykłady wzniesienia obiektów w sposób niezgodny z polskimi normami prawnymi. Przedłużający się pobyt wojsk byłego ZSRR nie tylko paraliżuje racjonalny rozwój Legnicy, ale wpływa również na stan bezpieczeństwa obywateli i porządku w mieście". I co najważniejsze: „W tym stanie rzeczy Rada Miejska w Legnicy uważa, że przyjęcie przez Rząd »opcji zerowej« w rozliczeniach byłoby bardzo niekorzystne dla Polski. Przekształcenie zaś baz wojskowych w przedsięwzięcia gospodarcze stanowiłoby poważne zagrożenie dla praworządności i suwerenności RP. Apelujemy do Premiera Rządu RP o zajęcie zdecydowanego stanowiska w rozmowach ze stroną rosyjską w sprawie ostatecznego wycofania wojsk".

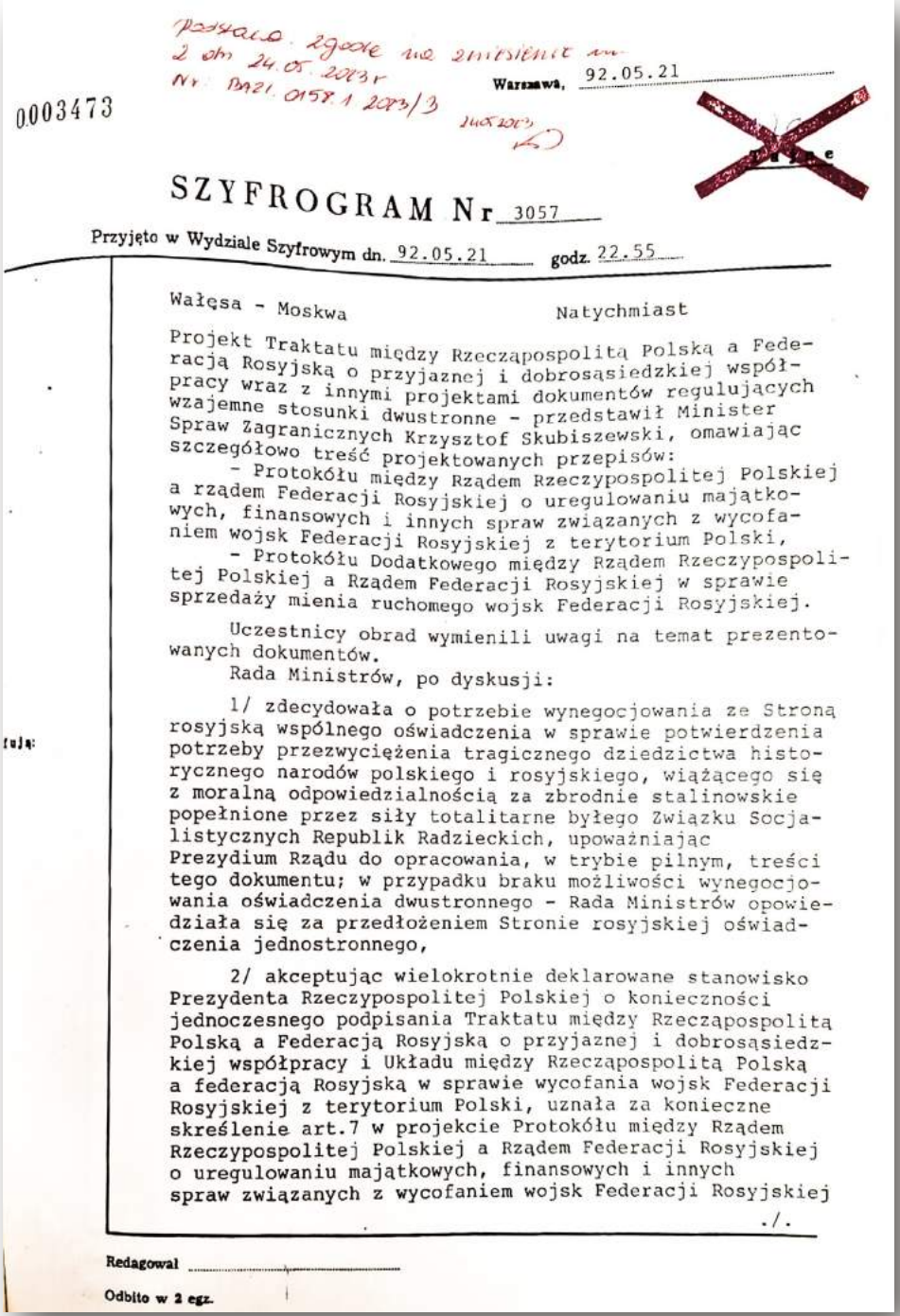

Podjęto. Zgoda na zniesienie tajn. z dn. 24.05.2003 r. Nr BAZI.0158.1.2003/3 24.05.2003

0.003473

Warszawa, 92.05.21

SZYFROGRAM Nr 3057

Przyjęto w Wydziale Szyfrowym dn. 92.05.21 godz. 22.55

Wałęsa - Moskwa Natychmiast

Projekt Traktatu między Rzecząpospolitą Polską a Federacją Rosyjską o przyjaznej i dobrosąsiedzkiej współpracy wraz z innymi projektami dokumentów regulujących wzajemne stosunki dwustronne - przedstawił Minister Spraw Zagranicznych Krzysztof Skubiszewski, omawiając szczegółowo treść projektowanych przepisów:

- Protokółu między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem Federacji Rosyjskiej o uregulowaniu majątkowych, finansowych i innych spraw związanych z wycofaniem wojsk Federacji Rosyjskiej z terytorium Polski,
- Protokółu Dodatkowego między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Federacji Rosyjskiej w sprawie sprzedaży mienia ruchomego wojsk Federacji Rosyjskiej.

Uczestnicy obrad wymienili uwagi na temat prezentowanych dokumentów.

Rada Ministrów, po dyskusji:

1/ zdecydowała o potrzebie wynegocjowania ze Stroną rosyjską wspólnego oświadczenia w sprawie potwierdzenia potrzeby przezwyciężenia tragicznego dziedzictwa historycznego narodów polskiego i rosyjskiego, wiążącego się z moralną odpowiedzialnością za zbrodnie stalinowskie popełnione przez siły totalitarne byłego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, upoważniając Prezydium Rządu do opracowania, w trybie pilnym, treści tego dokumentu; w przypadku braku możliwości wynegocjowania oświadczenia dwustronnego - Rada Ministrów opowiedziała się za przedłożeniem Stronie rosyjskiej oświadczenia jednostronnego,

2/ akceptując wielokrotnie deklarowane stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o konieczności jednoczesnego podpisania Traktatu między Rzecząpospolitą Polską a Federacją Rosyjską o przyjaznej i dobrosąsiedzkiej współpracy i Układu między Rzecząpospolitą Polską a federacją Rosyjską w sprawie wycofania wojsk Federacji Rosyjskiej z terytorium Polski, uznała za konieczne skreślenie art.7 w projekcie Protokółu między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Federacji Rosyjskiej o uregulowaniu majątkowych, finansowych i innych spraw związanych z wycofaniem wojsk Federacji Rosyjskiej

./.

Redagował

Odbito w 2 egz.

## Rozgrywka

Premier Jan Olszewski, jego najbliżsi współpracownicy i gen. Zdzisław Ostrowski byli skonsternowani publicznymi deklaracjami Rosjan, Wałęsy i jego otoczenia. Okazało się, że umowy z Rosjanami powstawały w trójkącie prezydent–MSZ (Skubiszewski)–Rosjanie przy jawnym ignorowaniu i pomijaniu premiera Olszewskiego. Dopiero „fakty prasowe" sprawiły, że Olszewski otrzymał od Skubiszewskiego tekst umów, a sam szef dyplomacji zaczął publicznie mówić, że nic nie zostało jeszcze przesądzone, mimo że przecież w jego imieniu 15 maja 1992 roku wiceminister spraw zagranicznych Byczewski parafował kilkanaście dokumentów (akceptując w ten sposób ich treść), które miały zostać podpisane w Moskwie.

Tak wspominał tamte wydarzenia Grzegorz Kostrzewa-Zorbas, w 1992 roku dyrektor biura Ministra Obrony Narodowej ds. Polityki Obronnej, który był autorem specjalnej notatki dla premiera na temat zagrożenia związanego z powstaniem polsko-rosyjskich spółek na terenie Polski: „W marcu 1992 roku dowiedziałem się o tym przypadkowo z gazety radzieckiej, gdzie cytowano generała Graczowa: »Polska zgadza się na spółki na lotniskach i w innych miejscach«. Nasz MSZ sprawę ukrywał. (…) Dość przypomnieć Szałajdę, który nagle wypłynął jako szef spółki, która właśnie zaczęła się instalować na sowieckim lotnisku w Legnicy. Szałajda to wicepremier ds. gospodarczych w rzą-



eprasa.pl b0dc6ab1a0

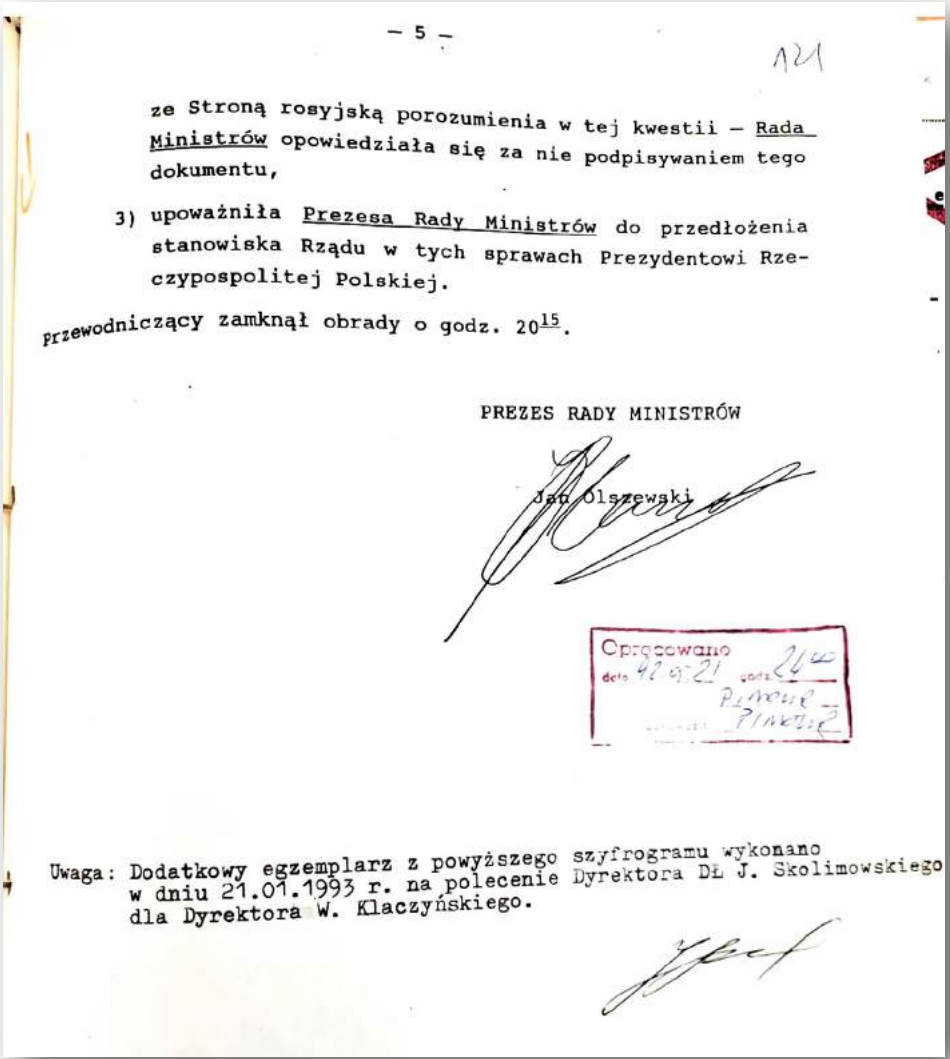

– 5 –

121

ze Stroną rosyjską porozumienia w tej kwestii – Rada Ministrów opowiedziała się za nie podpisywaniem tego dokumentu,

3) upoważniła Prezesa Rady Ministrów do przedłożenia stanowiska Rządu w tych sprawach Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej.

Przewodniczący zamknął obrady o godz. $20^{15}$.

PREZES RADY MINISTRÓW

Jan Olszewski

Opracowano data 92.05.21 godz. 24

Uwaga: Dodatkowy egzemplarz z powyższego szyfrogramu wykonano w dniu 21.01.1993 r. na polecenie Dyrektora DŁ J. Skolimowskiego dla Dyrektora W. Klaczyńskiego.

Treść tajnego szyfrogramu premiera Jana Olszewskiego z 21 maja 1992 roku skierowanego do przebywającego w Moskwie prezydenta Lecha Wałęsy w sprawie kształtu umowy polsko-rosyjskiej.

dzie Rakowskiego i znana postać, ale rząd przeprowadził szersze rozpoznanie, kto ze strony sowieckiej i polskiej tworzy takie spółki – gdyż one już się rodziły, bez czekania na traktat – i tu nie było wątpliwości kto. W miejscach o znaczeniu strategicznym nie wolno tolerować obcej obecności tego rodzaju. Gdyby nie powstał rząd centroprawicowy, polsko-sowieckie spółki zostałyby wpisane do układu o wycofaniu wojsk. Byłaby to prawno-międzynarodowa podstawa trwałej i nieograniczonej w czasie rzeczywistej obecności sowieckiej w Polsce, obecności najgorszego rodzaju: dywersyjno-wywiadowczych służb specjalnych".

## Agenturalny wymiar rozgrywki

Ale sprawa traktatu i umów z Rosjanami zyskała też inny wymiar, który po części może tłumaczyć uległość Wałęsy wobec Rosji. Zarząd kontrwywiadu UOP przekazał wówczas kierownictwu państwa informację, że Rosjanie mogą dysponować dokumentami agenturalnymi Wałęsy. Według raportu z 7 kwietnia 1992 roku, sygnowanego przez szefa pionu kontrwywiadu płk. Konstantego Miodowicza, KGB jest „w posiadaniu materiałów świadczących o fakcie współpracy Lecha Wałęsy z byłą SB MSW PRL", a „grafolodzy nie mieliby trudności z potwierdzeniem ich autentyczności", co było jednoznaczną sugestią, że chodzi o oryginały! Pozostaje otwartą kwestią, czy Rosjanie mieli na myśli teczki agenturalne Wałęsy, które wówczas znajdowały się w posiadaniu Czesława Kiszczaka, czy może jakieś inne dokumenty obciążające prezydenta Wałęsę.

Po wielu latach okazało się, że notatka Miodowicza była nawet w 1992 roku przedmiotem dwóch rozmów Wałęsy z Antonim Macierewiczem, ówczesnym ministrem spraw wewnętrznych. Do obu z nich doszło krótko przed majową wizytą Wałęsy w Moskwie. Macierewicz tak je wspomina: „Pierwsza rozmowa odbyła się w Belwederze w saloniku po prawej stronie, gdzie odbywały się oficjalne rozmowy prezydenta, w towarzystwie Mieczysława Wachowskiego, którego obecności zażądał prezydent Wałęsa. Po kilku uwagach wyraziłem na to zgodę, ale w związku z obecnością Wachowskiego w rozmowie nie powoływałem się na notatkę Miodowicza, a jedynie na informację, że Wałęsa może być szantażowany przez Rosjan w czasie negocjacji, nie precyzując przy tym, jakimi okolicznościami ten szantaż zostanie podjęty. Proponowałem jedynie, by w tej sytuacji prezydent rozważył sens swojego uczestnictwa w rozmowach z Rosjanami, jako bezpośredni negocjator umowy polsko-rosyjskiej. Nadmieniłem, że wiem z doniesień kontrwywiadu, że przygotowywana jest na niego pułapka i że znajdzie się pod szantażem. To się spotkało z klasyczną reakcją Lecha Wałęsy – śmiechem, agresją, wypowiedziami, że to są jakieś bzdury, że nie ma go czym szantażować, że jest człowiekiem, który sobie z tym wszystkim poradzi. Wachowski nic nie mówił, tylko siedział. I ta rozmowa nie doprowadziła do jakichkolwiek skutków i wniosków. Po tej rozmowie odbyłem z prezydentem Wałęsą jeszcze drugą rozmowę, zaraz przed 21 maja, czyli przed jego wyjazdem do Moskwy na rozmowy traktatowe. W tym wypadku poprosiłem stanowczo o rozmowę tylko w cztery oczy. Odbyła się ona w jego gabinecie. Zrelacjonowałem Wałęsie materiał, który otrzymaliśmy, nadmieniając, że dysponujemy nim dzięki pracy kontrwywiadu i że wszystkie sprawdzenia wskazują na to, że jest autentyczny. Powiedziałem mu, że chodzi o jego agenturalną przeszłość i że Rosjanie dysponują związanymi z tym materiałami. To, co powiedziałem, spotkało [się] z wybuchem histerii. »To jest najlepszy dowód, że oni się mnie boją. Oni mnie chcą odsunąć od negocjacji, bo to ja załatwię



eprasa.pl b0dc6ab1a0

Prezydent Lech Wałęsa i prezydent Rosji Borys Jelcyn podpisują traktat o przyjaznej i dobrosąsiedzkiej współpracy pomiędzy Polską a Rosją, 22 maja 1992 rok.

FOT. JANUSZ MAZUR/PAP

i rozwiąże te sprawy« – krzyczał Wałęsa. Na to zapytałem prezydenta: »No dobrze, ale jak wygląda cel tych negocjacji z naszej strony?«. Wałęsa odpowiedział: »Musimy ustąpić. To wszystko jest nieważne, byle wojska rosyjskie wyszły z Polski. Możemy więc zgodzić się na spółki polsko-rosyjskie na terenie baz wojskowych, na budowę domów w Kaliningradzie wyłącznie za nasze pieniądze… To wszystko nie ma żadnego znaczenia, bo nawet jak się zgodzę, to nie muszę tego później dotrzymać. To są warunki, na które ja się w istocie już zgodziłem«. W pewnym momencie tej rozmowy zauważyłem, że drzwi przylegającej do gabinetu prezydenta łazienki są otwarte i że tam siedzi Wachowski, więc rozmowę natychmiast skończyłem".

## Finał

Sprawa wydawała się przegrana, choć w świetle obowiązującego prawa trudno było sobie wyobrazić sytuację, w której jakaś umowa międzynarodowa byłaby zawarta przy wyraźnym sprzeciwie premiera. 19 maja 1992 roku obradowała Rada Ministrów, podczas której minister Skubiszewski zreferował „szczegółowo treść projektowanych przepisów": „Protokołu między Rządem RP a Rządem Federacji Rosyjskiej o uregulowaniu majątkowych, finansowych i innych spraw związanych z wycofaniem wojsk Federacji Rosyjskiej z terytorium Polski" oraz „Protokołu dodatkowego między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Federacji Rosyjskiej w sprawie sprzedaży mienia ruchomego wojsk Federacji Rosyjskiej". Po dyskusji, jak czytamy we fragmencie protokołu z posiedzenia rządu, Rada Ministrów uznała za „konieczne skreślenie art. 7" w projekcie „Protokołu między Rządem RP a Rządem Federacji Rosyjskiej o uregulowaniu majątkowych…". I co ważne: „w przypadku braku możliwości wynegocjowania ze stroną rosyjską porozumienia w tej kwestii – Rada Ministrów opowiedziała się za nie podpisywaniem tego dokumentu". 20 maja 1992 roku doszło do spotkania Olszewskiego z Wałęsą i Skubiszewskim, podczas którego premier przedłożył stanowisko rządu, a prezydent obiecał, że doprowadzi do usunięcia punktu 7 z „Protokołu".

## Szyfrogram

Kiedy wydawało się, że presja wywierana na Wałęsę przyniosła skutek, w dniu 21 maja 1992 roku – czyli w dniu wylotu prezydenta do Moskwy – jego rzecznik i minister w Kancelarii Prezydenta RP, Andrzej Drzycimski, publicznie oświadczył, że zastrzeżenia rządu w sprawie treści umów z Rosją „zostały wycofane", co było dezinformacyjnym kłamstwem.



eprasa.pl b0dc6ab1a0

W tej sytuacji rząd zdecydował się na jednoznaczny krok. Jeszcze tego samego dnia, 21 maja o godzinie 22.55 premier Jan Olszewski wysłał do polskiej ambasady w Moskwie dwustronicowy szyfrogram nr 3057 adresowany imiennie na Lecha Wałęsę, którego treść była w istocie tożsama z protokołem ustaleń nr 21a/92 posiedzenia Rady Ministrów w dniu 19 maja 1992 roku. Kluczowy był punkt 2 szyfrogramu, w którym czytamy, że Rada Ministrów „uznała za konieczne skreślenie art. 7 w projekcie »Protokołu między Rządem RP a Rządem Federacji Rosyjskiej o uregulowaniu majątkowych, finansowych i innych spraw związanych z wycofaniem wojsk Federacji Rosyjskiej z terytorium Polski«; w przypadku braku możliwości wynegocjowania ze stroną rosyjską porozumienia w tej kwestii – Rada Ministrów opowiedziała się za nie podpisywaniem tego dokumentu".

## Zwycięstwo!

Wałęsa był zmuszony ustąpić. Na pół godziny przed przybyciem prezydenta RP na Kreml jego rzecznik prasowy oświadczył, że wciąż trwają „redakcyjne retusze" i niebawem traktat oraz inne umowy zostaną podpisane. Artykuł 5 od teraz brzmiał zupełnie inaczej: „Rozumiejąc problemy związane z osiedleniem kadry wojskowej wycofywanej z Polski Rzeczpospolita Polska i Federacja Rosyjska będą poszukiwać na świecie wspólnych rozwiązań". Także Artykuł 7 zyskał inny, bezpieczny dla Polski kształt: „Rzeczpospolita Polska i Federacja Rosyjska będą podejmować działania na rzecz rozwoju współpracy i będą poszukiwać sposobów tej współpracy. W tym celu powołają wspólną komisję polsko-rosyjską".

Po powrocie do kraju Wałęsa oskarżył rząd o „nieodpowiedzialność", która mogła zakończyć się zerwaniem rozmów z Rosją.

23 maja 1992 roku Krzysztof Wyszkowski na łamach dziennika „Nowy Świat" ujawnił, że minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski był w przeszłości współpracownikiem SB.

W dniu 26 maja 1992 roku Lech Wałęsa wysłał do marszałka Sejmu Wiesława Chrzanowskiego oficjalne pismo, w którym poinformował o utracie zaufania do premiera Jana Olszewskiego i wycofaniu dlań swojego poparcia. Kilka dni później doszło do wydarzenia przełomowego. 28 maja 1992 roku Sejm RP przyjął uchwałę lustracyjną, której realizację powierzył ministrowi spraw wewnętrznych. Kilka dni później cała Polska dowiedziała się, że prezydent RP był agentem bezpieki o ps. „Bolek"…

Rząd Jana Olszewskiego został odwołany przez koalicję strachu w nocy z 4 na 5 czerwca 1992 roku. Zdążył na szczęście zablokować stałą i oficjalną obecność rosyjskiego wywiadu w Polsce. Dziękuję, Panie Premierze! **GP**

---

W artykule wykorzystano materiały z Archiwum Prezydenta RP i Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Autor składa szczególne podziękowania dla ministra Zbigniewa Raua.

# AlbiClub „Gazety Polskiej"

Albicla.com

# Zobowiązanie do głoszenia prawdy

**Jak co tydzień zaglądamy na portal społecznościowy Albicla i sprawdzamy, co słychać w naszym medium społecznościowym. W minionym tygodniu warto zauważyć aktywność klubowiczów, było też o polityce.**

Na Albicli regularnie znaleźć można relacje z działalności poszczególnych klubów „Gazety Polskiej". Tym razem klubowicze z Nowego Targu poinformowali, że uczestniczyli w przekazaniu szefowi Wojskowego Centrum Rekrutacji, generałowi brygady Mirosławowi Brysiowi, sztandaru 3. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej. „Sztandar znajdował się w posiadaniu kapitana Jerzego Widejko, a po jego śmierci przeszedł w ręce nowotarskiego koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Uroczystość miała miejsce w Muzeum Armii Krajowej im. generała Emila Fieldorfa »Nila« w Krakowie" – czytamy w relacji na Albicli. Na portalu zobaczyć też można galerię zdjęć. Z kolei klubowicze z Nowego Sącza, z klubu im. o. Gurgacza, zorganizowali spotkanie z prof. Wojciechem Kudybą o roboczym tytule: „Konfederacja barska – dlaczego od 300 lat walczymy o to samo?". „W konfederacji udział wzięło ok. 100 tys. polskich patriotów, co w stosunku do liczby wszystkich mieszkańców ówczesnej Rzeczypospolitej stanowi o fakcie, że było to najliczniejsze polskie powstanie narodowe. Ze względu na swój charakter religijny zostało w czasach PRL niemal całkowicie przemilczane i zastąpione powstaniem kościuszkowskim. Usłyszeliśmy również o tym, dlaczego pierwowzorem Kmicica w »Potopie« był Kazimierz Pułaski i kiedy była prawdziwa obrona Jasnej Góry. Dużo dowiedzieliśmy się o carskich metodach »rozgrywania« Polaków, które w zasadzie nie uległy zmianie aż do naszych czasów. Ciekawy był również wątek, jak podziały wśród Polaków wykorzystywały Prusy i jaką pomoc obiecywała sojusznicza Francja (dokładnie taką, jak dzisiaj walczącej Ukrainie). Zobowiązaliśmy się do głoszenia prawdy o konfederacji!" – czytamy w relacji na Alibcli. W portalu społecznościowym Strefy Wolnego Słowa nie brakuje też dyskusji o aktualnej sytuacji politycznej. Szczególną uwagę wzbudził nieoczekiwany koniec jednego z – wydawałoby się – wyborczych sojuszy. Ale do wyborów on nie dotrwał. „Jedna z dwóch »egzotycznych« (AgroUnia&Porozumienie) koalicji już się rozpadła. Teraz będzie pewnie dość długotrwała »opera mydlana« pod tytułem »Z czyjej winy?«. Została druga (PSL&Polska2050). Ta pierwsza przetrwała ok. 3 miesięcy. Czy ta druga dotrwa tak długo?" – pyta na Albicli Wiesław Adam Górecki. Portal społecznościowy Albicla zaprasza także nowych użytkowników. Jeżeli szukacie w sieci platformy, która ceni sobie wolność słowa, to zarejestrujcie się na albicla.com i dodawajcie swoje wpisy. Być może w kolejnym podsumowaniu to właśnie wasz komentarz znajdzie się w „Gazecie Polskiej".

*albicla.com/Michał Kowalczyk*



eprasa.pl b0dc6ab1a0

# Jak Tusk inicjował obalenie rządu Jana Olszewskiego

OBRONIĆ AGENTURĘ

**WCIĄŻ AKTUALNE**
Już wcześniej poznałem Tuska jako zdecydowanego przeciwnika ujawniania i eliminacji agentury komunistycznej. Zostałem ponadto poinformowany, że Tusk osobiście i aktywnie przygotowuje operację obalenia rządu Jana Olszewskiego.

FOT. PAP/CAF/JANUSZ MAZUR

Najpóźniej na przełomie kwietnia i maja 1992 roku, po uzyskaniu informacji ze znanych sobie poesbeckich źródeł w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych o badaniach kierowanego przez Piotra Naimskiego Wydziału Studiów na temat agentury SB w instytucjach państwowych, Donald Tusk z Kongresu Liberalno-Demokratycznego wraz z Bronisławem Geremkiem i Tadeuszem Mazowieckiem z Unii Demokratycznej uznali, że istnieje pilna konieczność sparaliżowania tego procesu, ponieważ zagraża on ich partiom i im osobiście.

Krzysztof **Wyszkowski**

W tym czasie była to jednak wiedza bardzo poufna, o której jako doradca premiera Jana Olszewskiego nie miałem pojęcia. Minister Antoni Macierewicz, jako lojalny urzędnik przestrzegający obowiązujących przepisów, zachował wobec mnie w tej sprawie całkowitą tajemnicę, a nawet – choć w lutym 1992 roku namówiłem Jacka Kurskiego i Piotra Semkę, redaktorów programu „Refleks" Telewizji Polskiej, do zrobienia dwóch audycji dowodzących potrzeby lustracji – odmawiał rozmowy na ten temat.

Dopiero w połowie maja informacje o przygotowywaniu przez koalicję tuskowo-geremkową wniosku o wotum nieufności dla rządu stały się wiedzą publiczną. Wtedy już wiadomo było, że rozmowy podjęte przez Olszewskiego z Tadeuszem Mazowieckim o rozszerzeniu koalicji są – wobec przemożnej woli całego układu postkomunistycznego zablokowania zmian na rzecz polskiej racji stanu – skazane na niepowodzenie.

## Agent niebezpieczny dla polskiej racji stanu

W tym stanie rzeczy trwanie rządu Jana Olszewskiego zależało od woli prezydenta Lecha Wałęsy, który 22 maja 1992 roku udał się z wizytą do Moskwy, co okazało się być uwerturą zbrodni na pierwszym rządzie wybranym przez Polaków w demokratycznych wyborach. Pewny własnych przewag Wałęsa jak najbezczelniej wprowadził do przygotowanego wcześniej tekstu traktatu o przyjaźni i dobrosąsiedzkiej współpracy z Rosją nowy, nieznany rządowi punkt, stanowiący zgodę Polski na zakładanie mieszanych przedsiębiorstw polsko-rosyjskich na terenie byłych baz sowieckich. Ponieważ ten jawny akt strategicznego podporządkowania Polski dominacji rosyjskiej był fundamentalnie sprzeczny z programem rządu Olszewskiego, który zgłosił wolę przystąpienia Polski do NATO, przesłano Wałęsie odmowę zgody na traktat. Wałęsa, mimo presji ze strony prezydenta Jelcyna dysponującego wiedzą o jego przeszłości jako TW SB pseudonim „Bolek", musiał się ze zdrady wycofać, ale zaraz po wylądowaniu w Warszawie zapowiedział zemstę.

Jeszcze zanim Wałęsa wrócił do Warszawy w poczuciu goryczy, że rząd, będący narodową solidarnościową nadzieją na zerwanie z sowietyzmem, jest ze wszystkich stron atakowany i szans na jego przetrwanie nie widać, oraz w poczuciu, że odpowiedzialność za ten prorosyjski dodatek do układu z Rosją ponosi minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski, uznałem, że to co mogę zrobić, to ujawnić agenturalność tego ministra.

Uważałem Skubiszewskiego za agenta niebezpiecznego dla polskiej racji stanu, ponieważ na przełomie 1990 i 1991 roku, gdy przygotowywałem z kolegami exposé premiera Bieleckiego, napisałem część poświęconą polskiej polityce zagranicznej, w której jako główny cel wskazałem konieczność przystąpienia Polski do NATO, tak jak to wynikało z napisanego przeze mnie przemówienia Wałęsy w Poznaniu w 1990 roku, w którym również głównym celem Polski było przystąpienie do NATO.

Byłem zdumiony jego wiernością wobec sowietyzmu, gdy pod koniec tych prac Bielecki powiedział mi, że Wałęsa nakazał usunąć napisany przeze mnie tekst i zamiast



eprasa.pl b0dc6ab1a0

tego wręczył mu tekst przygotowany w całości przez Skubiszewskiego. Fragment, który stał się oficjalną częścią exposé, głosił tezy przeciwne. Polska, tak jak za rządów premiera Mazowieckiego, miała stać na straży suwerenności terytorialnej i jedności terytorialnej Związku Radzieckiego. W tekście każde wspomnienie o Związku Sowieckim było wyrażone w pełnym brzmieniu, czyli Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, czego Skubiszewski bardzo przestrzegał, jako ostatni w Europie strażnik całości państwa sowieckiego. Gdy Litwini podjęli starania o uzyskanie niepodległości i zwracali się do rządu polskiego o pomoc w tych działaniach, a Landsbergis oferował wszelkie możliwe ustępstwa na rzecz Polaków na Litwie, Skubiszewski zakazał jakichkolwiek rozmów.

## Tusk natychmiast reaguje

W sobotę 24 maja złożyłem szefowi Urzędu Rady Ministrów dymisję i dzień później udzieliłem wywiadu Anicie Gargas i Maciejowi Wojciechowskiemu z dziennika „Nowy Świat" w tej sprawie. Wywiad miał ukazać się 25 maja, ale sprzeciwił się temu redaktor naczelny. Piotr Wierzbicki nie rozumiał sytuacji, ale Wałęsa zareagował natychmiast i już 26 maja spisek koalicji postkomunistów nabrał przyspieszenia – Lech Wałęsa napisał do marszałka Sejmu Wiesława Chrzanowskiego list, w którym stwierdził, że „stracił zaufanie" do rządu Jana Olszewskiego.

Zadzwoniłem do Wierzbickiego pytając, dlaczego zablokował druk wywiadu. Wierzbicki zażądał ujawnienia źródła, z którego powziąłem informację o agenturalności Skubiszewskiego. Udzieliłem mu tej informacji, ale Wierzbicki godząc się w końcu na Skubiszewskiego, z uwagi na autorytatywne nazwisko informatora nadal sprzeciwiał się drukowi drugiej części wywiadu, w którym pytałem, ilu takich agentów jest w rządzie Tadeusza Mazowieckiego.

Uznałem, że wobec pilności sprawy lepsze jest coś niż nic, zgodziłem się więc na wycięcie tego zdania i wywiad ukazał się 27 maja. Natychmiast zareagował Donald Tusk, który jako szef klubu parlamentarnego KLD wystąpił do sądu koleżeńskiego o usunięcie mnie z członkostwa partii. To zabawne, że on mój dawny ustny akces uznawał za rzeczywistość, chociaż nigdy nie złożyłem podania o przyjęcie do KLD, nie zapłaciłem jakichkolwiek składek. Choć bardziej prawdopodobne jest, że chciał się w ten sposób wykazać proesbecką pryncypialnością przed podobnymi sobie.

Już wcześniej poznałem Tuska jako zdecydowanego przeciwnika ujawniania i eliminacji agentury komunistycznej. W tym czasie w KLD było jednak kilka osób, które starały się dochować wierności etosowi Solidarności i zawiadomiły mnie o swoim sprzeciwie wobec wyrzucania mnie. Zostałem ponadto poinformowany, że oprócz wrogości wobec mnie Tusk osobiście i aktywnie przygotowuje operację obalenia rządu Jana Olszewskiego.

Od razu trzeba powiedzieć, że Skubiszewski w tym przypadku nie był jedynym winnym, ponieważ ten antypolski trend był także dziełem Andrzeja Ananicza i Mieczysława Wachowskiego.

Wrzaski dziennikarzy układu postkomunistycznego, którzy w tamtym czasie stanowili absolutną większość we wszystkich mediach, nie ustawały, ale też nie było widać żadnych realnych skutków mojego wystąpienia. Uznałem, że trzeba działać dalej.

## Przypadek Korwina

26 maja udzieliłem wywiadu dziennikarzowi Polskiej Agencji Prasowej, w którym ujawniłem, że w Sejmie zasiada około 60 agentów. Datę publikacji wywiadu specjalnie ustaliłem na środę 28 maja (prezesem PAP był Krzysztof Czabański, który wyraził na to zgodę). Tego dnia rozpoczynało się posiedzenie Sejmu, a wówczas cała prasa ogólnopolska skrupulatnie, w sposób zdyscyplinowany, jak w czasach PRL, publikowała ważne depesze PAP i wiedziałem, że wszyscy posłowie jadąc rano na posiedzenie Sejmu, w drodze przeczytają ten wywiad.

Debatę sejmową oglądałem w telewizji. Widziałem moment afery, mam przed oczami obraz, jak poseł Janusz Korwin-Mikke podchodzi do siedzącego posła Lecha Pruchno-Wróblewskiego i wyrywa mu z ręki kartkę, idzie w kierunku mównicy i wygłasza swoje sławne oświadczenie. Gdy wicemarszałek zarządził głosowanie nad wnioskiem Korwina, część posłów, w tym Mazowiecki et consortes, rzuciła się do wyjścia. Jednak nie zdążyli zablokować kworum i uchwała została przegłosowana, po czym zarządzono przerwę.

Przeżywając wielkie emocje, pojechałem wówczas do kawiarni „Na Rozdrożu". W pewnej chwili zobaczyłem, że z krzaków od strony Zamku Ujazdowskiego, czyli ze strony Sejmu, podchodzi do kawiarni Janusz Korwin-Mikke, który poprosił mnie o chwilę rozmowy na osobności. Byłem w grupie znajomych, więc wyprowadził mnie w krzaki, które wówczas zarastały ten teren. Gdy upewnił się, że nikt nas nie słucha, zwrócił się do mnie z pytaniem: „Czy teraz załatwi Pan moją sprawę?". Chodziło o anulowanie wstrzymania kolportażu „Najwyższego Czasu", do którego doszło z powodu nadmiernego, zdaje się ponad dwumiliardowego zadłużenia. Korwin-Mikke już wcześniej zwracał się do mnie z prośbą, bym wpłynął na zarząd Ruchu, żeby ten kolportaż wznowić. Nie zrobiłem tego i widać Korwin uznał, że trzeba podwyższyć stawkę, wykazać się jakąś poważną zasługą na rzecz rządu, który w jego mniemaniu wówczas reprezentowałem…

Podczas chwili krótkiej rozmowy z Korwinem nagle obok nas zobaczyłem Frasyniuka i chyba Bujaka, którzy też albo przedzierali się przez krzaki dla skrócenia drogi, albo chcieli skorzystać z zasłony. Dlatego nie zdziwiłem się, gdy zaraz potem ukazał się w „Gazecie Wyborczej" artykuł Ewy Milewicz, mojej koleżanki z KOR i ze strajku w Sierpniu '80, w której spotkanie w krzakach opisane zostało jako… spisek przygotowany przez rząd.

Będąc w tym czasie człowiekiem z zewnątrz, bez kontaktu ze środowiskiem rządowym, nie miałem już więcej żadnego wpływu na przebieg wypadków, poza jedną sprawą. Gdy jeden z dawnych kolegów z klubu KLD powiedział mi, że głosowanie nad odwołaniem rządu ma zostać przyspieszone, tak aby odwołać go już przed 6 czerwca, czyli terminem, w którym minister spraw wewnętrznych ma wykonać uchwałę lustracyjną i w ten sposób zablokować ten proces, przekazałem tę wiadomość mojemu koledze, doradcy Sławomirowi Dąbrowskiemu, ale do dzisiaj nie wiem, czy miało to wpływ na fakt przyspieszenia przekazania przez ministra Macierewicza tej dokumentacji już 4 czerwca, czyli w ostatniej chwili przed planowanym zablokowaniem procesu lustracji. **GP**



eprasa.pl b0dc6ab1a0

FELIETON

{ PAN JACEK DLA CIEBIE }

Jacek **Liziniewicz**

# MYDLENIE OCZU

Polacy to naród, który kocha przyrodę. Jako społeczeństwo gremialnie też stajemy w obronie słabszych i krzywdzonych – zawsze gdy jest taka potrzeba. Chyba największym tego dowodem jest nasze zachowanie po wybuchu wojny na Ukrainie. Na tych dwóch cechach budują swój emocjonalny przekaz aktywiści ekologiczni, forsując swoje nowe pomysły. Gdy tak bajdurzą o tym, co trzeba zrobić, przychodzi mi na myśl scena z filmu „Madagaskar II", gdy Król Julian przekonywał do złożenia ofiary bogom w wulkanie. Naprawdę czekam, aż ktoś wykrzyknie: „Zróbmy to, zanim dojdzie do nas, że to bez sensu!". Ostatnio pojawiły się serie oczekiwań ze strony aktywistów. Na liście mamy powołanie – uwaga – 25 nowych parków narodowych. Dzisiaj mamy tych chronionych obszarów 23, a aktywiści chcieliby stworzyć ich dwa razy więcej i trzy razy większe. Najbardziej zabawne jest to, że część z nich ma być z przydziału, a między Toruniem a Bydgoszczą wyznaczono teren sosnowej monokultury. Uzasadnieniem jest to, że Kujawsko-Pomorskie nie ma parku narodowego. Że to bez sensu? A kogo to obchodzi? Kuriozum tej sytuacji pogłębia fakt, że już dzisiaj dopłacamy z budżetu do 23 parków. Do trzy razy większej powierzchni dopłacalibyśmy wszystko razy trzy. Trudno również powiedzieć, jaki byłby z tego uzysk. Z pewnością powstałoby kolejnych 25 administracji, a w nich miejsca pracy głównie dla aktywistów ekologicznych. No ale przecież w ich mniemaniu to będzie lepiej, niżby mieli zarządzać tymi obszarami leśnicy. Te chciwe Lasy Państwowe, które w propagandzie są korporacją na miarę paliwowych gigantów. W świecie emocji ciężko jest prowadzić jakąkolwiek dyskusję. Zdaje się, że też taka jest taktyka aktywistów. Postawić olbrzymie roszczenia, aby później zgodzić się na trzy parki narodowe. Oczywiście kosztem lokalnych mieszkańców i rozwoju regionów. Ludzie jednak dla aktywistów to wrogowie. Niech wyjeżdżają na Zachód, jak im się nie podoba rola Indianina w rezerwacie. **GP**

FELIETON

{ KRÓTKO I NA TEMAT }

Krzysztof **Karnkowski**

# I ZA TO SIĘ NAPIJĘ...

80 tysięcy, 70 tysięcy… – to kwoty, które mocno uderzyłyby po kieszeni przeciętnego Kowalskiego. Ja też bym zauważył utratę takich środków, natomiast czy to problem dla Janusza Palikota czy Kuby Wojewódzkiego, śmiem wątpić. Oczywiście więc cieszy, że w dość oczywistej sprawie sąd tym razem nie obrócił zgodnie ze zwyczajami III RP kota płonącym ogonem i wydał wyrok skazujący. O co poszło? O niezgodną z przepisami reklamę alkoholu w internecie, jaką od dawna, wraz z trzecim, mniej znanym wspólnikiem, uprawiała dwójka patocelebrytów. Uprawiała i uprawiać nie przestała, nawet na czas trwania procesu. Ba, wyrok też chyba nic nie zmienił, skoro tuż przed pisaniem tego felietonu otworzyła mi się na Facebooku radosna reklama pomarańczowej gorzały, kierowana do młodych, celebrujących wakacje dziewcząt. Sąd zajął się sprawą z doniesienia, jakie złożył aktywista i publicysta Jan Śpiewak, który kilka dni przed wyrokiem mówił w rozmowie z Joanną Miziołek i Elizą Olczyk, że liczy na wyrok obejmujący nie tylko grzywnę, lecz także przepadek zysków, bo przecież nawet pół miliona kary dla Palikota czy Wojewódzkiego to będzie tak naprawdę nic. A tu 80 tys. dla Palikota, 70 tys. dla Wojewódzkiego. Czyli raczej żart niż wyrok, można wpisać w budżet i dalej reklamować i sprzedawać. Radosny styl życia, młodzieńczy bunt, relaks i luz, obficie posłodzone i przelane w butelki. Oczywiście fakt, że wyrok w ogóle zapadł, mimo wszystko cieszy. Bezczelność pozwanych może poskutkować tym, że będzie to jedynie „sześćdziesiąt tysięcy po raz pierwszy", lecz przecież nie ostatni. Śpiewak też na to liczy, zapowiada, że będzie dalej sprzątał internet z alkoholowej patologii. A że trafiło na dwie skrajnie szkodliwe dla polskiego życia społecznego postacie, tym lepiej, o tym, jak obaj niszczyli polską tkankę społeczną, nie wystarczy felietonu. Oby więc przynajmniej za te cholerne reklamy przyszło im zapłacić. **GP**



eprasa.pl b0dc6ab1a0

Justyna
**Błażejowska**

# JAN OLSZEWSKI
## na rzecz dekomunizacji i lustracji

WALKA DO KOŃCA



eprasa.pl b0dc6ab1a0

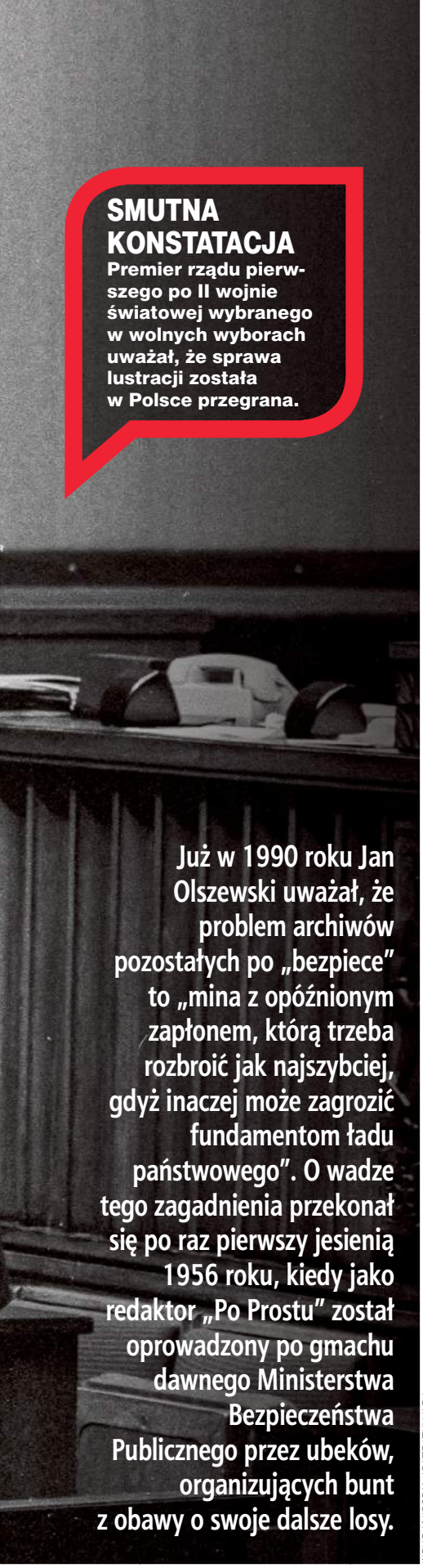

**SMUTNA KONSTATACJA**
**Premier rządu pierwszego po II wojnie światowej wybranego w wolnych wyborach uważał, że sprawa lustracji została w Polsce przegrana.**

**Już w 1990 roku Jan Olszewski uważał, że problem archiwów pozostałych po „bezpiece" to „mina z opóźnionym zapłonem, którą trzeba rozbroić jak najszybciej, gdyż inaczej może zagrozić fundamentom ładu państwowego". O wadze tego zagadnienia przekonał się po raz pierwszy jesienią 1956 roku, kiedy jako redaktor „Po Prostu" został oprowadzony po gmachu dawnego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przez ubeków, organizujących bunt z obawy o swoje dalsze losy.**

FOT. KRZYSZTOF WOJCIK/FORUM

W pierwszych po II wojnie światowej wolnych wyborach 27 października 1991 roku słynny obrońca polityczny startował z listy Porozumienia Obywatelskiego Centrum. Jego ulotki z okresu kampanii głosiły: „Dekomunizacja! Ty możesz to zrobić, oddając głos na Jana Olszewskiego". Jednocześnie prosto tłumaczyły, czym to działanie jest:

– oderwaniem się od tradycji instytucjonalnej i ideowej PRL-u,

– rozbijaniem komunistycznych struktur w aparacie państwowym i gospodarczym,

– ustalaniem i karaniem konkretnych winowajców zbrodni i przestępstw,

– przebudowaniem systemu prawnego: zamiast „rządu prawa" komunistycznego – nowe prawa, godne państwa niepodległego i demokratycznego,

– likwidacją zysków materialnych, uzyskanych dzięki władzy politycznej

i czym nie jest:

– aktem zemsty,

– stosowaniem odpowiedzialności zbiorowej,

– lekceważeniem prawa,

– tworzeniem obywateli drugiej kategorii.

Wpisywało się to w program całego komitetu wyborczego, którego deklaracja mówiła o „gruntownej przebudowie odziedziczonych po komunizmie instytucji, mechanizmów ekonomicznych i stosunków społecznych oraz odsunięciu od kierowniczych stanowisk w administracji, bankach, policji, nadzorze państwowym funkcjonariuszy i aktywistów byłej PZPR i tak zwanych stronnictw sojuszniczych".

Mniej więcej znane są okoliczności objęcia przez mecenasa w grudniu 1991 roku funkcji premiera i odwołania go w nocy z 4 na 5 czerwca 1992 roku przy pomocy przewrotu parlamentarnego po tym, jak minister spraw wewnętrznych Antoni Macierewicz zrealizował uchwałę lustracyjną. Olszewski, żegnając się ze stanowiskiem, podkreślił w swoim słynnym przemówieniu: „[…] Mój rząd był pierwszym, który chciał odsłonić dawne, tajemne powiązania ludzi, którzy z własnej woli weszli w ostatnich latach do organów nowej władzy. Uważam, że naród polski powinien mieć poczucie, że wśród tych, którzy nim rządzą, nie ma ludzi, którzy pomagali UB i SB utrzymywać Polaków w zniewoleniu. […] Dawni współpracownicy komunistycznej policji politycznej mogą być zagrożeniem dla bezpieczeństwa Polski".

## My nie zrezygnujemy

W 1992 roku Olszewski założył nową niepodległościową organizację – Ruch dla Rzeczypospolitej. Statut RdR stanowił, że członkiem zwyczajnym ani wspierającym nie może zostać osoba, która w latach 1944–1989 była pracownikiem lub współpracownikiem cywilnych czy wojskowych organów bezpieczeństwa, pracowała na rzecz służb specjalnych innych państw, pełniła funkcje kierownicze w instancjach powiatowych, wojewódzkich i centralnych PPR, PZPR oraz partii i stronnictw satelickich. Wiosną 1993 roku pierwszy Warszawski Zjazd Wojewódzki RdR wezwał do udziału w demonstracji na placu Zamkowym w rocznicę „czerwcowego zamachu". Dzień po niej, 5 czerwca, rozpoczął się dwudniowy ogólnopolski kongres. Na okoliczność obu wydarzeń ukazało się wydanie specjalne gazety „Informator", zawierające m.in. nazwiska osób rejestrowanych jako TW według zestawienia przygotowanego rok wcześniej w MSW (zwanego potocznie „listą konfidentów") i treść ostatniego wystąpienia Olszewskiego w charakterze szefa rządu. Przyjęte przez delegatów założenia programowe mówiły choćby, że „konieczne jest dokonanie lustracji kadry dowódczej Wojska Polskiego. Lustracja wiązałaby się m.in. z usunięciem oficerów uzależnionych od ośrodków zewnętrznych. Mechanizmy takiej lustracji powinien wypracować Minister Obrony Narodowej pod nadzorem Parlamentu".

Powołana przed jesiennymi wyborami Koalicja dla Rzeczypospolitej nie przekroczyła progu wyborczego, zdobywając 2,7 proc. głosów. W grudniu w samym RdR doszło do rozłamu. Grupa związana z byłym premierem stwierdzała: „[…] Nie widzimy możliwości sojuszu politycznego z kierownictwami partii rezygnujących z dekomunizacji i lustracji oraz wspierających szkodliwe działania Lecha Wałęsy. Jest bowiem oczywiste, iż oznacza to rezygnację z odzyskania dóbr



eprasa.pl b0dc6ab1a0

zawłaszczonych przez komunistyczną nomenklaturę, zalegalizowanie przestępstw, które partia komunistyczna popełniła wobec narodu polskiego, a w przyszłości zgodę na wasalizację Polski wobec Rosji".

## Nie splamiłem się kolaboracją…

W ciągu najbliższych lat rządzili postkomuniści. Olszewski pozostawał poza wielką polityką. Nie zamierzał jednak rezygnować i 4 czerwca 1995 roku prowadził już kampanię wyborczą związaną ze startem w wyścigu o fotel prezydenta. Tego dnia uczestniczył w uroczystej Mszy św., a potem dokonał prezentacji Programu Odnowy Państwa. W listopadowych wyborach uzyskał prawie siedmioprocentowe poparcie, co stało się podstawą utworzenia Ruchu Odbudowy Polski. Tak jak w przypadku poprzedniej partii, każda osoba aspirująca do członkostwa musiała potwierdzić, że w latach 1944–1989 „nie była funkcjonariuszem ani tajnym współpracownikiem służb bezpieczeństwa, Informacji Wojskowej oraz nie brała udziału w formacjach i instytucjach zniewalających Naród Polski, jak również nie zajmowała kierowniczych stanowisk w aparacie partyjnym i organizacji satelickich z nim współpracujących". Podpisywane oświadczenie głosiło: „[…] Nigdy nie splamiłem się kolaboracją z sowieckim i peerelowskim okupantem w formie działań na rzecz wywiadów obozu moskiewskiego i jego służb specjalnych. […] Nie współpracowałem z żadnymi innymi strukturami wywiadowczymi". Grudniowy numer „Gdańskiego Biuletynu Informacyjnego" ROP podkreślał: „Należy stanowczo dążyć do odcięcia w przyszłości wszelkich powiązań III Rzeczypospolitej z byłym PRL-em. Dlatego chociażby nadal aktualna jest potrzeba przeprowadzenia lustracji; trzeba o nią walczyć, mimo że wyniki ostatnich wyborów [zwycięstwo Aleksandra Kwaśniewskiego] czynią na razie jej wykonanie mało realną".

Parę miesięcy później Rada Naczelna partii wyraziła zaniepokojenie spowodowane informacją o zbliżającym się procesie karnym przeciwko Macierewiczowi, planowanym z wyłączeniem jawności, za złamanie tajemnicy państwowej. Argumentowała, że działał na polecenie sejmu, a ponadto „sądzenie ministra, który rozpoczął dekomunizację w sytuacji gdy odwleka się kwestę osądzenia agentury rosyjskiej", stanowi wyraz „rekomunizacji i próby zastraszenia opinii publicznej".

Piotr Naimski (z prawej) był szefem Urzędu Ochrony Państwa w rządzie Jana Olszewskiego.

## Historia przyznała nam rację

Pod koniec 1995 roku wybuchła sprawa „Olina". W oświadczeniu ROP z 21 stycznia 1996 roku Olszewski zauważał: „Kryzys zaufania związany z niewyjaśnieniem agenturalnych związków premiera [Józefa Oleksego] i jego otoczenia z KGB osiągnął stan, w którym niemożliwe jest dalsze funkcjonowanie władz państwowych. Od dawna przestrzegaliśmy, że blokowanie i bagatelizowanie problemu lustracji urzędników państwowych grozi częściową utratą suwerenności przez nasz kraj. Dziś, gdy Polska stała się areną walki obcych i rodzimych służb specjalnych o władzę – dla wszystkich staje się jasne, że historia przyznała nam rację". Wedle przedstawionej oceny należało najpierw wyjaśnić aferę, a zaraz potem wdrożyć procedury na rzecz oczyszczenia życia publicznego, obejmujące:

– przekazanie archiwów UOP do specjalnie powołanej niezależnej instytucji na wzór niemieckiego Urzędu Gaucka,

– umożliwienie każdemu obywatelowi zapoznania się z zebranymi przez dawną SB materiałami na swój temat,

– powołanie quasi-sądowego organu lustracyjnego i udostępnienie mu akt dla dokonania sprawdzeń osób zajmujących stanowiska państwowe oraz funkcje publiczne bądź aspirujących do tego.

W tym czasie kroki na rzecz lustracji podjęła kancelaria prezydenta Kwaśniewskiego. ROP uznał to za chwyt taktyczny, zwłaszcza że projekt ustawy przewidywał wyłączenie współpracowników wywiadu i kontrwywiadu, jak również wszystkich osób współpracujących z SB w ramach obowiązków służbowych. Powierzenie wkrótce stanowiska szefa rządu Włodzimierzowi Cimoszewiczowi okazywało się tylko „dobitnym wyrazem niezdolności obecnego układu politycznego [do] sprostania kryzysowi państwa", ponieważ na nowym premierze ciążył „zarzut współpracy z komunistycznym wywiadem służby bezpieczeństwa PRL".

Warunkiem wstępnym uzdrowienia sytuacji miało być „wyjaśnienie i ukaranie winnych szpiegostwa w najwyższych organach państwa oraz w rządzącej partii".

## Polska „grubej kreski", czyli PRL-bis

W programie ogłoszonym 3 maja 1996 roku jako „Umowa z Polską" ROP potwierdził, że procedura lustracyjna obejmie „ważne stanowiska polityczne, administracyjne i sądownicze". Nieodmiennie zapowiadał też lustrację gospodarczą: „Odbierzemy byłej nomenklaturze bezprawnie zawłaszczone mienie państwowe. Ukarzemy winnych wielkich afer gospodarczych – FOZZ, Art-B, alkoholowej, rublowej, markowej, węglowej i innych. W oparciu o stosowne procedury prawne zostaną zrewidowane wszystkie akty prywatyzacji dokonane z pogwałceniem prawa".

FOT. ANDRZEJ RYBCZYŃSKI/PAP



eprasa.pl b0dc6ab1a0

Wkrótce powstała Akcja Wyborcza Solidarność, skupiająca obok związku pod przywództwem Mariana Krzaklewskiego szereg ugrupowań prawicowych. Deklarowała cel w postaci odsunięcia od władzy komunistów, ale dawny premier uważał ją za oszustwo, służące reanimacji środowisk, których nie łączy żaden program, „odpowiedzialnych za powrót komunistów do władzy". W liście do przewodniczącego „S" napisał: „[…] Udając, że buduje Pan antykomunistyczny blok z pp. Kozłowskim, Bieleckim, Zakrzewskim, Moczulskim i Olechowskim, a wkrótce Wałęsą, Kuroniem, Geremkiem – przechodzi Pan wraz z kierownictwem związku na stronę PRL-bis i bierze historyczną odpowiedzialność za podjęcie żałosnej próby powtórzenia okrągłego stołu". A – jak dodał Olszewski – Polska „grubej kreski" to Polska „bezkarności morderców i złodziei, rozkradania majątku narodowego, afer, nędzy, upokorzenia, nieudanej tzw. transformacji lat 89[–]93, rehabilitacji PRL i w końcu powrotu komunistów do władzy; swoisty PRL-bis pod rządami Lecha Wałęsy i Unii Wolności". Nawiązał też do przeszłości – 4 czerwca 1992 roku, „kiedy to, dysząc z nienawiści, jedna część tego tzw. obozu posierpniowego, w ścisłej współpracy z komunistami, zlinczowała i obaliła pod osłoną nocy mój rząd za próbę cywilizowanego pożegnania z pozostałościami komunizmu".

Obawy Olszewskiego okazały się uzasadnione. AWS po zwycięstwie w wyborach w 1997 roku rzeczywiście utworzyła koalicję z Unią Wolności. Funkcje ministrów objęli z ramienia UW, m.in. Leszek Balcerowicz – finansów, Bronisław Geremek – spraw zagranicznych, Janusz Onyszkiewicz – obrony narodowej, Hanna Suchocka – sprawiedliwości.

## Kwestia wraca w różnych aspektach

Potrzebę przeprowadzenia dekomunizacji i lustracji potwierdzały prace analityczne zrealizowane wiosną 1992 roku w Wydziale Studiów Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych. Autorzy raportu dla premiera Olszewskiego wskazywali na zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa płynące z powiązań sięgających poprzedniego system, szczególnie ze względu na podporządkowanie PRL-owskich służb specjalnych mocarstwu sowieckiemu. Dotyczyły polityki, administracji, kancelarii prezydenta, władz sądowniczych, państwowych środków masowego przekazu, banków, służby dyplomatycznej, instytucji gospodarczych. Z zebranych danych wynikało, że przez oficerów komunistycznej „bezpieki" cywilnej i wojskowej oraz ich agentów opanowana została choćby tak newralgiczna dziedzina jak handel bronią i sprzętem specjalnym. Ponadto „wielkie afery finansowe, jak Art-B i FOZZ, były dokonywane pod osłoną i z udziałem oficerów i agentury byłego Zarządu II Sztabu Generalnego WP i Departamentu I MSW".

Olszewski oceniał po pewnym czasie, że jeżeli upadek rządu musiał nastąpić, to przynajmniej stało się to „przy okazji punktu, który […] stanowił ważną – może nawet kluczową – sprawę dla sytuacji państwa". Jego zdaniem, problemu lustracji nie udało się jednak wdeptać w ziemię: „Mimo wszystkich wysiłków min. Milczanowskiego [Andrzeja, nowego szefa resortu SW], wraca on w różnych aspektach: czy to wymiaru sprawiedliwości (np. sprawa zabójstwa Pyjasa), czy życia gospodarczego (afera FOZZ i inne)". Z perspektywy 20 lat wysiłków środowisk niepodległościowych na rzecz ostatecznego oderwania Polski od poprzedniego systemu oceniał: „O lustrację toczyła się długa i ciężka walka, którą w zasadzie przegraliśmy. To, co dzisiaj [jesienią 2010 roku] z lustracji zostało, mało komu przeszkadza. Traktuje się ją jako relikt tamtego okresu, który pozostał w postaci istniejącego jeszcze formalnie IPN-u". **GP**

Cytowane materiały archiwalne pochodzą ze zbiorów Fundacji Archiwum Jana Olszewskiego.

REKLAMA

FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ

Podstawowym celem Fundacji jest wspieranie i promowanie Klubów Gazety Polskiej

Fundatorami Fundacji są: redaktor naczelny „Gazety Polskiej" – Tomasz Sakiewicz
z-ca red. naczelnego „Gazety Polskiej" – Katarzyna Gójska
prezes Klubów „Gazety Polskiej" – Ryszard Kapuściński

Budujemy Społeczeństwo Obywatelskie

DANE DO PRZELEWU W POLSCE
FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ, ul. Bracka 15 I piętro 31-005 Kraków
Alior Bank SA NUMER KONTA 74 2490 0005 0000 4500 8274 0046
TYTUŁEM – DAROWIZNA NA RZECZ FUNDACJI KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ

DANE DO PRZELEWU Z ZAGRANICY
FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ, ul. Bracka 15 I piętro 31-005 Kraków POLAND
Alior Bank Spółka Akcyjna Al. Jerozolimskie 94 00-807 Warszawa
NUMER KONTA – PL 41 2490 0005 0000 4600 2469 2784 SWIFT CODE – ALBPPLPW

Prezes Fundacji - Ewa Wójcik
www.klubygazetypolskiej.pl

PROSIMY O WSPARCIE



eprasa.pl b0dc6ab1a0

# NIEMCY OD TRZASKOWSKIEGO CHWALĄ PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ

SZCZERA ANALIZA FUNDACJI KONRADA ADENAUERA



eprasa.pl b0dc6ab1a0

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

## NIEMCY WRESZCIE MÓWIĄ PRAWDĘ

Analiza polityczna, która opisuje rządy PiS i wytyka słabości opozycji, autorstwa Gregosza i Behrensa, jest dla tej drugiej nadzwyczaj kłopotliwa.

Grzegorz **Wierzchołowski**
RED. NACZELNY NIEZALEZNA.PL
albicla.com/GrzegorzWierzcholowski

PiS przywrócił polskiej rodzinie godność i słusznie przedstawia się jako gwarant bezpieczeństwa narodowego – twierdzi dyrektor Biura Fundacji Konrada Adenauera w Polsce. Słowa te padły w analizie, jaka ukazała się po niemiecku na stronie tej organizacji. To o tyle ciekawe, że sponsorowana przez Berlin Fundacja Adenauera od lat wspiera antypisowską opozycję, a do tego jest partnerem... Campusu Polska Przyszłości Rafała Trzaskowskiego.

Sponsorowana przez Berlin Fundacja Adenauera od początku, czyli od 2021 roku, jest wśród głównych partnerów inicjatywy Rafała Trzaskowskiego – Campus Polska Przyszłości. Jak swego czasu ustaliła „GP", dwa tygodnie przed ogłoszeniem pierwszej edycji Campusu Trzaskowski spotkał się online (nie informując o tym publicznie) z politykami niemieckiej chadecji, reprezentantką młodzieżówki CDU/CSU, ambasadorem Niemiec w Polsce, a także z przedstawicielami Fundacji Adenauera.

W gronie tych ostatnich był David Gregosz, szef polskiego biura fundacji, oraz pracujący tam Thomas Behrens. Właśnie ci dwaj niemieccy działacze opublikowali w ubiegłym miesiącu na stronie Fundacji Adenauera (po niemiecku) analizę polityczną, której tezy są dla partii Tuska i Trzaskowskiego – delikatnie mówiąc – kłopotliwe.

### Oto siła partii Kaczyńskiego

Już sam tytuł analizy Gregosza i Behrensa, brzmiący „Kolejne cztery lata rządów Prawa i Sprawiedliwości?", sugeruje, że wyborcze scenariusze kreślone dla polskiej opozycji nie będą wyglądać w tej publikacji zbyt optymistyczne dla liderów PO. Autorzy na początku zaznaczają zresztą, iż nie mają wątpliwości, że „Prawo i Sprawiedliwość otrzyma najwięcej głosów i zakończy nadchodzące wybory jako najznaczniejsza siła".

Opozycja według niemieckich analityków ma pewne szanse na władzę, gdyby Zjednoczona Prawica nie zdobyła absolutnej większości, ale... No właśnie: „[...] ciągła, czasami otwarta i agresywna dyskusja – na temat tego, czy utworzenie jednej »anty-PiS-owskiej« koalicji wszystkich tych różnych partnerów pod przywództwem Platformy Obywatelskiej i jej lidera Donalda Tuska może, a nawet musi być właściwą drogą do zapewnienia sobie sukcesu wyborczego, w tym zmiany władzy – obecnie znacznie zmniejsza szanse na sukces".

Tymczasem PiS radzi sobie – wbrew wszystkim wcześniejszym przewidywaniom – nadzwyczaj dobrze. Gregosz i Behrens zauważają: „Jeśli spojrzymy na sondaże z ostatnich trzech miesięcy, ze zdziwieniem zauważymy, że PiS zyskał dwa procent od przełomu roku (34 proc. w marcu 2023 r. wobec 32 proc. w grudniu 2022 r.), podczas gdy w tym samym okresie wszystkie partie opozycji (z wyjątkiem Konfederacji) znacznie straciły – przede wszystkim PO, z 28,9 proc. do 26,8 proc. obecnie".

Działacze Fundacji Adenauera przyznają, że PiS znakomicie „ograł" Platformę Obywatelską w kwestii TVN-owskiego paszkwilu na św. Jana Pawła II: „PiS jest mistrzem przekonująco przedstawianej narracji o Polsce jako zagrożonej ojczyźnie, której należy bronić przed zewnętrznymi wpływami, krytyką i ingerencją. Charakterystyczna dla tego jest obecna kontrowersja wokół papieża Jana Pawła II, którą PiS wykorzystuje do nadania politycznego impetu w roku wyborczym swoim działaniom". Chcąc nie chcąc, autorzy opracowania zwracają uwagę na fakt, że politycy Prawa i Sprawiedliwości (w przeciwieństwie do opozycji) gorliwie bronią najcenniejszych wartości patriotycznych. „Jeśli w tym kontekście weźmie się pod uwagę, że jeszcze w ubiegłym roku 99 proc. wyborców PiS w sondażu uznało papieża-Polaka za ważny autorytet moralny, można zrozumieć siłę komunikacyjną partii Jarosława Kaczyńskiego: politycy PiS są gotowi do zjednoczonego i jednoznacznego wykorzystania każdej radykalnej retoryki i sym-



eprasa.pl b0dc6ab1a0

boliki, gdy chodzi o obronę treści, które cieszą się w Polsce najwyższym szacunkiem i stanowią tradycyjną tożsamość własnego narodu" – czytamy w analizie zamieszczonej na stronie Fundacji Adenauera.

## Przywrócili godność i są gwarantem bezpieczeństwa

Niemcy dochodzą do wniosku, że jednym z podstawowych czynników wysokich notowań PiS jest... niepodległościowa orientacja tego ugrupowania. Jak piszą Gregosz i Behrens: „Prawo i Sprawiedliwość zyskuje przewagę nad opozycją, ponieważ przedstawiciele tej partii konsekwentnie podkreślają trzy najważniejsze podstawowe kwestie we wszystkich swoich wystąpieniach, a także w bieżących wypowiedziach. [...] Po pierwsze i najważniejsze – zagwarantowanie bezpieczeństwa zewnętrznego Polski przez urzędującą administrację; po drugie – poparcie społeczne własnej grupy docelowej w elektoracie; po trzecie – postulowanie przez PiS zachowania narodu polskiego jako decydującego punktu odniesienia dla własnej tożsamości w Europie ojczyzn".

Ale jeszcze istotniejsze są faktyczne kompetencje polityków PiS i osiągnięcia obozu Zjednoczonej Prawicy. Działacze Fundacji Adenauera powołują się tutaj na badania opinii publicznej. „Jeśli spojrzymy na wyniki postrzeganych największych kompetencji PiS i PO w bezpośrednim porównaniu, wyłaniają się następujące wyniki: Prawu i Sprawiedliwości często przypisuje się znacznie wyższe kompetencje w porównaniu z KO, zwłaszcza w odniesieniu do tematów »Wzmocnienie polskiej armii« (43,8% vs 22,3%), »Bezpieczeństwo zewnętrzne« (43,8% vs 22,3%), »Bezpieczeństwo zewnętrzne kraju« (37,9% vs 26,1%), »Uchodźcy z Ukrainy« (42,3% vs 16,0%), »Sytuacja emerytów i rencistów« (44,8 vs 15,0%), »Sytuacja finansowa Polaków« (35,9% vs 22,6%) oraz »Wzrost wynagrodzeń w Polsce« (32,4% vs 16,7%), podczas gdy KO ma wyraźnie wyższe zdolności w porównaniu z PiS tylko w obszarze »Rozwiązanie konfliktu Polski z UE« (38,4 vs 18,4%) [...]".

W analizie padają następnie zdumiewające słowa – zdumiewające oczywiście w kontekście tego, kto się pod nimi podpisuje: „[...] Zrozumiałe jest, że PiS słusznie przedstawia się jako gwarant bezpieczeństwa narodowego Polski. Jest to zgodne ze stanem faktycznym" – oceniają David Gregosz i Thomas Behrens. Po czym wyliczają wszystkie najważniejsze statystyki związane ze wzmacnianiem polskiej armii i wydatkami na obronność.

Jeżeli chodzi o programy socjalne oraz niedawną międzypartyjną licytację na pomysły i obietnice w tej dziedzinie, to – zdaniem Niemców z Fundacji Adenauera: „W rzeczywistości tylko PiS może samodzielnie wygrać tę rywalizację". Dlaczego? Bo „lata rządów PO i PSL nie były czasem nadmiernej hojności", natomiast „PiS przywrócił polskiej rodzinie godność dzięki 500+, wprowadził darmowe leki dla seniorów 75+ i obniżył wiek emerytalny, w przeciwieństwie do PO". Eksperci podkreślają również, że „w Polsce PiS jest znany z dotrzymywania obietnic socjalnych".

Ciekawa jest też konkluzja raportu: „PiS i jego zwolennicy w swoim szczególnym podejściu do kwestii demokracji, różnic społecznych, praworządności i dalszego rozwoju Unii Europejskiej powinni być traktowani poważniej. Silne poparcie dla obietnic narodowych i socjalnych ma głębokie korzenie: z jednej strony dzisiejsze pokolenie Polaków całkowicie rozczarowało się obietnicami dobrobytu dla własnej przyszłości. Z drugiej strony, istnieje już w Polsce nowa, silna pewność siebie w obliczu wojny".

*Sympatie polityczne Fundacji Adenauera i jej związki z liberalną, antypisowską opozycją w Polsce są tajemnicą poliszynela.*

## Fundacja i PO

Sympatie polityczne Fundacji Adenauera i jej związki z liberalną, antypisowską opozycją w Polsce są tajemnicą poliszynela. Tym bardziej zaskakuje szczera ocena dorobku PiS i słabości PO w ostatniej analizie autorstwa prominentnych działaczy tej organizacji.

Przypomnijmy, że po wygranej Bronisława Komorowskiego z Jarosławem Kaczyńskim w wyborach prezydenckich w 2010 roku Fundacja Adenauera wieściła z entuzjazmem: „Zwycięstwo Bronisława Komorowskiego nad jego narodowo-konserwatywnym konkurentem Jarosławem Kaczyńskim dało ostateczny koniec politycznemu projektowi IV RP. Nie można jeszcze mówić o normalności, jednakże znów pojawiła się perspektywa stosunków partnerskich".

Fundacja od wielu lat ma silne powiązania z politykami PO. Jej polskim partnerem jest Fundacja im. Roberta Schumana, założona w 1991 roku i promująca ideę integracji z Unią Europejską. W Radzie Fundatorów Fundacji Schumana zasiada m.in. były senator PO Michał Wojtczak, a przewodniczącym Rady Programowej jest były poseł UD i UW Piotr Nowina-Konopka. Do 2007 roku prezesem Fundacji Schumana była Róża Thun, europosłanka Platformy; potem, do 1 listopada 2015 roku, instytucją tą kierowała Anna Radwan-Röhrenschef, która potem została dyrektorem fundacji Instytut Bronisława Komorowskiego. W 2015 roku dotowana przez Konrad-Adenauer-Stiftung Fundacja Schumana – wpisując się w działania antypisowskiej opozycji – zorganizowała... czytanie polskiej konstytucji wraz z byłymi sędziami Trybunału Konstytucyjnego: Andrzejem Zollem i Jerzym Stępniem.

Fundacja Konrada Adenauera wspierała również sztandarowy ośrodek środowiska liberałów, czyli gdański Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową (IBnGR), który powstał w 1989 roku z inicjatywy dwóch polityków KLD: Janusza Lewandowskiego (dziś przewodniczącego Rady Fundatorów IBnGR) i Jana Szomburga (obecnie prezesa IBnGR).

W lutym 2018 roku, przed wyborami samorządowymi, z udziałem Rafała Trzaskowskiego odbyło się spotkanie Klubu Obywatelskiego zatytułowane: „Europejski Klub Obywatelski – Brexit, Polexit i co dalej?". Organizowała je właśnie Fundacja Adenauera. **GP**



eprasa.pl b0dc6ab1a0

# Wspólnie przeciw dezinformacji

## Czym jest dezinformacja?

To działanie, którego celem jest wywieranie szkodliwego wpływu na społeczeństwo poprzez zaburzenie przekazu informacyjnego. Dezinformacja, często poprzez manipulację, ma wpłynąć na nasze opinie, przekonania, a w efekcie postawy.

### Rozpuszczanie "niewinnych" plotek

Dezinformacja to nie tylko internet. Zasłyszana w sklepie czy u fryzjera historia dotycząca np. ważnych kwestii społecznych również może okazać się nieprawdziwa albo zmanipulowana. Plotka jest jedną z groźnych metod dezinformacji, w której możemy nieświadomie uczestniczyć. Powtarzanie zwiększa oddziaływanie i wiarygodność plotki.

### Podkręcanie spirali emocji

Dezinformatorzy stosują wiele strategii manipulacyjnych, by wpływać na nasze myślenie. Emocjonalne, kontrowersyjne treści mają zwrócić naszą uwagę i utwierdzić w konkretnym przekonaniu poprzez m.in. pamięć emocjonalną. W takich przekazach znacznie trudniej oddzielić fakty od opinii autora.

### Rozpowszechnianie manipulacji

Decyzja o podaniu dalej jakiejś treści może mieć większe znaczenie, niż myślimy. Udostępniając niezweryfikowany artykuł, post, zdjęcie czy filmik, możemy nieświadomie przyczynić się do szerzenia dezinformacji. Sprawdzone informacje znajdziemy w oficjalnych komunikatach organów publicznych.

### Podszywanie się pod instytucje

Oszuści podszywają się pod firmy i instytucje publiczne, by wprowadzić nas w błąd, a nawet okraść.
Bazują na naszej nieuwadze i powierzchownym odbiorze. Dlatego warto zachować czujność: sprawdzać nadawcę maili, unikać udostępniania danych osobowych i nie odpowiadać na podejrzane SMS-y.

Fundusze Europejskie Polska Cyfrowa
Ministerstwo Cyfryzacji
NASK
Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego
WeryfikacjaNASK
WeryfikacjaNASK

eprasa.pl b0dc6ab1a0

Jacek
**Liziniewicz**
albicla.com/JacekLiziniewicz

# ZAMIAST SOJUSZU Z TĘCZOWYMI, PRZYMIERZE Z ANIMALSAMI

**TRZECIA DROGA NA ROZSTAJU IDEOLOGICZNYCH DRÓG**

Zmniejszenie ilości jedzonej wołowiny o 90 proc. Ograniczenie spożycia jajek o 60 proc. Zamiast tego sześć razy więcej fasoli, bobu i grochu. Zakaz spożywania jagnięciny i jaj trójek – to nie projekt kolejnego C40 Cities Rafała Trzaskowskiego. To pomysły wyciągnięte z książki Szymona Hołowni „Boskie zwierzęta". Lider Polski 2050 właśnie wszedł w projekt koalicyjny z Polskim Stronnictwem Ludowym, które od miesięcy atakuje PiS za to, że ten zdradził polską wieś.

Polskie Stronnictwo Ludowe to w założeniu partia, która ma realizować interesy ludzi na wsi. Wielu polityków tej formacji szczyci się swoim chłopskim pochodzeniem. – My mamy swój pomysł na polską wieś i mamy swój plan dla polskiej wsi i Polski. Będziemy dobrym gospodarzem, „lepsza zmiana" jest potrzebna – mówił niedawno Władysław Kosiniak-Kamysz, prezes PSL. Na razie pomysłem na przekroczenie progu wyborczego jest mariaż z Polską 2050. Razem partie tworzą Trzecią Drogę. O ile projekt w sprawach światopoglądowych wydaje się spójny, o tyle jednak zasadnicze różnice widać w podejściu PSL-u i Szymona Hołowni do kwestii zwierząt i rolnictwa.

## Zakazać kąpieli

„Boskie zwierzęta" – pod takim tytułem wydał swoją książkę-manifest lider Polski 2050. Zanim jeszcze zamarzyło mu się wejść w politykę, Szymon Hołownia – znany przede wszystkim z prowadzenia TVN-owskiego show „Mam Talent" – dorabiał jako publicysta piszący o wierze i katolicyzmie. Publikacja „Boskie zwierzęta" też jest z tego gatunku, a reklamuje ją podhasło: „Czy zwierzęta mają duszę?". Rzeczywiście można z niej wyczytać wiele przełomowych tez dotyczących wiary i religii. Jednak to co najciekawsze, to podejście Szymona Hołowni do przyrody



eprasa.pl b0dc6ab1a0

i zwierząt. W swojej pracy – na blisko 300 stronach – wychodzi on z założenia, że świat został stworzony przez Boga i w zasadzie „każdy komar, każda świnia, każdy człowiek, każda cebula i każda sosna mają odciśnięte w sobie piętno Trójcy Świętej". Takie podejście ma swoje konsekwencje. Szymon Hołownia buduje świat, w którym człowiek jest intruzem. Nie tylko powinien zrezygnować z jedzenia mięsa, noszenia futer, jeżdżenia dorożką, lecz także… kąpieli morskich w kurortach. Nie wierzą Państwo? „(...) Żarłacze białe mają na swoim koncie najwięcej udokumentowanych ataków na przebywających w wodzie ludzi. Pytanie pierwsze: co owi ludzie w tej wodzie robili? Odpowiedź: najczęściej zażywali kąpieli na kalifornijskich, australijskich lub południowoafrykańskich plażach. Rekiny są na tym świecie od czterystu–pięciuset milionów lat. (...) Ja wiem, że nie mieści nam się w głowie – tak bardzo sprane antropocentryzmem są nasze mózgi – iż wchodząc do lasu, wchodzimy do domu innych stworzeń. I dokładnie tak samo jest z zanurzaniem pupy w morzu albo oceanie. Przyroda nie zna instytucji kąpieliska, zjawiska plażingu, to wynalazki człowieka – i czysty zdrowy rozsądek podpowiada, że w tej sytuacji potrzebna jest rozwaga ze strony tego, kto jest w stanie ją okazać. Żarłacz nie gustuje w ludzinie, człowieka atakuje zwykle przez pomyłkę. Czy to naprawdę aż takie poświęcenie, aż takie cierpienie i tortura nie moczyć się tam, gdzie wiem, że on może być?" – pyta Szymon Hołownia na stronie 138. W innym miejscu przekonuje nas również, by zachwycać się stworzeniem i być… wyrozumiałym dla much. Myślą Państwo, że żartuję? „Dostrzeż, że swoją historię ma każda napotkana przez ciebie istota. Pomyśl, że tak jak ty chce żyć, wykarmić swoje dzieci. Mucha wpadła ci do szklanki? Nie zrobiła ci tego na złość, topi się. Pomóż jej, a zyskasz wdzięczność jej Stwórcy, który widzi ją, zna" – głosi Hołownia (strona 232).

## Więcej bobu

Rekiny i muchy są może niezbyt interesujące z perspektywy zwykłego wyborcy PSL-u ze wsi, ale nie trzeba mówić, że wychodzący z podobnych założeń Szymon Hołownia ma swoje konkretne postulaty, które mają zmienić społeczeństwo. Sam lider Polski 2050 jest wegetarianinem (został nim po obejrzeniu wielu filmików z rzeźni), co oznacza, że wystrzega się mięsa, robiąc wyjątki dla owoców morza (krewetki nauczył go jeść Marcin Prokop) i ryb. Na temat mięsa formułuje jednoznaczne sądy, uzasadniając ograniczenia agendą klimatyczną. To niemal te same argumenty, które słyszeliśmy od Rafała Trzaskowskiego w przy okazji akcji 40 Cities. „(...) jeśli świat nie ma się ugotować za dwa lub trzy pokolenia, jego przeciętny mieszkaniec musi jeść o siedemdziesiąt pięć procent mniej wołowiny, o dziewięćdziesiąt procent mniej wieprzowiny, o połowę mniej jajek, potroić konsumpcję roślin strączkowych i czterokrotnie zwiększyć wykorzystanie w swojej diecie orzechów i nasion. W krajach zamożnych [w tym Polski – przyp. red.] postulowane zmiany muszą być jeszcze większe (wołowina – minus dziewięćdziesiąt procent, mleko – minus sześćdziesiąt procent, strączkowe – razy sześć)" – czytamy w książce „Boskie zwierzęta".

Tym postulatom nie towarzyszy jednocześnie żadna refleksja dotycząca chociażby tego, czym mieliby się zajmować ludzie, którzy dziś żyją z tych gałęzi rolnictwa. Sporo miejsca zajmują za to wyobrażenia Szymona Hołowni o hodowli zwierząt. Farmerzy tym się zajmujący uważani są za wroga zwierząt. Tak jest w przypadku świń. „Chów przemysłowy świń – również w Polsce – to tysiące zwierząt tłoczonych przez całe kilkumiesięczne życie w barakach, w kojcach, gdzie nie mogą się nawet położyć; zwierząt, których w razie choroby nikt nie leczy, tylko od razu zabija i utylizuje, zwierząt gwałconych przez całe życie mechanicznym zapładnianiem, modyfikowanych genetycznie, tak, by ich »mięsko« było jeszcze bardziej soczyste, a one mniej ruchliwe w tuczarni i spokojniejsze w czasie uboju" – pisze Szymon Hołownia o przeciętnej polskiej świniarni.

Jeszcze bardziej dostaje się ludziom z Podhala za wysyłanie jagniąt do Chin. „Nie umiem ukrywać radości, jaką sprawiają mi newsy o tym, że w 2018 roku ekologom udało się radykalnie zredukować włoski skup jagnięcego żywca na Podhalu albo że dzięki protestom ograniczono działalność kolejnego końskiego targu" – pisze nowa gwiazda ruchu ludowego. W książce Szymon Hołownia podąża za każdą agendą forsowaną przez aktywistów prozwierzęcych. Jest za zamknięciem ferm futrzarskich. Zakazem sprzedaży żywych karpi. Przeciwko dorożkom nad Morskie Oko. Skończyłby z ubojem rytualnym. Myślistwo uważa za „etyczną dewiację" i również jest za zakazem. Jak twierdzi, nie miałby nic przeciwko temu, aby niezbędnych odstrzałów sanitarnych dokonywali fachowcy z powołanego urzędu. Jak to się ma do programu PSL-u?

## PSL nie rezygnuje ze wsi

„Rolnictwo to obecnie jedna z najważniejszych gałęzi polskiej gospodarki, to nie tylko miejsca pracy, ale i źródło zdrowej tradycyjnej żywności, a także nasza kultura i tradycja. Sprawimy, że wieś stanie się jeszcze lepszym miejscem do życia, a rolnictwo będzie bardziej opłacalne. Polskie Stronnictwo Ludowe było, jest i będzie obecne na polskiej wsi" – czytamy w programie. Posłowie PSL-u sprzeciwiają się w zasadzie wszystkim postulatom głoszonym przez Szymona Hołownię. Sprzeciwiali się też „Piątce dla zwierząt", którą chciało wprowadzić Prawo i Sprawiedliwość w 2020 roku. Wtedy Władysław Kosiniak-Kamysz grzmiał w mediach, że wieś nie zapomni zdrady PiS. Teraz jednak bierze na swój pokład polityków skrajnie różniących się spojrzeniem na hodowlę zwierząt. Co warto dodać, do niedawna twarzami tej partii były Katarzyna Jagiełło (dawniej Greenpeace Polska) i Dobrosława Gogłoza (wcześniej jedna z szefowych Otwartych Klatek). Obie jednak w ostatnich miesiącach pożegnały się z polityką. W środowisku plotkuje się, że to głównie z powodu zmian w poglądach Szymona Hołowni. Część osób uważa, że nie byłoby im dobrze w wąsach Wincentego Witosa. Czy jednak wyborcy nabiorą się na sztuczny zarost Hołowni? **GP**

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA



eprasa.pl b0dc6ab1a0

Adrian
**Stankowski**
albicla.com/AdrianStankowski

# MĄDRY POLAK PRZED SZKODĄ, CZYLI JAK ODPOWIEDZIEĆ NA MOŻLIWE ATAKI DRONÓW

NOWELIZACJA PRAWA LOTNICZEGO

Ostatnie niebezpieczne incydenty na Lotnisku Chopina w Warszawie czy Lotnisku Katowice Pyrzowice, gdy niezidentyfikowane drony prawie zderzyły się z lądującymi samolotami pasażerskimi, są przykładem na to, jak potrzebne jest przedsięwzięcie odpowiednich kroków, zarówno prawnych, jak i faktycznych, w celu obrony przed nowym zagrożeniem, jakim stały się bezzałogowe statki powietrzne, zwane potocznie dronami.

Bezzałogowce nie są nowym rozwiązaniem (pierwsze tego typu konstrukcje zaczęły powstawać już na początku XX wieku), jednakże zagrożenia z ich strony, ich potencjał i skala uwidoczniły się w ostatnim czasie, głównie w wyniku wojny na Ukrainie.

## Ochrona przed dronami

Doświadczenie pokazuje, że takich incydentów, zagrażających życiu i zdrowiu ludzi, może tylko przybywać, w szczególności w sytuacji wojny. Tym bardziej niezmiernie istotną kwestią jest ochrona infrastruktury krytycznej, w tym ochrona lotnictwa cywilnego czy również gazociągów, linii kolejowych i energetycznych. Obecnie operatorzy infrastruktury krytycznej naszego państwa nie mogą skutecznie walczyć ze stale rosnącym zagrożeniem ze strony bezzałogowych statków powietrznych. Nowe wyzwania wiążą się z dynamicznym rozwojem komercyjnego wykorzystania dronów, co znacznie zwiększyło liczbę potencjalnych incydentów wynikających choćby z braku wiedzy, głupoty czy bezmyślności. Jednak dostrzegać również należy potencjalne ryzyka ataku na naszą infrastrukturę krytyczną, związane z barbarzyńską agresją Rosji na Ukrainie. Polska stanowiąca bezpośrednie zaplecze walczącej Ukrainy powinna się liczyć z ewentualnością ataków hybrydowych ze strony Rosji, w szczególności wymierzonych w krytyczne elementy infrastruktury, do których można wykorzystać nawet drony kupione w supermarkecie.

Odpowiedzią na nową sytuację jest projekt nowych ram prawnych regulujących obowiązki użytkowników dronów oraz – co znacznie ważniejsze – nadających uprawnienia podmiotom zobowiązanym do ochrony. Projekt zakłada wprowadzenie do ustawy szeregu nowych obowiązków związanych z potrzebą wzmocnienia ochrony stref, infrastruktury krytycznej czy imprez masowych. Służyć temu ma cały zespół przepisów ukierunkowany na zapobieganie bezprawnemu wykonywaniu operacji z użyciem bezzałogowców.

Co najważniejsze, przewidziano dalej idące środki ochrony przed dronami już w sytuacji bezpośredniego zagrożenia. Po przyjęciu nowego prawa dron będzie mógł zostać zniszczony, unieruchomiony albo nad jego lotem będzie mogła zostać



eprasa.pl b0dc6ab1a0

**ZMIANY**

**Zgodnie z nowelizacją, zniszczenie, unieruchomienie drona albo przejęcie kontroli nad nim będzie mogło nastąpić przez wykorzystanie praktycznie każdych środków pozostających w dyspozycji służb ochrony.**

przejęta kontrola w przypadku, gdy lot drona może zagrozić życiu lub zdrowiu ludzi, stwarza lub może stworzyć zagrożenie dla chronionych obiektów, urządzeń lub obszarów (infrastruktura krytyczna), zakłóca przebieg imprezy masowej albo zagraża bezpieczeństwu jej uczestników, stwarza uzasadnione podejrzenie, że może zostać użyty jako środek ataku terrorystycznego, oraz stwarza lub może stworzyć zagrożenie bezpieczeństwa ruchu lotniczego, statku powietrznego, życia lub zdrowia załogi lub pasażerów znajdujących się na jego pokładzie.

Zgodnie z nowelizacją, zniszczenie, unieruchomienie drona albo przejęcie kontroli nad nim będzie mogło nastąpić przez wykorzystanie praktycznie każdych środków pozostających w dyspozycji służb ochrony, w tym najnowszych systemów antydostępowych wykorzystujących urządzenia zakłócające fale radiowe, innych specjalistycznych bezzałogowych statków powietrznych oraz urządzeń emitujących skumulowaną wiązkę energii lub fal elektromagnetycznych.

FOT. ADOBESTOCK

Co istotne, środki te będą mogły być stosowane nie tylko przez odpowiednie służby państwowe, lecz także przez pracowników służby ochrony lotniska, pracowników specjalistycznych uzbrojonych formacji ochronnych, w zakresie swojej właściwości, oraz pracowników oddziałów wart cywilnych.

Co oczywiste, szczególną ochroną otoczone zostały elementy infrastruktury wojskowej. Dron będzie mógł również zostać zniszczony, unieruchomiony albo nad jego lotem będzie mogła zostać przejęta kontrola w przypadku, gdy wbrew zakazowi będzie wykonywał operację w strefie geograficznej ustanowionej nad chronionymi obiektami Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej oraz jednostek organizacyjnych podległych, podporządkowanych lub nadzorowanych przez ministra obrony narodowej, a także nad obiektami, urządzeniami lub obszarami istotnymi dla bezpieczeństwa lub obronności państwa oraz nienaruszalności granicy państwowej.

## Nowelizacja jest koniecznością

Warto podkreślić, że dowództwo Sił Zbrojnych RP oraz Ministerstwo Obrony Narodowej już od pewnego czasu realizują program ochrony polskiej przestrzeni powietrznej i Polaków przed niezgodnym z prawem użyciem bezzałogowych statków powietrznych. Na wyposażenie Wojska Polskiego wprowadzane są do ich wykrywania i przeciwdziałania im tzw. systemy antydronowe, czyli BSP.

Tymczasem sprawa ochrony przez dronami stała się przedmiotem bezpardonowego ataku telewizji TVN oraz posłów Platformy Obywatelskiej Dariusza Jońskiego i Macieja Laska (znanego z upartego głoszenia putinowskiej wersji przebiegu tragedii nad Smoleńskiem), demagogicznie, na podstawie fragmentarycznych danych i bez znajomości uwarunkowań prawnych zarzucających polskim władzom zaniechania w zakupie systemów antydostępowych, których działanie i praktyczne wykorzystanie zależne jest od przyjęcia uregulowań prawnych zawartych w projekcie zmiany prawa lotniczego.

Do tej kwestii w rozmowie z „Gazetą Polską" odniósł się minister Marcin Horała, wiceminister Funduszy i Polityki Regionalnej, pełnomocnik rządu ds. Centralnego Portu Komunikacyjnego. Jak stwierdził: – Nowelizacja jest koniecznością z jednej strony z uwagi na niesłychany rozwój i komercyjną dostępność dronów, a z drugiej strony na rosnące zagrożenia związane z napaścią Rosji na Ukrainę. Niesie ona bowiem, również dla Polski, nowe wyzwania w kwestii bezpieczeństwa nie tylko portów lotniczych czy ruchu lotniczego w ogólności, lecz także innych obiektów infrastruktury krytycznej, takiej jak: koleje, gazociągi czy rafinerie. Procedowany projekt nowelizacji Prawa lotniczego, po jego przyjęciu przez parlament, będzie jedną z najbardziej nowoczesnych regulacji dotyczących dronów. Skądinąd Polska była bardzo chwalona za nowatorskie regulacje w tej materii, nawet w prestiżowym rankingu zajęła drugie miejsce na świecie, o ile pamiętam – za Singapurem, ale nadszedł już czas na kolejną zmianę – mów minister. I dodaje: – To kwestia bezpieczeństwa, więc z niesmakiem przyjąłem występy posła Dariusza Jońskiego, który wraz z posłem Michałem Szczerbą tworzą duet rzekomo znający się na wszystkim, a tak naprawdę demonstrujący swój brak kompetencji. Od posłów opozycji we wszystkich sprawach dotyczących bezpieczeństwa Polaków oczekuję merytorycznej pracy i zapowiedzi wspólnego głosowania w Sejmie oraz braku senackiej obstrukcji. Warto przy tym zwrócić uwagę, że nowelizacja prawa lotniczego powinna być traktowana jako element szerszych prac nad rozwiązaniami prawnymi służącymi zabezpieczeniu krajowej infrastruktury krytycznej (takiej jak na przykład porty morskie, rafinerie, infrastruktura energetyczna czy drogowa) przed zagrożeniami, w tym ze strony bezzałogowych statków powietrznych. Na kwestię ochrony infrastruktury krytycznej zwrócił uwagę premier Mateusz Morawiecki podczas swojej wizyty w Toruniu w styczniu tego roku, zapewniając, że kwestia ta jest dla rządu bardzo ważna: „Jest rzeczą oczywistą w dobie wojny na Ukrainie, kiedy ryzyka sabotażu ze strony Rosji wzrosły niepomiernie, że trzeba wzmocnić nadzór nad infrastrukturą krytyczną" – wyjaśnił. **GP**



eprasa.pl b0dc6ab1a0

# TUSK poucza media

Szef Platformy Obywatelskiej w coraz lepszej formie, jeśli chodzi o bzdurne wypowiedzi. Goszcząc w swoim mateczniku na Pomorzu, Tusk udzielił wywiadu lokalnemu portalowi, w którym wyraził stanowcze oczekiwanie, by media krytycznie podchodziły nie do opozycji, lecz do rządzących. Poszedł nawet o krok dalej, stwierdzając, że to przez niezależne media demokracja w Polsce jest zagrożona! Chodzi bowiem o to, jak stwierdził Tusk, że im „łatwiej skakać po opozycji niż po władzy". To bardzo ciekawa opinia lidera PO – szkoda jednak, że podobnych słów nie wygłaszał, kiedy był premierem. Wtedy bowiem przeważająca część mediów nie tylko nie „skakała po władzy", lecz wręcz jej nadskakiwała. Pamiętamy doskonale reporterki biegnące z Tuskiem w maratonie, zupełnie spontaniczne śpiewanie „sto lat" w programie Tomasza Lisa, ustawiane wywiady z Anną Komorowską i tak dalej, i tak dalej… Ale wtedy media były dobre, teraz nie są.

## ZŁOTE myśli

#TuskMedia

**Marcin Dobski**
**@szachmad**

Donald Tusk uważa, że media powinny współpracować z opozycją, której nie powinny krytykować. Niesamowita bzdura. Już kiedyś Rafał Trzaskowski powiedział coś równie głupiego, że chce współpracować z „niezależnymi" dziennikarzami.

**Tomasz Komentasz**
**@tomaszkomentasz**

Tusk mówi, że media powinny patrzeć na ręce nie opozycji, lecz rządowi. Faktycznie, pamiętam, że za jego czasów tak było. Media nękały premiera Tuska nawet w chwili relaksu lub podczas spożywania ciasta.

**Gutab**
**@BatugWojciech**

Donald Tusk skrytykował niezależne media za krytykę opozycji. Krytykują za brak programu, eksperckich analiz, agresję i obrażanie wyborców. Więcej: krytykują Tuska za jego (!) program 800 plus od 1 czerwca. To sprzeczne z wolnością mediów. Z demokracją i wartościami europejskimi!

**Łukasz Pawłowski**
**@LukasPawlowski**

Winne są media i symetryści. Czyli nie ma refleksji, dlaczego PO przegrała w 2015, dlaczego nie wygrała w 2019 i dlaczego Tusk ma największy elektorat negatywny. Skutkiem będzie porażka do Sejmu i Senatu, a łączny wynik partii paktu senackiego do Sejmu będzie niższy niż w 2019!



eprasa.pl b0dc6ab1a0

# AGRO NIEPOROZUMIENIE

Trudno już zliczyć, ile w historii III RP było chwilowych zjawisk politycznych, które –niczym w starym przysłowiu o chmurze i deszczu – narobiły wokół siebie dużo szumu; wiele głośnych zapowiedzi, ostatecznie kończących się tak, że ów polityczny plankton nie znajduje się nawet w sejmowych ławach.
No cóż, polityka to ciężka i niewdzięczna praca – ale zawsze można iść do jakiejś lżejszej, uczciwej roboty – co niniejszym polecamy niedoszłym parlamentarzystom AgroNieporozumienia.

# TRZECIA DROGA

Nie jest łatwo lokować się politycznie pomiędzy Prawem i Sprawiedliwością a Platformą Obywatelską, co boleśnie odczuwa zielono-postępowa koalicja PSL z Polską 2050. Po zapowiedzi programu 800 plus i nerwowej nań reakcji Tuska, Hołownia i Kosiniak określający się jako polityczna „trzecia droga", zaczęli poważnie główkować, jak wybrnąć z pułapki. Poprzeć program PiS – źle. Powiedzieć, że zabiorą ludziom 800 złotych – jeszcze gorzej. Ot, ból głowy.

*Rubrykę opracował Krzysztof Kossowski*



eprasa.pl b0dc6ab1a0

Krzysztof
**Wołodźko**

# KOLEJ PLUS MINUS

# Opozycja znalazła słaby punkt?

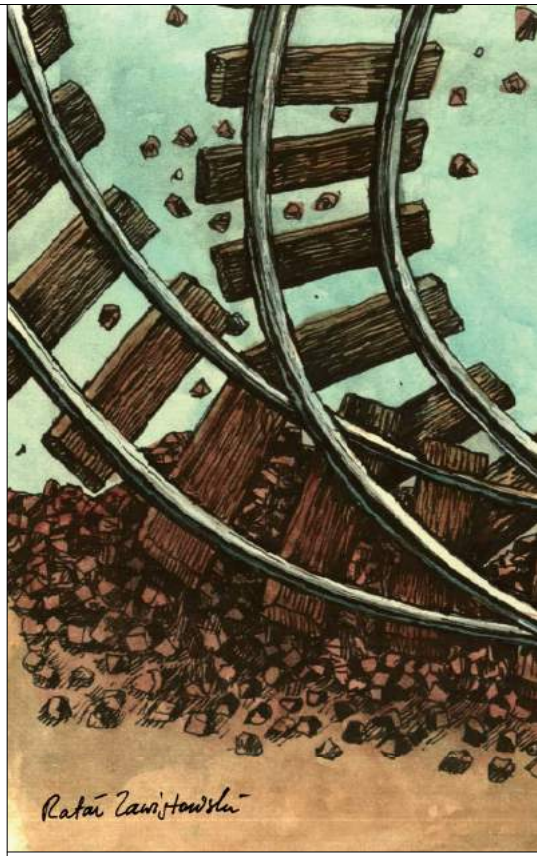


Prawo i Sprawiedliwość w przedwyborczym czasie sięga po sprawdzone formuły. Nie ma w tym nic dziwnego: ludzie nie tylko lubią piosenki, jakie już znają, lecz także ufają programom, które się sprawdziły. Kłopot w tym, że tym sposobem opozycyjne partie przejmują choćby opowieść o wykluczeniu komunikacyjnym w Polsce. A na to nie da się odpowiedzieć, gwarantując darmowe autostrady.

PUBLICYSTYKA

Prawdą jest, że to PiS jeszcze przed pandemią postawił na Kolej Plus. Plusów dodatnich jest więcej niż plusów ujemnych: nawet szybka kwerenda pozwala ustalić, że stopniowo realizowane są w ramach tej infrastrukturalnej inicjatywy kolejne projekty. Portal Rynek Kolejowy: „To może być jeden z pierwszych zrealizowanych projektów w ramach programu Kolej Plus. PKP PLK ogłosiła przetarg na rewitalizację linii nr 360 na odcinku Gostyń–Kąkolewo, który obejmuje także prace budowlane". „Kurier Lubelski": „Z Łęcznej i Włodawy pojedziemy szybciej pociągiem. Kolej Plus w Lubelskiem". I ponownie Rynek Kolejowy: ruszyły przetargi na „wykonanie dokumentacji projektowej dla budowy linii Lublin–Łęczna–Bogdanka oraz dla modernizacji i przedłużenia trasy Chełm–Włodawa".

## Opozycja znalazła sposób?

To wszystko wiadomości z maja tego roku. Kolej Plus jest faktem. Choć, szczerze mówiąc, dawno już nie słyszałem polityków PiS, którzy potrafiliby powiedzieć o tych sprawach parę słów we wrażych mediach. Słyszę za to wypowiedzi, powtarzane jak mantrę od paru miesięcy, polityków z Nowej Lewicy, Trzeciej Drogi i Koalicji Obywatelskiej: „PiS to wykluczenie komunikacyjne". Bombardują na okrągło tym przekazem. I nikt im nie przerywa, nie przytacza elementarnych danych na temat Kolei Plus. Ktoś mógłby nieco złośliwie zauważyć, że najwyraźniej również politycy rządzącej partii zapomnieli, że Polska B wciąż jednak korzysta z komunikacji publicznej. I to naprawdę masowo.

Cztery kółka to rzecz i przyjemna, i nieodzowna. Polacy lubią mieć własne auto. Często też muszą mieć własne auta. Równocześnie nie mają zbyt dobrych skojarzeń z komunikacją masową, czyli pociągami i autobusami. Korzenie tego zjawiska – zdaniem niektórych ekspertów – sięgają jeszcze epoki Edwarda Gierka, gdy stopniowo przestano inwestować w tabor. Przez dekady było tylko gorzej – PKS właściwie upadł, a PKP stało się symbolem dziadostwa i nierzetelności. To niestety był wybór społeczno-polityczny, co łatwo zrozumieć, porównując sytuację Polski z realiami w Czechach. Dziś to właściwie niebo i ziemia – skomunikowanie nawet prowincjonalnych tras u naszych południowych sąsiadów to coś, co budzi nieustanny zachwyt nadwiślańskich miłośników kolei.

## Zmiany na lepsze, zmiany na gorsze

Ktoś odpowie, że szczególnie w ostatnich latach nastąpiły w Polsce zmiany na lepsze. To prawda, liczne kolejowe spółki naprawdę solidnie odświeżyły tabor. Koleje samorządowe także w tej sprawie nie szczędziły środków. Szkoda tylko, że tak fatalnie wyglądają statystyki dotyczące punktualności polskich kolei. Nie ma co w tej sprawie mydlić sobie oczu: „Urząd Transportu Kolejowego podsumował dane o punktualności polskiej kolei w 2022 r. Statystyki pokazują, że gniew pasażerów był w ubiegłym roku jak najbardziej uzasadniony. Najwięcej zastrzeżeń podróżni mogli mieć do PKP Intercity, których pociągi spóźniały się zdecydowanie najczęściej" (Money.pl).



eprasa.pl b0dc6ab1a0

RYS. RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Piszę to z przykrością, ale od dobrych dwóch-trzech lat mam podobne wrażenia. Tylko w ostatnim czasie w podróży z Warszawy do jednego z mniejszych miast na zachodzie Polski zaliczyłem, jedno po drugim, dwa pięćdziesięciominutowe opóźnienia na trasie z przesiadką. Pół biedy, gdy zdarzy się to wiosną lub latem w miejscowości, gdzie dworzec jest otwarty przynajmniej do godziny 23. Ale różnie z tym bywa. Dla decydentów to pewnie nie jest tak ważne, na ogół podróżują samochodami. Ale szczególnie politycy PiS – powtórzę – powinni zrozumieć, że znaczna część ich elektoratu regularnie korzysta z kolei. Choć oczywiście podróżuje też samochodami.

## Polak i Polak w podróży

To nie jest fenomen trudny do zrozumienia. Wystarczy przyjrzeć się mniejszym i większym stacjom jak Polska długa i szeroka. „Park and ride" [„parkuj i jedź" – przyp. red.] w wersji ludowej to norma – okolice dworców kolejowych w godzinach pracy zapchane są samochodami i rowerami. Dużo ludzi podróżuje między mniejszymi i większymi ośrodkami w trybie hybrydowym – do szkół, lekarza, najróżniejszych instytucji, do pracy, dla rozrywki, na zakupy. Tylko betonowi samochodziarze tego nie rozumieją, dla ogółu to oczywiste. Przytłaczająca większość Polek i Polaków, owszem, nie lubi antysamochodziarskich utopistów, ale ma też bardzo pragmatyczne i zdroworozsądkowe podejście do komunikacji publicznej. Czyli po prostu z niej korzysta. I to tym chętniej, im lepiej skomunikowane są trasy, większy komfort podróży i cywilizowane warunki jazdy.

Dlatego opozycja naprawdę doskonale wie, co robi, bombardując od jakiegoś czasu opinię publiczną informacjami o wykluczeniu komunikacyjnym w Polsce. I to będzie działało, bo ludzi bolą utrudnienia w lokalnej masowej komunikacji. Tym bardziej że obecnie niemal kompletnie leży komunikacja autobusowa – PiS miał w tej sprawie duży pomysł, ale niestety pandemia zrobiła swoje. A przecież pamiętam, że w nie tak dawnych czasach uchwalania „ustawy PKS-owej" liberalna opozycja szydziła, że to powrót do PRL. Teraz już nie szydzi, bo ktoś dość sprawnie pokazał Donaldowi Tuskowi, że może wygrać, wyszarpując rządzącej formacji choćby część wyborców mniej zamożnych i z prowincjonalnej Polski.

## PiS-ie, zweryfikuj opowieść

Byłoby naprawdę dobrze, gdyby i w tej sprawie ktoś w PiS zadał sobie trud, prześledził narrację totalniackiej opozycji z ostatnich miesięcy, a następnie sprawdził, jakie były rzeczywiste zasługi w tym względzie Platformy Obywatelskiej i SLD w czasach ich rządów. Zapewniam, że polityczne złoto leży na ulicy. Przepraszam, na torach. Choć mówiąc z brutalną szczerością: w sprawach komunikacji masowej w Polsce cała klasa polityczna od początku lat 90. ma sporo za uszami. Wszak Kolej Plus (szacunek, rzecz jasna!) to w dużej mierze reaktywacja połączeń likwidowanych w czasach antykolejowego amoku. Amoku ludzi, którzy z politycznego nadania kierowali koleją i w czasach rządów lewicy, centrum i prawicy.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego warto by było, żeby PiS przypomniał sobie o kolei przed wyborami. I nie zapomniał o niej, jeśli wygra wybory. Dla przynajmniej kilku milionów Polaków i Polek kolej równa się państwo. Identycznie jak z wieloma innymi instytucjami publicznymi. Nieustannie spóźniające się pociągi, niestabilne połączenia kolejowe, niedotrzymane obietnice w tym względzie – to źle funkcjonujące państwo. A z tego rzadko rozlicza się opozycję. Po głowie dostają rządzący.

To świetnie, że myślimy o Polsce przez pryzmat wielkich projektów infrastrukturalnych, takich jak Centralny Port Komunikacyjny. Opozycja z różnych przyczyn tego nie potrafiła, nie potrafi i wątpię, że się nauczy. Ale totalniacy całkiem dobrze już wiedzą, że można szukać miękkiego podbrzusza PiS. I tam uderzać. Wykluczenie komunikacyjne jest takim tematem. Dlatego naprawdę warto przypomnieć Polkom i Polakom o Kolei Plus. I, do cholery, porozmawiać z paroma odpowiedzialnymi ludźmi, dlaczego pociągi osobowe coraz bardziej się spóźniają. **GP**





eprasa.pl b0dc6ab1a0

Grzegorz
**Wszołek**
albicla.com/GrzegorzWszolek

PUBLICYSTYKA

# CWANY MANEWR Włoch z KPO

Włoski rząd zdecydował kilka miesięcy temu o utworzeniu funduszu w ramach KPO, z którego spłynie 55 mln euro na rzecz więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych i ich rodzin. To o tyle zaskakujące, że mowa o środkach na odbudowę i wzmocnienie gospodarek po pandemii, ściśle powiązanych z filarami wyznaczonymi przez Brukselę. – Oznacza to, że wszyscy będziemy się składać na ofiary niemieckich zbrodni w czasie II wojny światowej we Włoszech. Moim zdaniem to oburzający wyjątek, którego dopuściła się Komisja Europejska – tłumaczy „Gazecie Polskiej" prof. Genowefa Grabowska, ekspert ds. prawa międzynarodowego z Instytutu De Republica.

Reakcja niemieckich władz zazwyczaj jest taka sama: sprawa jest rozwiązana na drodze dyplomacji, nic nie można już zrobić, „ponosimy moralną odpowiedzialność" za zbrodnie, a życie ma toczyć się dalej. Nieugięte pozostają rządy Polski, Grecji i Włoch, domagając się jakiejkolwiek sprawiedliwości dziejowej. Modus operandi jest zawsze ten sam: Berlin nie chcąc wprost przyznać, że zwyczajnie nie ma ochoty płacić reparacji, powołuje się na skomplikowane umowy, omija niejasności, jak w przypadku słynnej uchwały Bolesława Bieruta z 1953 roku, a poza tym – słyszymy – już zapłacili, natomiast dyskusja o pieniądzach szkodzi pojednaniu. Tak, RFN wypłacił Polsce 100 mln marek niemieckich do 1989 roku, ale nie w ramach umowy reparacyjnej, lecz ofiarom II wojny światowej. Śmiesznie mało. Później dołożyli grosze na Fundację „Polsko-Niemieckie Pojednanie" i przy okazji starań polskiego rządu zawsze powtarzają: „Sprawa jest zamknięta". Nie tylko jednak Warszawa kopie się z koniem – tak samo traktowani byli przez Niemców Włosi. Wieloletni spór prawny o zapłatę za szkody wojenne doprowadził ich do momentu, w którym przynajmniej częściowo zrekompensują sobie brak reparacji.

## Polacy dołożą cegiełkę do włoskich zadośćuczynień

Poprzedni gabinet Mario Draghiego wpadł na pomysł, aby utworzyć fundusz w ramach KPO – 55 mln euro dla ofiar II wojny światowej i ich rodzin z jednym zastrzeżeniem: zadośćuczynienie obejmie te osoby, które wcześniej go nie otrzymały. Fundusz z Krajowego Planu Odbudowy powstał na mocy dekretu prezydenta Sergio Mattarelli, datowanego na 30 kwietnia 2022 roku. W tym też roku Bruksela rozpoczęła wypłatę pożyczek i nisko oprocentowanych kredytów ze środków europejskich. Wbrew pozorom Włosi nie musieli dogadywać się bezpośrednio



eprasa.pl b0dc6ab1a0

FOT. ADOBE STOCK



z rządem niemieckim w tej sprawie, bo to nie on będzie głównie obciążony kosztami, lecz wszystkie kraje Unii Europejskiej – a nawet potencjalnie Amerykanie, jeśli wykupili obligacje z KPO. Zatem cała wspólnota, z o wiele bardziej poszkodowaną Polską włącznie, będzie się „składać" na ofiary niemieckiej agresji we Włoszech – kraju, który notabene był sojusznikiem Adolfa Hitlera do 1943 roku. Krok na pewno z punktu widzenia obywateli Italii zrozumiały, wszak Niemcy ich również mordowali – pytanie, dlaczego zrobiono wyjątek i inne kraje poszkodowane hekatombą nazistowskich Niemiec nie stworzyły analogicznych funduszy?

Przypomnijmy: KPO – blokowane Polsce na skutek sporu o praworządność – to miliardy euro dla wszystkich państw wspólnoty w obszarze inwestycji na zieloną energię, nowe technologie, cyfryzację, edukację, zdrowie i odporność obywateli. Nie ma tam mowy o kwestiach historycznych, dlatego wniosku takiego, jak Draghi, nie złożyły Polska i Grecja. – Wszystkie kraje UE będą się składać na włoski fundusz na rzecz ofiar II wojny światowej i ich potomków. Niemcy nie chcieli płacić odszkodowań dla osób fizycznych, więc Włosi wpadli na sprytny pomysł i utworzyli fundusz w KPO, z którego środki przeznaczone zostaną dla osób, które mają wyroki sądów. To 55 mln euro będzie finansowane z wieloletnich pożyczek. Kompletnie zagubiono ważny element w KPO: za co te miliony? Włosi przejęli na siebie to, co Niemcy powinni im zapłacić. Otrzymali już pierwsze transze, Komisja Europejska nie zakwestionowała funduszu za niemieckie zbrodnie, co może tylko dziwić. Rząd Meloni teoretycznie ma prawo dysponować pieniędzmi na zadośćuczynienie. Komisja Europejska nie miała tytułu, by żądania włoskie finansować z funduszu na odbudowę gospodarki postcovidowej – przekonuje prof. Grabowska. – To rekompensata zastępcza. Skąd na nią środki? KPO, czyli ponad 700 mld euro dla całej



eprasa.pl b0dc6ab1a0

wspólnoty, pochodzi m.in. z pożyczek, podatków dla całej wspólnoty czy odpłatności z ETS-ów. Moim zdaniem oburzające jest finansowanie zaległych zobowiązań niemieckich, których sprawcy zbrodni II wojny światowej nie chcą uznać. I wobec tego wpleciono fundusz do KPO, na który dokładają się europejscy podatnicy z państw członkowskich – stwierdza w rozmowie z „Gazetą Polską" ekspert od prawa międzynarodowego.

## Od lat Włosi walczyli w sądach o swoje

Włoskie władze z jednej strony zostały postawione przed roszczeniami 43 rodzin byłych więźniów obozów koncentracyjnych z czasów II wojny światowej, a z drugiej nie chciały zaogniać relacji z Niemcami. Tym bardziej, że w 1961 roku Berlin, w zamian za odszkodowanie w wysokości 40 mld marek dla Italii, otrzymał od Włochów immunitet w sprawie kolejnych roszczeń. W myśl układu, nie tylko reparacje nie wchodziły w grę, lecz wykluczono także sądzenie się w sprawie odszkodowań między obywatelami Włoch a państwem RFN. Porozumienie działało aż do 2020 roku – wtedy Trybunał Konstytucyjny w Rzymie orzekł, że choć umowa obowiązuje oba państwa, to nie można odmawiać prawa obywatelowi do dochodzenia należnych mu roszczeń, nawet jeśli adresatem jest inny kraj. Media na Półwyspie Apenińskim uznały wyrok za przełomowy, wręcz historyczny. Wielu dziennikarzy jest przekonanych, że nie przypadł on do gustu – delikatnie mówiąc – niemieckim politykom.

Jeszcze inne, ważne orzeczenie wydał wcześniej włoski Sąd Kasacyjny w 2008 roku. Włoskie sądownictwo obaliło niemiecką interpretację i uznało, że obywatel Włoch ma prawo występować o odszkodowanie od Niemiec. Lawina ruszyła – rosła liczba spraw sądowych wytaczanych państwu niemieckiemu przez Włochów. Niemcy odgryzły się, kierując sprawę do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. Po czterech latach batalii przyznano rację Berlinowi, ale włoskie rodziny i tak zgłaszały pozwy, a włoskie sądy je rozpatrywały. Na przekór orzeczeniu w Hadze i oczekiwaniom samych Niemców.

Cofnijmy się w czasie, by zrozumieć, dlaczego włoski rząd przekonał Komisję Europejską do stworzenia specjalnego funduszu na rzecz ofiar II wojny światowej i ich bliskich. W listopadzie 1943 roku doszło do masakry ludzi w Roccaraso w Abruzji. Spadochroniarze z 1. Dywizji Strzelców Spadochronowych gen. Richarda Heidricha bestialsko zabili m.in. kobiety i dzieci. Potomkowie pomordowanych po siedmiu dekadach zaczęli domagać się sprawiedliwości – zgłaszali się do sądu o odszkodowania. I wywalczyli swoje – w 2017 roku gminie przyznano 1,6 mln euro, a rodzinom 128 ofiar zbrodni łącznie 5 mln euro zadośćuczynienia od Niemiec. Co istotne, sąd w Sulmonie rozpatrujący sprawę orzekł, że to Niemcy – a nie mityczny „hitlerowcy" – dokonali masowych morderstw, a z kolei państwo niemieckie – mimo podzielenia na dwie części po wojnie, a potem zjednoczenia – dziedziczy hitlerowską „spuściznę" historyczną. Wyrok obalił całkowicie narrację Berlina. Mimo że wcześniej zapadały podobne orzeczenia – i Niemcy zdecydowały się skierować palący problem do Międzynarodowego Trybunału w Hadze – to casus z Sulmony mógł stać się pomocny w dyskusji o uciekaniu Niemiec od odpowiedzialności moralnej. Wydawało się, że nawet zmieni to podejście w polskim wymiarze sprawiedliwości, ale poza chwilową wrzawą w mediach kompletnie nie zajęto się tematem.

***Włoskie sądownictwo obaliło niemiecką interpretację i uznało, że obywatel Włoch ma prawo występować o odszkodowanie od Niemiec. Lawina ruszyła – rosła liczba spraw sądowych wytaczanych państwu niemieckiemu przez Włochów.***

## Zbrodniarz może chować się za immunitetem

Niemcy pozornie triumfowali, bo i tak nie zamierzali płacić ani jednego euro. Stąd desperacja włoskiego establishmentu i wdrożenie do planu KPO 55 mln euro zadośćuczynienia. – Co więcej, Włosi mogą otrzymać te pieniądze. Jest na to duża szansa. Polska szanuje immunitet państwa: nie przyjmujemy pozwów od osób prywatnych, skierowanych przeciwko innemu państwu. W prawie międzynarodowym jest taka zwyczajowa zasada. Każdy kraj korzysta z immunitetu, by nie stanąć przed sądem innego. Zatem obywatel nie może pozwać obcego państwa przed sądem. Polska tej zasadzie hołdowała, była powszechna zgoda wśród prawników, że tak powinno być. Dziś jednak coraz częściej odchodzi się od tego przekonania, gdy w grę wchodzą odszkodowania wojenne. Nasze sądy takie wnioski teraz by odrzucały, powołując się na immunitet państwa. Tyle że nie ma norm traktatowych w tej kwestii, to wyłącznie zwyczaj z dawnych czasów: równy nie sądzi równego, a każdy kraj jest sobie równy – tłumaczy prof. Grabowska.

Czy to się zmieni w Europie poza Włochami? To już otwarte pytanie. Do czasu zamknięcia numeru w Trybunale Konstytucyjnym rozpatrywana była sprawa immunitetów, która może otworzyć furtkę do pozywania Niemców za zbrodnie II wojny światowej – jeśli tylko sędziowie orzekną niezgodność obecnego stanu prawnego (zwyczaju) z konstytucją. Profesor Grabowska twierdzi, że z prostej przyczyny trybunał powinien tak zdecydować. – W konstytucji jest zapisane wprost, że każdemu przysługuje prawo do sądu. Sąd Najwyższy do tej pory stał na straży immunitetu obcego państwa, KRS i część posłów mają odmienne zdanie. Bo chodzi o szkody poniesione w wyniku zbrodni. Żaden zbrodniarz nie może chować się za immunitetem, nawet jeśli państwo kompletnie się zmieniło i potępia przeszłość – podsumowuje. **GP**



eprasa.pl b0dc6ab1a0

FELIETON

{ LUBIĘ DINOZAURY }

Dawid **Wildstein**

# JAK ZAŁATWIĆ GRAND PRESS

Grand Press dumnie opisywany jest przez media funkcyjne względem totalnej opozycji jako „najbardziej prestiżowa nagroda medialna w Polsce". Jedno trzeba jej przyznać – gala tej nagrody jest najbardziej widowiskowa. Blichtr, groteskowa pretensja, bucostwo przemówień i udawanie, że mamy do czynienia z czymś, przy czym Pulitzer może się schować. Nagrodę dostają oczywiście tylko krewni i znajomi królika ze środowisk funkcyjnych względem PO, nieważne jak skompromitowani by byli (przykładem Schwertner z Onetu odbierający nagrodę po tym, kiedy pokazano, jak skrajnie nierzetelny okazał się jego tekst o ks. Stryczku). Ostatnio jednak w tym środowisku zazgrzytało „na ostro". „Wyborcza" przypuściła frontalny atak na redaktora naczelnego „Pressu" (magazynu, który odpowiada za opisywaną nagrodę), oskarżając go o mobbing. Co ciekawe, fakt, że „Press" jest skrajnie jednostronny (co przyznaje w wywiadzie na stronie swojego magazynu sam naczelny), że potrafił lansować postaci takie jak Piński, oskarżane o poważne uwikłanie w relacje z Moskwą i proputinizm, spinujące rosyjską propagandę (naczelny „Pressu" robił to po wybuchu pełnoskalowej wojny w Ukrainie), nikomu w „wolnych mediach" nie przeszkadzał. Jeśli ujawnione przez „Wyborczą" zarzuty okażą się prawdziwe, redaktor naczelny „Pressu" powinien z hukiem wylecieć z pracy. Problem tylko w tym, że do „GW" nie można mieć zaufania. Więcej, nawet jeśli te oskarżenia się potwierdzą, raczej niewiele to zmieni. Widać bowiem, że tu nie chodzi o wartości, tylko o brutalną władzę. Zresztą naczelny „Pressu" odwijając się „GW", sam ujawnia skandaliczne praktyki tej firmy (której był pracownikiem). Obie strony są siebie warte, mamy bowiem do czynienia po prostu ze zdemoralizowanym środowiskiem, w którym takie praktyki są powszechne. Nawet jeśli coś się zmieni w „Pressie", to stanowisko obejmie ktoś bliższy interesom „Wyborczej" i spółki. Nieważne, jak będzie działał, póki będzie dla nich opłacalny, zostanie na swoim stołku. A gdy przestanie? Na pewno coś się znajdzie, od molestowania po mobbing. I tak to się kręci w tych „wolnych mediach". **GP**

FELIETON

{ WIDZIANE Z BRUKSELI }

Ryszard **Czarnecki**

# RASIZM? GDY LEWICA RZĄDZI?

W meczu hiszpańskiej La Liga piłkarz Realu Madryt był na stadionie w Walencji wyzywany od „małp" – Vinicius Junior jest ciemnoskórym Brazylijczykiem. Ze sprawy zrobił się wielki skandal w świecie sportu, a potem polityki. Parlament Europejski natomiast zorganizował debatę na temat rasizmu w Królestwie Hiszpanii. Rada Europejska wszczęła postępowanie z art. 7. Komisja Europejska zapowiedziała, że sprawa ta będzie miała konsekwencje w postaci zmniejszenia środków w przyszłym siedmioletnim budżecie UE, a jednocześnie zamroziła pieniądze dla Madrytu z ichniego KPO. Niektórzy europosłowie wzywają do ukarania Hiszpanii ostracyzmem. Na przykład gdy chodzi o turystykę – na zasadzie: „Tolerujesz rasistów – dostajesz mniej pieniędzy". Wszystko to, co napisałem, jest prawdą – poza rzekomymi reakcjami UE. Tak naprawdę pies z kulawą nogą w Unii tym się nie zainteresował. Nie było żadnej debaty w europarlamencie ani nawet takiej inicjatywy. Przecież w Madrycie już trzecią kadencję rządzą socjaliści. W związku z tym jaki rasizm? Zresztą byłoby nieładnie zwracać uwagę Hiszpanom w roku, w którym mają przecież wybory! I to nawet trzy razy, bo lokalne, do władz regionów oraz do Kortezów, czyli parlamentu w Madrycie. Przecież taka ingerencja Unii mogłaby mieć wpływ na wynik wyborów, czyż nie? Tak, teraz napisałem prawdę. A przy okazji pokazałem, że co wolno rasiście w Hiszpanii, to nie tobie, bracie-Sarmacie, który chce naprawiać sądy i nie chce żyć w kagańcu politycznej poprawności. Pomyślmy, co by się stało, gdyby na meczu w Polsce transmitowanym przez telewizję rasiści naśladowali małpy w momencie, gdy piłkę przyjmuje Murzyn. Afera byłaby na całą Europę i świat oraz okolice. A ponieważ zdarzyło się to nad Manzanares – nie ma tematu, szast-prast. Oj, przejedzie się Unia na tych podwójnych standardach... **GP**



eprasa.pl b0dc6ab1a0

Leszek
**Galarowicz**
albicla.com/LeszekGalarowicz

# OBŁĘD korepetycji

W ostatnich latach obserwujemy coraz większą popularność „korków". O ile kiedyś zajęcia dodatkowe były zarezerwowane wyłącznie dla uczniów z problemami w nauce, ewentualnie tymi, którzy chcą podszkolić naukę języka obcego, o tyle dziś stają się dodatkową formą nauki dla uczniów zdolnych, z renomowanych szkół. Na ile korepetycje są potrzebne, a na ile są fanaberią rodziców? Jaki jest powód rosnącej popularności lekcji dodatkowych? Czy korepetycje są porażką polskiego systemu edukacji?



CBOS przeprowadził badania wydatków rodziców na edukację w latach 2022/2023. Jedna z części dotyczyła płatnych zajęć dodatkowych, wśród których znalazły się m.in. zajęcia edukacyjne. Z badania wynika, że największą popularnością cieszą się niezmiennie nauka języków obcych, które zamierza sfinansować 39 proc. rodziców, oraz zajęcia sportowe – 36 proc. Na trzecim miejscu uplasowały się kursy przygotowawcze i korepetycje, które zdecydowało się opłacać ponad 25 proc. rodzin. Mniej niż co piąta rodzina zamierzała sfinansować dzieciom zajęcia artystyczne. Warto podkreślić, jak w ciągu ostatniej dekady zwiększyła się popularność zajęć edukacyjnych. W 2010 roku finansowanie takich zajęć deklarowało tylko nieco ponad 10 proc. rodziców. Dziś jest ich 2,5 razy więcej.

## Korepetycyjny boom?

Nie każde zajęcia pozaszkolne mieszczą się w definicji zjawiska korepetycji. Nie są nimi zajęcia muzyczne, artystyczne czy sportowe. Nie zalicza się do nich także zajęć bezpłatnych, bo „korki" mają charakter odpłatny. Koszt jest bardzo zróżnicowany. Może to być kilkadziesiąt złotych, ale zdarzają się też korepetytorzy, którzy liczą 100 zł, a nawet więcej, za godzinę. Kiedyś zajęcia dodatkowe odbywały się tylko w formie stacjonarnej, od pandemii coraz powszechniejsze są zajęcia online. Korepetycje nie są zjawiskiem nowym, ale prawdziwy boom na nie obserwujemy dopiero w ostatnich kilku latach. Potwierdza to Agnieszka, nauczycielka matematyki jednej z podkrakowskich szkół, która także udziela korepetycji. W tym roku ma ponad 20 uczniów, choć chętnych jest zdecydowanie więcej. Oprócz zajęć dodatkowych z matematyki popularne są też „korki" z języka angielskiego.

Dlaczego rodzice dzieci mniej lub bardziej zdolnych coraz chętniej szukają dodatkowych zajęć dla swych pociech? Na jedną z przyczyn tego zjawiska zwraca uwagę Joanna Góźdź w artykule „Zjawisko korepetycji w doświadczeniach i percepcji młodzieży". Autorka podkreśla rosnącą świadomość rodziców w kwestii znaczenia wykształcenia. Jest ono traktowane jako większa szansa na karierę zawodową, lepsze życie, inwestycja w przyszłość. Twierdzi, że rodzice są w stanie wiele poświęcić, inwestując w prywatne lekcje. Inną przyczyną może być niezadowolenie rodziców z systemu edukacji. Trudno to uznać za rzeczywisty powód, bowiem nie jest tak, że 20 lat temu polski system edukacyjny działał bez zarzutu, a dziś – kuleje, poza tym w krajach, w których systemy edukacji mają się dobrze, korepetycje wcale nie są mało popularne, jak na przykład w krajach skandynawskich. Jeszcze inną przyczyną mogą być częste zmiany w wymaganiach egzaminacyjnych.

## Konieczność czy fanaberia rodziców?

Na ile korepetycje są rzeczywistą potrzebą uczniów, a w jakim stopniu to moda



eprasa.pl b0dc6ab1a0

FOT. ADOBE STOCK

i fanaberia rodziców, którym wydaje się, że dobre wyniki w nauce kupią dodatkowymi lekcjami? Są sytuacje, kiedy zajęcia dodatkowe mają uzasadnienie. Jeśli dziecko ma bardzo poważne trudności w nauce albo było długo nieobecne w szkole, na przykład z powodu choroby, nie ma niczego złego w takiej formie pomocy. Zajęcia dodatkowe mogą być też całkiem sensownym sposobem uporządkowania wiedzy do egzaminu. Co w sytuacji, kiedy nie ma, poza podążaniem za modą czy niezdrowymi ambicjami rodziców, uzasadnionych powodów do wysyłania dziecka na „korki"? Jeszcze kilkanaście lat temu korepetycje były raczej zjawiskiem, które uczniowie ukrywali przed rówieśnikami. Dziś sytuacja jest odwrotna, zdarza się, że zajęcia dodatkowe mają być swoistą legitymacją statusu materialnego dziecka.

W mainstreamowych mediach możemy wyczytać, że korepetycje są wielką porażką polskiej szkoły. W niejednym artykule o korepetycjach nauczyciele, którzy uczą w szkołach, są poddawani druzgocącej krytyce. „Mój syn tylko dzięki korkom zaczął rozumieć matematykę", „Tylko dzięki korepetycjom moja córka świetnie zdała maturę. Lekcje w szkole były stratą czasu", „Moja nauczycielka nie potrafiła przekazać wiedzy, skupiała się na wytykaniu braku wiedzy u uczniów" – to tylko niektóre wypowiedzi uczniów i rodziców o nauczycielach wzięte z jednego z portali. Z teksów wyłania się obraz nieudolnych nauczycieli uczących w szkołach oraz wyjątkowych korepetytorów. Autorzy zapominają, że często ci sami nauczyciele uczą w szkołach i po godzinach udzielają korepetycji. Porównywanie pracy nauczyciela w 30-osobowej klasie z indywidualnymi lekcjami i wyciąganie na tej podstawie wniosków o marnej szkole i konieczności korepetycji jest nieporozumieniem. W istocie za korepetycyjny obłęd odpowiada nie tyle słabość polskiej szkoły, co odpowiadają przede wszystkim rodzice. Potwierdza to moja rozmówczyni. – Rodzice mają coraz większe oczekiwania, jest im ciągle mało. Połowa moich uczniów nie potrzebuje dodatkowych lekcji. To dzieci z bogatych rodzin. Część rodziców nie potrafi pomóc swoim pociechom i wyręcza się zatrudnieniem korepetytora.

## Korepetycje uczą bierności

Wbrew pozorom zajęcia dodatkowe nawet jeśli na krótszą metę przynoszą korzyści, w dłuższej perspektywie mogą przynosić więcej szkody. Pracę, którą powinien wykonać uczeń, robi za niego korepetytor, na przykład cały proces planowania uczenia się przygotowuje korepetytor. Uczeń staje się biernym wykonawcą jego poleceń. Korepetycje sprawiają, że uczeń przyzwyczaja się, że nie musi się samodzielnie uczyć. Jeśli poniesie edukacyjną porażkę, obwinia za nią korepetytora. Istota „korków" jest taka, że to prowadzący podaje wiedzę, odpytuje, przekazuje gotowe rozwiązania. To sprawia, że uczeń nie jest zmuszany do poszukiwania samodzielnych rozwiązań, ponieważ wszystko „otrzymuje gotowe". Negatywny wpływ „korków", zwłaszcza jeśli obok nich dzieci mają inne zajęcia dodatkowe, polega na tym, że uczeń ma coraz mniej czasu na zabawę, spontaniczne spędzanie czasu, które rozwija kreatywność.

W ostatnich latach obserwujemy wielki korepetycyjny boom. Już nie tylko najsłabsi, lecz także uczniowie renomowanych szkół korzystają z dodatkowych lekcji. Odpowiadają za to głównie rodzice, którym się wydaje, że „korkami" zrzucają z siebie odpowiedzialność za edukację dzieci. Często korepetycje stają się elementem zjawiska określanego jako „wyścig szczurków", w którym dzieci stają się trybem niezdrowej rywalizacji o lepsze stopnie, modniejsze ciuchy itp. Między bajki można włożyć opowieści o złej szkole, która napędza korepetycyjny biznes. Wydaje się, że korepetycyjne szaleństwo mogą skutecznie zatrzymać rodzice, o ile zrozumieją, że nauka nie polega na wyręczaniu dzieci w samodzielnej nauce i podawaniu im gotowych rozwiązań. **GP**

Autor korzystał z bloga nauczona.pl





eprasa.pl b0dc6ab1a0

FELIETON

{ WRZUTKA }

Marcin
**Wolski**
albicla.com/MarcinWolski

# UROKI MECENATU

Nie powiem nic odkrywczego, ale nie ma dobrej twórczości bez mecenatu. Oczywiście ta komercyjna, dla gawiedzi, ścigająca się w dążeniu w dół, poradzi sobie doskonale, ale wartościowa? Nie ma co przypominać, jak ważny był mecenat Oktawiana Augusta, Medyceuszy, królowej Elżbiety czy naszego króla Stasia, skądinąd zdrajcy. W każdym przypadku był to mecenat rozsądny, a nie chaotyczne rozdawnictwo mamony w ręce rozmaitych hochsztaplerów, czym zajmują się włodarze kultury w czasach współczesnych. Ich poprzednicy doskonale wiedzieli, że prawdziwa sztuka to cienka ścieżka między pretensjonalnymi arcydziełami a prostactwem schlebiającym najniższym gustom, a próbę czasu zwycięsko pokonują pierwszorzędne dzieła sztuki drugorzędnej. Oczywiście skądinąd mecenat mecenatowi nierówny, dość porównać mecenasów dwóch pisarzy z różnych epok: Moliera i Bułhakowa. Obu przyszło działać w czasach rządów absolutnych. Pierwszemu przyświecał król Słońce – Ludwik XIV, drugiemu Józef Słoneczko, czyli Josif Wissarionowicz Dżugaszwili vel Stalin. Zastanawiam się, czy pisząc biografię Moliera, autor „Mistrza i Małgorzaty" porównywał owe dwa mecenaty. Molier – nadworny komediant (co lepiej brzmi niż dworski tapicer) żył z łaski króla. Ten sponsorował jego dokonania, łagodnie łajał, gdy satyra była zbyt śmiała, i brał w obronę pisarza przed atakami pociesznych wykwintniś czy innych świętoszków. Zasługi Stalina są mniejsze. Pozwolił Bułhakowowi żyć i nic więcej. Wystawiono jedyną sztukę „Dni Turbinów", którą generalissimus wielokrotnie obserwował z loży, i płacono mu chudą pensję. Czy to mało? Nie zmuszano go, by pisał wiernopoddańcze utwory, nie wysyłano do łagru, nie trzymano w Lefortowie. Mógł tworzyć do szuflady, a gdy postanowił spalić swoje arcydzieło, w głębinach Łubianki przechowano dla potomnych kopię. Ergo mecenat w obu wypadkach był fantastyczny, tylko czasy dla artysty jakby mniej. **GP**

Próbę czasu zwycięsko pokonują pierwszorzędne dzieła sztuki drugorzędnej.

FELIETON

{ MYŚLI NIENOWE }

Tomasz
**Łysiak**
albicla.com/TomaszLysiak

# W ACQUAFONDATA

Położone wysoko w górach miasteczko Acquafondata to jedno z „polskich miejsc" na terenach związanych z bitwą o Monte Cassino. Tu znajdował się początek drogi, idącej w dół wąwozem, zwanej Inferno Track (Droga do piekieł). Tu 5. Kresowa Dywizja Piechoty zaczynała swój marsz w kierunku wroga. Idąc w dół Inferno Track, żołnierze Kresowej widzieli w oddali wyłaniające się szczyty górskie zajęte przez Niemców. Dopiero na dnie wąwozu, w najniższym jego zagłębieniu, stały namioty ze wszelakim potrzebnym sprzętem, amunicją, benzyną. Tam żołnierz polski dobierał ostatnie elementy wyposażenia, by dalej przedostać się nad rzekę Rapido i zacząć bój. Dokładnie tą drogą wielu z nich wracało – transportowanych na noszach i w jeepach. Gdy bowiem znoszono rannych czy zabitych z pola bitwy, pokonywali oni ten sam szlak: najpierw szli do piekła, a potem z piekła właśnie wracali. Męczennicy sprawy polskiej szli ku światłu zbawienia i naszej pamięci o nich. W Acquafondata był jeden z kilku prowizorycznych polskich cmentarzy w czasie bitwy (inny znajdował się w San Vittorio del Lazio). To stąd w sierpniu i wrześniu 1945 roku przenoszono ciała poległych na cmentarz polski przy klasztorze. Rok temu na miejscu polowego cmentarza postawiono pomnik, który teraz uzupełnia symboliczną opowieść o Polakach, do tej pory wyrażaną pomnikiem z krzyżem por. Stefana Bortnowskiego, wykonanym z gąsienic wozu opancerzonego. W Acquafondata jest niewielka restauracja, zaraz obok ratusza. Po zwiedzeniu miejsc związanych z historią 2. Korpusu udaliśmy się tam na obiad. Podeszła do nas bardzo już wiekowa właścicielka. Staruszka powiedziała, że jej zmarły mąż dobrze pamiętał Polaków. I zawsze mówił o nich w samych superlatywach. „Tylko oni byli dobrzy" – powiedziała – „Polacy i Amerykanie". Stara Włoszka na chwilę zawahała się – „Nie tak, jak tamci źli, no wiecie…". I potem dodała jeszcze raz: „A Polacy… Polacy byli wspaniali, wspaniali!". Cudownie usłyszeć coś takiego. Dlatego dzielę się tym z Państwem, jak czymś najlepszym, co można przekazać rodakowi. **GP**

Gdy znoszono rannych czy zabitych z pola bitwy, pokonywali oni ten sam szlak: najpierw szli do piekła, a potem z piekła właśnie wracali.



eprasa.pl b0dc6ab1a0

{ PRZESZŁOŚĆ POWRÓCI IDEĄ }

FELIETON

Tadeusz **Płużański**

# ŚLEDCZY PILECKIEGO

25 maja 1948 roku kat Rakowieckiej, ubek Piotr Śmietański, strzelił w tył głowy ochotnikowi do Auschwitz Witoldowi Pileckiemu. Wcześniej nad rotmistrzem i jego wywiadowcami znęcało się wielu śledczych bezpieki. Przypomnijmy niektórych. Sprawę nadzorował osobiście szef Departamentu Śledczego MBP, płk Józef Goldberg-Różański, który faktycznie wydawał wyroki. Pomagali mu naczelnik Wydziału II, ppłk Adam (H)umer, i dyr. Departamentu III MBP (ds. walki z bandytyzmem, czyli niepodległościowym podziemiem), inny pułkownik, Józef Czaplicki (Izydor Kurc), przez swoją nienawiść do AK-owców nazywany „Akowerem". W 2009 roku zmarł Marian Krawczyński, jeden z najbardziej „zasłużonych" w sprawie, podpisany pod aktem oskarżenia. Przed wojną skończył zawodówkę, po wojnie został pułkownikiem. Jego sąsiadem na Mokotowie był zmarły w 2012 roku Eugeniusz Chimczak, najpierw śledczy PUBP w Tomaszowie Lubelskim, w końcu pułkownik w Warszawie, w bezpiece do… 15.06.1984 roku. „Kiedy bicie nie skutkowało, krzyczał: »My wiemy, że masz twardą dupę, ale w celi obok jest twoja żona, z której wszystko wyciśniemy«" – wspominał Chimczaka mój ojciec, Tadeusz Płużański, oficer Pileckiego do zadań specjalnych. „Spotkałem go w latach 70. na Nowym Świecie, ale nie naplułem mu w twarz". Przy ul. Spacerowej mieszkał inny ober-oprawca Jerzy Kaskiewicz, zmarły w 1999 roku. To on prowadził pierwsze przesłuchania grupy Pileckiego i wnosił o tymczasowy areszt, do czego „przychylił się" wiceszef Naczelnej Prokuratury Wojskowej ppłk Henryk (Hersz) Podlaski. Kolejny ubek to Stanisław Łyszkowski, w latach 1955–1956 uczestnik kursu operacyjnego w ZSRS. Na emeryturę przeszedł w 1978 roku, w stopniu generała brygady LWP, jako dyrektor Departamentu Techniki MSW. Za stworzenie systemu przemocy współodpowiadał ppłk Ludwik Serkowski, zmarły w 1990 roku w Warszawie. Jego podwładny, a zarazem bezpośredni szef śledczych z Rakowieckiej, Bronisław Szymański, urodził się w 1922 roku w Omsku. Oddelegowany przez NKWD do 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, trafił następnie do centrali MBP. W 1954 roku odwołany do ZSRS. Ślad po nim zaginął. **GP**

{ PLAGI AKADEMICKIE }

FELIETON

Józef **Wieczorek**

# WOLNOŚĆ BADANIA CZY KŁAMANIA?

Rośnie temperatura sporu wokół antypolskich, antynaukowych wypowiedzi prof. dr hab. Barbary Engelking na temat Holocaustu. Minister Czarnek zapowiedział: „Ja nie będę finansował na większą skalę instytutu, gdzie ludzie tacy jak B. Engelking obrażają Polaków". I są już tego skutki. Instytut Filozofii i Socjologii PAN, który zatrudnia B. Engelking, nie otrzymał środków na podwyżki wynagrodzeń swoich pracowników. Rada Naukowa instytutu wyraziła swoją całkowitą solidarność z profesor, uznając, że doświadcza ona nagonki. Sprzeciwia się „dyskredytowaniu wielu lat pracy naukowej, publikacji w prestiżowych wydawnictwach w Polsce i za granicą, recenzowanych przez kompetentnych naukowców". Pozytywnie o publikacjach Engelking wyraził się także znany poszukiwacz prawdy Aleksander Kwaśniewski, a Uniwersytet Telawiwski przyznał jej doktorat honoris causa. Wspólne stanowisko w tej sprawie zajęli akademicy: KRASP, PAN, PAU i RGNiSW, uznając działania ministra za „godzące w konstytucyjną wolność słowa i wolność badań naukowych oraz ogłaszania ich wyników". Natomiast społeczność skupiona w Akademickich Klubach Obywatelskich argumentuje: „Premier polskiego rządu, jak i minister edukacji i nauki, mają pełne prawo moralne i ustawowe występować w obronie rzetelności i uczciwości badań, mają wręcz obowiązek odmawiać finansowania przez polskie państwo kłamliwych, nierzetelnych metodologicznie badań naukowych". Osiągnięcia „naukowe" pani „profesor" wziął pod lupę „jedynie doktor" Piotr Gontarczyk, nie po raz pierwszy zresztą. Krok po kroku, strona po stronie, akapit po akapicie, jak przystało na rzetelnego naukowca, wykazuje jej kłamstwa, oszustwa naukowe, manipulacje. Przed kilku laty żenujący poziom tej autorki wykazywała także 80-letnia Filomena Leszczyńska z podlaskiej wsi, cechująca się większą wrażliwością na etykę badań naukowych niż gremia profesorskie, z etycznymi włącznie, których – jak wynika z moich doświadczeń –trudno jest zainteresować etyką. Gremia te głosząc hasła o wolności badania, walczą w istocie rzeczy o wolność kłamania. **GP**



eprasa.pl b0dc6ab1a0

Piotr
**Grochmalski**

# „Skrzydła wolności” dla Ukrainy

Wściekłość i furię wywołały na Kremlu jasne deklaracje prezydenta USA Joego Bidena otwierające drogę do wyposażenia Ukrainy w wielozadaniowe samoloty czwartej generacji. Jak stwierdził sekretarz sił powietrznych USA Frank Kendall, „dostarczenie myśliwców F-16 na Ukrainę zajmie w najlepszym razie kilka miesięcy”. To wręcz ekspresowe tempo. Równie szybko będzie przeprowadzone szkolenie ukraińskich pilotów. Amerykańscy eksperci, po szczegółowych analizach, ocenili, że uda się je zamknąć w ciągu czterech miesięcy! W wymiarze strategicznym to bolesna klęska Moskwy.



Nic nie dało straszenie, ostrzeganie. Wiceszef rosyjskiego resortu spraw zagranicznych Aleksander Gruszko stwierdził w stylu swojego ojca, Wiktora Fiodorowicza, generała KGB i byłego pierwszego zastępcy tego krwawego filaru sowieckiego imperium: „Widzimy, że kraje zachodnie nadal realizują scenariusz eskalacji. Wiąże się to dla nich z kolosalnym ryzykiem”. A Siergiej Ławrow, jego bezpośredni boss, wrzaskliwie przekonywał: „Jesteśmy zmuszeni odpowiedzieć stanowczo, co do zasady, i konsekwentnie na wypowiedzianą nam wojnę”. Te smrodliwe bąki puszczone przez Gruszkę i Ławrowa, które miały zatruć atmosferę na Zachodzie, spowodowały reakcję, która już przeszła do historii, wywołując salwę śmiechu. Gdy na konferencji dziennikarka zapytała prezydenta USA: „Rosja twierdzi, że podarowane Ukrainie F-16 to kolosalne zagrożenie”, Biden odpowiedział: „Tak, ale dla niej [dla Rosji – przyp. red.]”. Ławrow myślał przez kilka dni, aż w środę 24 maja wypalił – jego zdaniem – z najcięższego działa. Stwierdził bowiem: „W gruncie rzeczy lekkomyślna ekspansja NATO odzwierciedla te same intencje, które leżały u podstaw hitlerowskiej doktryny Drang nach Osten”. Jak szybko wyparowały z głowy Ławrowa wielkie geopolityczne plany zbudowania z Niemcami rządów nad Europą Środkową na kształt nowej wersji Paktu Ribbentrop–Mołotow. W głośnym artykule Putina opublikowanym w „Gazecie Wyborczej”, tuż przed jego przyjazdem do Polski w 2009 roku, pryncypał Ławrowa pisał wprost: „Mądrość i wspaniałomyślność narodów rosyjskiego i niemieckiego oraz przezorność działaczy państwowych obu krajów pozwoliły uczynić zdecydowany krok w kierunku budowy Wielkiej Europy”. Władca Rosji życzył Polakom, aby byli na tyle rozsądni, by wesprzeć ten współczesny projekt owej osi Berlin–Moskwa.

## Strategiczna decyzja

Frustracja Kremla jest zrozumiała, bo jest reakcją na przełomowy punkt we wzmacnianiu potencjału obronnego napadniętego państwa. Prezydent Wołodymyr Zełenski stwierdził, że będą to „skrzydła wolności” nad Ukrainą. Od trzynastu miesięcy Kijów przekonywał, że F-16 dadzą jej przewagę nad Rosjanami na polu bitwy. Chociaż Stany Zjednoczone dostarczyły do Kijowa wiele elementów nowoczesnego uzbrojenia – od rakiet i czołgów po amunicję – to jednak twardo stały na stanowisku, że nieprzekraczalną linią jest dostarczenie Ukrainie myśliwców F-16. Ale wszyscy przedstawiciele Kijowa, którzy przybywali do Waszyngtonu, konsekwentnie podkreślali znaczenie dostaw nowoczesnych myśliwców. Dużym echem odbiło się spotkanie niemal rok temu z amerykańskimi mediami dwóch ukraińskich pilotów, którzy poprosili o identyfikację na podstawie ich znaków wywoławczych „Moonfish” i „Juice”. Wyjaśniali, z perspektywy swoich bojowych doświadczeń, jakie znaczenie będzie miało dysponowanie F-16 Fighting Falcons, ze względu na ich zaawansowane systemy radarowe, czujniki i całą gamę uzbrojenia w zestawy rakietowe. W lutym ukraiński minister obrony Ołeksij Reznikow, gdy



eprasa.pl b0dc6ab1a0

FOT. WIKIPEDIA



*Decyzja Waszyngtonu, akceptująca dostawy dla Ukrainy myśliwców czwartej generacji, jest jasnym sygnałem dla Putina, że nie może liczyć na zwycięstwo, jeśli stawia na długą, wyczerpującą wojnę, bo koalicja państw zachodnich coraz bardziej przyspiesza w dostawach zaawansowanego technologicznie uzbrojenia, które niszczy wszelkie nadzieje Rosji na strategiczne zdominowanie Ukrainy.*

zapytano go w Brukseli, jakiej pomocy wojskowej najbardziej potrzebuje jego kraj, pokazał zdjęcie samolotu myśliwskiego. A gdy w połowie maja Wołodymyr Zełenski odwiedził Berlin, stwierdził jasno, że naciska na sojuszników, aby stworzyli „koalicję myśliwców", bo tylko nowoczesne zachodnie maszyny pozwolą przeciwstawić się rosyjskiej dominacji powietrznej.

Podpułkownik Rafael Ischako z NATO-wskiego Wspólnego Centrum Kompetencji Sił Powietrznych (JAPCC) w analizie dotyczącej wykorzystaniu lotnictwa przez Rosję w inwazji na Ukrainę stwierdza otwarcie, iż „NATO postrzegało Rosję jako potencjalnego równorzędnego przeciwnika i w konsekwencji wyszkoliło i przygotowało swoje siły do stawienia czoła potężnym Siłom Powietrzno-Kosmicznym FR. (…) Jak to możliwe, że przy tak wysokich ocenach zdolności bojowych Rosji w walce powietrznej SPK nie osiągnęły przewagi powietrznej na Ukrainie?". Zdumienie ppłk. Ischako dobrze odzwierciedla zaskoczenie całego pionu NATO-wskich analityków sił powietrznych. Na czele JAPCC stoi gen. James B. Hecker, który jest równocześnie dowódcą Sił Powietrznych USA w Europie i w Afryce, a także szefem Dowództwa Lotnictwa Sojuszniczego z siedzibą w bazie lotniczej Ramstein w Niemczech. Jest więc odpowiedzialny za obronę powietrzną i przeciwrakietową nie tylko 30 państw członkowskich NATO, lecz także dowodzi jednocześnie siłami powietrznymi USA na obszarze obejmującym 104 kraje Europy, Afryki, Azji i Bliskiego Wschodu, Ocean Arktyczny, Atlantycki i Indyjski, czyli terytoria zamieszkiwane przez ponad jedną czwartą ludności świata.

## Zdumiewające zwycięstwo w pierwszej fazie wojny

Dla analityków JAPCC, podlegających gen. Hackerowi, niepojęte było, że lotnictwo ukraińskie, które dysponowało 43 poradzieckimi MiG-29 i 26 Su-27, przetrwało w walce z Rosją posiadającą wówczas całą



eprasa.pl b0dc6ab1a0

flotę maszyn – od około 370 myśliwców MiG-29, MiG-31 i MiG-35 po 350 Su-27, Su-30 i Su-35. Porażający stosunek sił 69 do 720, a więc więcej niż jeden do dziesięciu. A jednak zastosowany wówczas manewr przez stronę ukraińską uratował jej potencjał systemów obrony powietrznej, który potem zaczął zadawać skuteczne uderzenia siłom rosyjskim. Rosyjskie błędy w sposobie używania lotnictwa powodowały, iż było ono wysoce nieskuteczne.

Jednak Juston Bronk, analityk brytyjskiego think tanku Royal United Services Institute (RUSI), zwraca uwagę, że rosyjskie Siły Powietrzno-Kosmiczne zmieniły metodę działania, co spowodowało, iż stały się znów groźne. Jak zauważa: „Powrót rosyjskiego lotnictwa na pole bitwy nastąpił w marcu, kiedy Siły Powietrzno-Kosmiczne rozpoczęły masowe naloty na awdijewski ufortyfikowany obszar Sił Zbrojnych Ukrainy". Sukcesy były też spowodowane masowym użyciem przez lotnictwo bomb FAB-500 M-62, które wyposażone zostały w urządzenia pozwalające na w miarę precyzyjne naprowadzanie satelitarne ich na cel. Zrzucane z wysokiego pułapu, do 10 tys. metrów, mają zasięg od 40 do 60 kilometrów. Ale są nieskuteczne wobec ruchomych celów. Według Bronka, Rosjanie coraz lepiej wykorzystują swoje lotnictwo, ale nadal popełniają rażące błędy. Jak podkreśla, nadal nie mają zdolności do przeprowadzania złożonych operacji niezbędnych do bezpośredniego wsparcia sił lądowych na polu bitwy oraz odizolowania tego pola bitwy od rezerw wroga i zaopatrzenia.

Generał Załużny, głównodowodzący ukraińskiej armii, doskonale zdaje sobie sprawę, jakim niebezpieczeństwem byłoby, gdyby Rosja doprowadziła do uzyskania przewagi powietrznej, co umożliwiłoby jej skuteczne wsparcie dla armii agresora. Jednak rozbudowywany o kolejne zachodnie wyrzutnie ukraiński system obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej staje się coraz skuteczniejszą tarczą, choć nadal w dużym stopniu opiera się on na posowieckim sprzęcie. A kolejne fale rosyjskich uderzeń w ukraińskie systemy energetyczne spowodowały znaczne wyczerpanie zapasów rakiet. Jak zauważa Bronk, „rosyjskie dowództwo będzie mogło w pełni wykorzystać przewagę lotniczą tylko wtedy, gdy obrona powietrzna Ukrainy zostanie zniszczona lub zabraknie jej amunicji. Ta nadzieja nie jest bezpodstawna. Od jesieni rosyjskie dowództwo prowadzi »strategiczne bombardowania« ukraińskiej infrastruktury energetycznej, co zmusiło ukraińską obronę powietrzną do aktywnego wydawania amunicji. Sądząc po opublikowanych dokumentach amerykańskiego wywiadu, w wyniku obrony przeciwlotniczej Ukrainy (która wciąż opiera się na radzieckich kompleksach) na początku marca wystąpił dotkliwy brak rakiet. To, jak uważał Pentagon, może mieć opłakany wpływ na powodzenie zbliżającej się kontrofensywy Sił Zbrojnych Ukrainy. Dlatego Stany Zjednoczone i sojusznicy nadal szukają amunicji do sowieckich kompleksów na całym świecie i przekonują do pomocy kraje, które odmówiły ich wydania wcześniej, takie jak Grecja i Egipt".

## Niech Rosja nie liczy na zwycięstwo, jeśli stawia na długą wojnę

Bronk, przy całej jego niekwestionowanej kompetencji, należał jednak do tych, którzy byli przekonani, że rosyjskie lotnictwo musi zmasakrować ukraińskie siły powietrzne i zdobyć miażdżącą przewagę w powietrzu, co przesądzi o wyniku wojny. Ciekawy wgląd w realną rzeczywistość daje nam sam wróg. Praktyk pola walki, Jewgienij Prigożyn, finansujący Grupy Wagnera, prywatną armię, która walczyła w Bachmucie, w wywiadzie udzielonym prokremlowskiemu strategowi politycznemu Konstantinowi Dołgowowi, stwierdził, że dwa główne cele, jakie rzekomo chciała zrealizować Moskwa w momencie agresji – „denazyfikacja" i demilitaryzacja (w istocie Kreml chciał podbić i wchłonąć Ukrainę), wywołały radykalnie odmienny efekt. Z nieukrywaną ironią wobec Putina stwierdził: „Uczyniliśmy z Ukrainy naród znany na całym świecie. Są jak Grecy czy Rzymianie z czasów pomyślności. Co do demilitaryzacji: jeśli na początku operacji specjalnej mieli warunkowo 500 czołgów, to teraz mają ich 5 tysięcy. Jeśli wtedy 20 tysięcy wojowników umiejętnie walczyło, teraz robi to 400 tysięcy. Jak to zdemilitaryzowaliśmy? Teraz okazuje się, że wręcz przeciwnie, potężnie zmilitaryzowaliśmy Ukrainę". Uważa też, że „Ukraińcy są dziś jedną z najsilniejszych armii. Mają wysoki poziom organizacji, wysoki poziom wyszkolenia, wysoki poziom inteligencji, mają różnorodną broń. Równie sprawnie działają na dowolnych systemach – sowieckich, NATO-wskich. Z nimi wszystko idzie w imię osiągnięcia nadrzędnego celu, tak jak to zrobiliśmy my podczas Wielkiej Wojny Ojczyźnianej".

Prigożyn zwraca uwagę na coś, co stanowi ogromne zaskoczenie dla NATO, ale też dla Rosji – niezwykłą zdolność Ukraińców do łączenia i efektywnego wykorzystywania w walce sprzętu zasadniczo odmiennego – systemów NATO-wskich i postsowieckich. Stopniowo też rośnie, na ich korzyść, luka technologiczna wobec rosyjskich sił. Wkrótce, po raz pierwszy w historii, na taką skalę zderzy się też na polu walki NATO-wska broń pancerna z rosyjskimi maszynami, które znacznie im ustępują. A wejście w perspektywie kilku miesięcy do walki F-16 jeszcze pogłębi tę tendencję. Ukraińscy przywódcy argumentowali, że F-16 znacznie przewyższają ich obecną flotę samolotów bojowych z czasów sowieckich. Decyzja Waszyngtonu, akceptująca dostawy tych myśliwców czwartej generacji, jest też jasnym sygnałem dla Putina, że nie może liczyć na zwycięstwo, jeśli stawia na długą, wyczerpującą wojnę, bo koalicja państw zachodnich coraz bardziej przyspiesza w dostawach zaawansowanego technologicznie uzbrojenia, które niszczy wszelkie nadzieje Rosji na strategiczne zdominowanie Ukrainy.

## „Sokoły" nad Ukrainą

F-16 są nieporównanie lepszą maszyną od MiG-29, tak zwanego myśliwca frontowego – jak był klasyfikowany jeszcze w czasach sowieckich (powstał jako odpowiedź ZSRS na F-16). To maszyna dość bliskiego zasięgu, około 1400 km, a więc trzy razy mniejszego od zasięgu F-16, z dodatkowymi zbiornikami. Poraża ilość wyprodukowanych przed Lokheed Martin „Sokołów", przekraczająca ponad 4,5 tys. sztuk. Są produkowane do 1976 roku, w różnej konfiguracji, stopniu zaawansowania technologicznego, od pionierskich F-16 aż po współczesne



eprasa.pl b0dc6ab1a0

F-16V. Według producenta, maszyna jest obecnie na stanie 25 armii świata. Jest wyjątkowo uniwersalna. Bardzo manewrowa. Ma też zarówno zdolności obrony powietrznej, czyli zestrzeliwania innych samolotów, jak i ataków naziemnych, i może prowadzić je w tym samym czasie. Wyposażona w specjalną aparaturę, może być używana do działań rozpoznawczych, ale też jest wysoce skuteczna w atakowaniu celów naziemnych ze względu na wielką paletę uzbrojenia, które może przenosić. Zaawansowany system radarowy „Sokoła" pozwala mu wykryć cele w odległości 370 kilometrów. Ukraina otrzymała ostatnio supernowoczesny, unikalny Zintegrowany System Dowodzenia Obroną Przeciwlotniczą i Przeciwrakietową IBCS, który 1 maja, jak poinformował jej producent Northrop Grumman, osiągnie wstępną gotowość operacyjną. Ten wysoce mobilny system, którym dysponują jedynie USA i Polska, pozwala na wpinanie do niego wszystkich zachodnich systemów obrony powietrznej, które Kijów otrzymał ostatnio. Będzie to dotyczyć także F-16. Powstała międzynarodowa koalicja składająca się z: Wielkiej Brytanii, Holandii, Belgii, Danii, Norwegii i Polski, która podjęła się przeszkolenia ukraińskich pilotów.

## Szok ekspertów i przełamana mentalna bariera

Z pewnością nie nastąpiłoby to nagłe przyspieszenie, gdyby nie zdumiewające dla Amerykanów efekty testów dwóch ukraińskich pilotów, jakie przeszli oni pod koniec lutego i na początku marca w Bazie Morris Air National Guard w Tuscon, w stanie Arizona. Do tego momentu twardo zakładano, iż ewentualne przygotowanie ukraińskich pilotów do obsługi F-16 trwać będzie co najmniej 18 miesięcy. Takie dane przekazał jeszcze w lutym 2023 roku przedstawiciel Pentagonu, Colin Kahl, podczas jego przesłuchania w Kongresie. W ciągu testów, trwających łącznie niemal dwanaście godzin, w ramach dziewięciu odmiennych symulacji pola walki, ukraińscy piloci byli w stanie wykonać kilka stosunkowo zaawansowanych technicznie manewrów, w tym lądować po utracie silnika czy odnieść zwycięstwo w pozorowanych atakach. Według ocen profesjonalnych instruktorów, byliby w stanie przejść pełne szkolenie w ekspresowym tempie czterech miesięcy, a więc 4,5-krotnie szybciej, niż zakładano na początku. A to uświadomiło Pentagonowi, iż jest wysoce realne, aby Ukraina była w stanie zastosować w walce „Sokoły" jeszcze w tym roku, na jesieni. To radykalnie zmieniło postawę Amerykanów. W konsekwencji niebawem 10 ukraińskich pilotów trafi do USA na proces szkolenia, a w ciągu najbliższych dni rozpoczną się one także w: Wielkiej Brytanii, Polsce, Holandii, Danii i Norwegii. Wielka machina ruszyła. Pierwsza partia maszyn ma pochodzić głównie z Holandii, która deklaruje, że odda Ukrainie swoje 28 „Sokołów", bo anulowała właśnie ich odsprzedaż firmie Darken International. Osiem sztuk ma dostarczyć Dania, która posiada obecnie 43 sztuki F-16M/BM i są one w dobrym stanie technicznym. Belgia, która oczekuje na nowe F-35, może także w dalszej perspektywie przekazać część swoich 40 „Sokołów". Wysoce prawdopodobne jest też, iż na dalszym etapie USA dołączą z dostawami swoich myśliwców. Mają zakonserwowanych wiele egzemplarzy F-16A/B, które są w stanie podnieść do wyższego standardu. To potężny impuls dla Ukrainy, sygnał, że Zachód chce szybkiego pokonania Rosji. **GP**

REKLAMA

eprasa.pl b0dc6ab1a0

# ORKOWIE, TUNELE, DRONY. W Donbasie figurki w tej grze są żywe

KADRY Z DONBASU

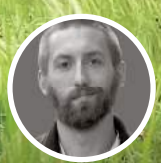

Dawid **Wildstein**

**Gdy Kombrih (dowódca brygady) Wadim słyszy „Warhammer 40000", zaczynają mu się błyszczeć oczy. Uśmiecha się szeroko i, niczym nastolatek o swojej pasji, opowiada o ulubionych armiach, pokazuje tatuaże swoich kumpli związane z tą zabawą. Warhammer 40000 to tzw. figurkowa gra bitewna. Na stole ustawia się armię, a następnie toczy bitwy, wyniki rozstrzygając zarówno za pomocą kostek, jak i skomplikowanych statystyk. Gra osadzona jest w fabularnej otoczce science fiction, w mrocznym świecie, w którym różne rasy toczą z sobą zażarte boje o przetrwanie. Charakteryzuje się pięknymi miniaturkami rozmaitych urządzeń czy potworów. Te właśnie modele zdobią biuro Kombriha. Jedną z frakcji w tej grze są orkowie. Jest w tym pewien dowcip, zważywszy, że Wadim i jego ludzie od miesięcy walczą też z orkami, tyle że nie z kosmosu, lecz z Rosji.**



eprasa.pl b0dc6ab1a0

## UKRAIŃSCY ŻOŁNIERZE WCIĄŻ POTRZEBUJĄ NASZEJ POMOCY

W ostatnich miesiącach udało się nam pozyskać środki na kilkanaście dronów. Po skompletowaniu zamówienia urządzenia te, które są niezbędne dziś dla ukraińskich oddziałów do skutecznego prowadzenia operacji, zostały wywiezione na wschód. Tam, dzięki pomocy wolontariuszki i dziennikarki Moniki Andruszewskiej, zostały one dostarczone na front, bezpośrednio na pozycje, na których toczą się walki, oddane w ręce tych, którzy tam stacjonują. Ta pomoc nie byłaby możliwa, gdyby nie zaangażowanie premiera i jego ludzi, ale nie byłoby jej także, gdyby nie finansowe wsparcie, jakiego udzielili nam czytelnicy Strefy Wolnego Słowa. Chcę Państwu za to bardzo podziękować.
I poprosić o wsparcie w kolejnych zbiórkach na drony (a także samochód, bowiem orkowie zniszczyli go podczas ostatniego wyjazdu). Poniżej dane do przelewu:

**nr konta: 82105012141 000002293732315 – Stowarzyszenie Pokolenie.**

My, tj. ja razem z Moniką Andruszewską, ze swojej strony obiecujemy, że sprzęt dostarczony zostanie bezpośrednio na front, do rąk żołnierzy.

Krajobraz wschodniej Ukrainy na Donbasie jest bardzo charakterystyczny. Z zielonych pól wyrastają potężne, nagie wzgórza, najczęściej o brązowordzawej lub beżowej kolorystyce. To gigantyczne hałdy ziemi, pozostawione po działających na tym obszarze kopalniach. Pełnią one, od 2014 roku, istotną rolę w wojnie, jaką rozpętała Moskwa na Ukrainie.

### Widzisz, napierdalasz!

Okopy, w których stacjonuje Kombrih, tworzą sieć obudowanych drewnianymi deskami korytarzy, prowadzących do przestrzeni mieszkalnych i operacyjnych. Część wojny przeniosła się do wnętrza tej kopalnianej hałdy. W jednym z pomieszczeń ludzie Kombriha bacznie obserwują kilka ekranów pokazujących teren między nimi a Rosjanami. To obrazy z dronów, w zależności od sytuacji, na bieżąco wysyłane są kolejne, by właściwie naszkicować rozmieszczenie wroga przed przypuszczeniem ataku.

Chłopaki z dumą pokazują nakręcone z dronów filmiki rozerwanych ciał Rosjan. Jeden z nich komentuje: „Patrz, jak dokładnie go widać”. Faktycznie, można nawet zobaczyć muchy obsiadające ciało.

Dowódca brygady jest bardzo zadowolony z 10 dronów, które zostały mu dostarczone dzięki polskiemu wsparciu. Chłopaki przejmując sprzęt, śmieją się i głośno licytują, kto lepiej go wykorzysta. Krępy, krótko obcięty żołnierz o czarnych oczach stwierdza stanowczo, że jeden dron to przynajmniej trzy trupy dziennie. Słysząc to drugi, wysoki chudzielec o płowych włosach i brodzie, z kolorowymi tatuażami na przedramionach, obdarza go kpiącym spojrzeniem i oświadcza, że w jego wypadku to minimum pięciu wyeliminowanych Rosjan na dzień. Obiecują nawet zgodzić się na „reklamację”, gdyby ich wyliczenia okazały się błędne. Kombrih Wadim jest znany w Ukrainie nie tylko z powodu swoich wojennych sukcesów. Okazuje się, że ma też wkład w rozwój języka ukraińskiego. Śmiejąc się opowiada, jak na początku inwazji w 2014 roku jeden z jego oddziałów zaraportował mu, że widzi grupę rosyjskich żołnierzy poruszającą się w ich kierunku. Zdumione wojenne żółtodzioby spytały go, co mają robić. Jego odpowiedź była prosta: „Jak to co, widzisz, napierdalaj”.



eprasa.pl b0dc6ab1a0

Słowa te stały się nowym idiomem, znany ukraiński zespół Kozak System nakręcił nawet piosenkę o tym tytule. – Co będzie dalej? – zastanawia się Kombrih. – Ofensywa? Każą ruszyć, to ruszymy. Morale? Większość chce, a ci co nie? Jebać, to się im każe.

## Półżywe miasteczka

Jest dopiero połowa maja, a już z wysuszonej ziemi wzbijają się kłęby pyłu. Pokrywa on wszystko i usiłuje wcisnąć się w każdą szparę, to jednak jeszcze nic w porównaniu z tym, co będzie się dziać za dwa miesiące. Wtedy region Donbasu zacznie przypominać utopioną w chmurach piasku środkową Afrykę.

Mijane miasteczka w strefie frontowej sprawiają wrażenie, jakby przeszły w stan półżycia. Większość domostw jest opuszczonych, wyraźnie widać (a czasem słychać) wojnę, która toczy się tuż za miedzą. Jednocześnie jednak przetrwały tam elementy przeszłej normalności. Okazuje się, że koszmarny hurkot oraz tumany kurzu na drodze prowadzącej na pozycje frontowe to nie znaki nadjeżdżającego pojazdu wojskowego, tylko staruszek na rozklekotanej kosiarce. Przy małym stawie dwójka nastolatków łowi ryby, w centrum ostrzeliwanej od czasu do czasu wsi wciąż otwarty jest monopolowy z konserwami i alkoholem. Najbardziej obojętne wydają się jednak psy, rozwalone na rozstajach dróg, nic nie robiące sobie z przejeżdżających kolumn wojska. Przyznam szczerze, że nie mam pojęcia, skąd ten psi luz, zważywszy na to, co dzieje się u nas w każdego sylwestra.

W samochodzie leci akurat „armia radio", stacja dedykowana walczącym żołnierzom Ukrainy. Wśród rzewnych ukraińskich kawałków o heroizmie, poświęceniu i koszmarze wojny, śpiewanych mocnymi, chrapliwymi głosami, nagle leci słynna piosenka „Let it be" Beatlesów. Ciekawe, czy to zamierzony dowcip didżeja?

W końcu ostatnia wioska przed pozycjami frontowymi. Jest już późne popołudnie, strzały i wybuchy są wyraźne słyszalne, chociaż nadal sporadyczne, z zasady ich intensyfikacja następuje o zmroku.

Nagle z zabudowań wychodzi wielki, przepiękny owczarek niemiecki, stoicko podchodzący do tego, co się dzieje. Ma śliczną, gęstą

Ludzie Kombriha bacznie obserwują kilka ekranów, na których widać teren między nimi a Rosjanami. To obrazy z dronów.

sierść, która aż prosi się o pogłaskanie. W pysku trzyma czerwoną gumową kulkę i patrzy wyczekująco. Wybuchy wybuchami, ale istnieją też inne obowiązki, teraz czas zabawy – zdaje się mówić. Zapytamy o imię psa żołnierz wzrusza ramionami. „No pies, wołamy na niego po prostu pies". Jak widać, zwierzęta, podobnie zresztą jak ludzie, szybko tracą na wojnie swoje imiona.

## Wyjątkowa wojna

Okopy na pozycjach przy Katareniewce nie mają nic z „luksusu" tych niedaleko Pokrowska. Większa część z nich to wykopane jamy w czarnej ziemi, na jakieś dwa metry, osłonięte kępami drzew. Pełne much i pełzającego robactwa, panuje w nich straszny ukrop. W dość płytkich wnękach, wydrążonych w ziemistych, czarnych ścianach, siedzą w bezruchu, pojedynczo, umorusani glebą żołnierze. Spod brudu pokrywającego ich twarze widać właściwie tylko oczy, przypominają posągi odsłonięte podczas wykopalisk.

Misza to Kombat (dowódca batalionu), którego oddział chroni tę pozycję. Niski, krępy, krótkie czarne włosy, szerokie kości policzkowe i delikatnie wschodnia uroda. Posępny, ale o miłym, szczerym uśmiechu. Uderza jego luz, gdy opowiada o Bachmucie. Ta – przedstawiana w zachodnich mediach jako wręcz apokaliptyczna – bitwa tu jest widziana tylko jako sposób na wiązanie sił wroga i wykrwawianie go (podobnie zresztą o tej kwestii wypowiadała się reszta spotkanych dowódców). Tutaj potencjalna przegrana Ukrainy, chociaż oczywiście niepożądana, nie ma większego znaczenia strategicznego.

Pytany o możliwą kontrofensywę, Misza jest lakoniczny. – Ja mam swoją robotę, każą pójść, to ruszymy, jeśli nie, będziemy powstrzymywać ich tutaj, jak najdłużej się da – mówi.

Jak widać, bliskość starć nie sprzyja metaanalizom strategicznym. Za to Misza, gdy się trochę rozluźni, śmiejąc się opowiada absurdalną historię o tym, jak zdołał uratować czołg ukraiński, pozostawiony przez załogę na terytorium wroga. Szkopuł w tym, że Misza nigdy nie prowadził takiego pojazdu. Okazało się, że w trakcie „akcji ratunkowej" miał na telefonie przyjaciela czołgistę, który na bieżąco instruował go, co ma robić.

Centrum dowodzenia tej pozycji jest najbardziej solidnym z pomieszczeń, ze wzmocnionym stropem, ma nawet ściany z drewnianych desek zamiast gołej ziemi. Na kilku monitorach żołnierze obserwują obraz wysyłany im przez drony. Na ekranach widać zielone pola porwane dziesiątkami kraterów. W pewnym momencie ostrzał słyszany z zewnątrz staje się dużo intensywniejszy, po chwili część pocisków trafia już bezpośrednio w pozycję. Ukraińcy muszą zareagować, zaczyna się więc coś, co najbardziej przypomina jakiś rodzaj gry komputerowej. Zanim sami zaatakują, żołnierze za pomocą obrazów z drona usiłują wyśledzić jakiekolwiek ślady pozwalające przybliżyć miejsce stacjonowania wroga. Po każdym kolejnym nieudanym strzale syczą do komputera, jak wkurzeni gracze, którym po raz kolejny nie udało się wygrać z przeciwnikiem: „Jebać, znowu nie dolecialo". Jednocześnie jednak każde „pudło" umożliwia na nowo określać i „zaciskać" siatkę koordynatów, za pomocą których określają lokalizację wroga. „Zabawa" trwa około godziny, w końcu głośna



eprasa.pl b0dc6ab1a0

Okopy, w których stacjonuje Kombrih, tworzą sieć obudowanych drewnianymi deskami korytarzy.

Monika Andruszewska z przekazanymi stronie ukraińskiej dronami.

radość z powodu widocznego na ekranie, większego niż dotychczasowe wybuchu. Przez kilka minut nie słychać eksplozji, można więc już być pewnym – przynajmniej jednego orka mniej.

Warto zauważyć, że to, co dziś obserwujemy na Ukrainie, jest zupełnie nowym rodzajem wojny. Jej „wirtualność", związana z masowym użyciem dronów, to coś, czego w tej skali, dotykającej i zmieniającej oblicza nawet najdrobniejszych starć, jeszcze nie było. W tym kontekście Ukraina okazuje się rodzajem poligonu pokazującego nam, być może, to, jak będą wyglądać przyszłe konflikty, zwłaszcza w naszym regionie.

Przy tego typu wojnie straty w dronach i zapotrzebowanie na nie jest gigantyczne. Nic więc dziwnego, że Misza jest wdzięczny za polskie wsparcie. Zwłaszcza że ostatnią rzeczą, w jaką wierzy, jest rychłe zakończenie tego konfliktu. – Pokój? Jaki pokój, musimy walczyć do końca. Rosjanie już milion razy obiecywali. Kto teraz tej chujni uwierzy?

## Mogło być inaczej

O tej porze roku ukraińska wieś jest przepiękna. W rejonie Katerynivki pełno jest urokliwych stawów, zielono-złote pola błyszczą w słońcu. Co dziwne, zważywszy na regularne ostrzały, co chwila widać przy drodze zajęte swoimi sprawami bażanty czy bociany, na gałęziach przydrożnych drzew siedzą rudziki i dudki. Można nawet na chwilę zapomnieć o wojnie, tylko czasem huk, słup kurzu wzbijający się w niebo bądź wybuch moździerza wybijający tylną szybę samochodu i dziurawiący odłamkami jego karoserię, przypomina o tym, co naprawdę tu się dzieje.

Kilkaset metrów od pozycji Miszy, na rozstaju dróg, chłopaki, w ramach dowcipu (to jedno z miejsc pod ciągłą obserwacją rosyjskich dronów), ustawili dwie drewniane kłody, jedna na drugiej. Na górnej wymalowali uśmiechniętą buźkę. To niezłomny, drewniany wojak ukraiński, trzymający w ramionach (zrobionych z patyków) dwie ukraińskie flagi, na pohybel Moskalom.

Omega odbiera drony dalej od frontu. Omega to jeden z najważniejszych ukraińskich oddziałów kontrdywersyjnych. W ramach ich działań są m.in. operacje antysnajperskie. Tutaj znów drony są niezbędne. Okazuje się, że o ile współczesna technika pozwala zamaskować większość źródeł ciepła, jednego nie potrafi – ukryć wystrzału. To właśnie ten niebywale krótki moment musi uchwycić operator drona i na jego podstawie ustalić położenie snajpera. Wtedy, pod kątem uniemożliwiającym oddanie strzału przez wroga, wysyłane są dwie grupy omegowców z moździerzami w celu likwidacji przeciwnika.

Patrząc na ofiarowanego im drona jeden z żołnierzy Omegi stwierdza z przekąsem, że gdyby Unia zamiast paktować z Rosją i przyjaźnić się z Putinem, dostarczyła im takie uzbrojenie w 2014 roku, dziś rozmawialiby już w wyzwolonym Doniecku, a nie w malutkiej wiejskiej chacie w przyfrontowej mieścinie.

To jeden z wątków, który wciąż się przewija w rozmowach z żołnierzami. Pewien rodzaj rozżalenia, świadomości, że ta wojna trwa przecież już prawie 10 lat, a dopiero teraz świat się obudził. Że przecież wszyscy wiedzieli, jaka jest Rosją, że nie odpuści, ale udawali, że jest inaczej. Przypomina o tym zresztą sama ukraińska ziemia. Pola wschodniej Ukrainy porwane są tysiącami kraterów, blokpostów czy okopów, które nie pojawiły się w marcu 2022 roku, lecz wiele lat wcześniej. Ta ziemia pełna jest artefaktów, które pokazują obserwatorom, jak długo już trwa ta inwazja, jak zmieniał się front. Ta ziemia nie krwawi dopiero od roku, oj nie.

Patrząc na ten świat, na to, o czym mówią ukraińscy żołnierze, nasuwa się myśl o tym, ile okrucieństwa można byłoby uniknąć, ile potworności nie miałoby miejsca, gdyby tylko niektórzy chcieli patrzeć. Ciężko nie myśleć o tym, jak bardzo winna jest tu Europa, o tym, co by było, gdyby posłuchała Polski zamiast zajmować się Nord Stream 2, liczeniem zarobionych na dealach ze wschodnią despocją pieniędzy oraz imprezowaniem z Putinem i jego ludźmi. **GP**

FOT. ARCH.



eprasa.pl b0dc6ab1a0

Hubert
**Kowalski**
albicla.com/HubertKowalski

# JAK ROSJANIE ZASIEDLAJĄ MARIUPOL

**TRWA OPERACJA DEUKRAINIZACJI TERENÓW OKUPOWANYCH**

Władze okupacyjne zakwaterowały rosyjskich żołnierzy w mariupolskiej kaplicy sióstr szarytek. Jednocześnie do miasta masowo sprowadzani są cywile z Rosji, którzy mają pracować przy odbudowie, a następnie pozostać na stałe, trwale zmieniając strukturę narodowościową tych terenów. Choć większość miasta nadal leży w gruzach, to rosyjska propaganda pokazuje niewielką część Mariupola, gdzie zbudowano nowe osiedla.

W marcu Władimir Putin odwiedził okupowany przez Rosjan Mariupol. Co ciekawe, wizyta odbyła się w nocy. Według niektórych komentatorów, rosyjskie władze wybrały taką porę, by uniknąć tłumów, a tym samym ewentualnego ataku na rosyjskiego prezydenta czy protestów mieszkańców. Putin odwiedził odbudowaną część miasta, a przywitała go delegacja prorosyjskich mieszkańców, którzy mieli otrzymać nowe mieszkania.

## Apartamenty wśród gruzów

W niektórych miejscach powstają nowe osiedla mieszkaniowe. Choć w wyniku wcześniejszych rosyjskich ataków zginęło co najmniej 20 tys. mieszkańców miasta, a znacznie więcej uciekło, to obecnie propaganda skupia się tylko na promowaniu budowy nowych bloków. Rosyjskie media, a także popierający Kreml pseudo-influencerzy, w ostatnim czasie pokazują nowe apartamenty w Mariupolu. To szeroka akcja propagandowa. Na kanałach w komunikatorze Telegram oraz na TikToku można znaleźć mnóstwo nagrań z tych miejsc. Według propagandystów, Mariupol rozkwitnie dzięki rosyjskiej władzy. Kreml zapewnia, że proces ten zakończy się w 2035 roku. Okupanci przekonują, że zbudują nowe domy i stworzą miejsca pracy. Z kolei na terenach byłych zakładów Azowstal, które były heroicznie bronione przez Ukraińców, ma powstać park technologiczny. Obecnie jednak mieszkańcy tego zrujnowanego miasta żyją w biedzie.



eprasa.pl b0dc6ab1a0

**SOWIECKIE METODY**

**Obecna sytuacja na okupowanych terenach Ukrainy przypomina sowieckie działania po Wielkim Głodzie, kiedy wycieńczone głodem ukraińskie tereny były zasiedlane przez ludność rosyjską.**

FOT. AA/ABACA /ABACA PRESS/FORUM

## Sołdaci w katolickiej kaplicy

Większość miasta nadal pozostaje w gruzach. W Mariupolu polscy paulini prowadzili rzymskokatolicką parafię pw. Matki Bożej Częstochowskiej. W 2002 roku zaczęto tworzyć tam sanktuarium. Z powodu ciężkich bombardowań na początku wojny duchowni wyjechali z miasta wraz z grupą cywilnych mieszkańców. Jak opisaliśmy w zeszłym roku, cudem udało im się ominąć rosyjskie wojska. Obecnie mieszkańcy miasta żyją w poczuciu ciągłego zagrożenia. Bywa bowiem, że okupanci sprawdzają telefony lub wzywają na przesłuchania, próbując uzyskać informacje o kontaktach ze stroną ukraińską. Jak dowiedziała się „Gazeta Polska", w należącej wcześniej do parafii niewielkiej kaplicy sióstr szarytek zakwaterowano 6 rosyjskich żołnierzy. Z kolei budynek klasztoru najpierw został okradziony, później na krótko stał się siedzibą administracji okupacyjnej, a po jego opuszczeniu przez władze został w dużej mierze zdewastowany. Obecnie pozostaje niezagospodarowany.

## Zasiedlają miasto swoimi

Już jesienią ubiegłego roku Petro Andriuszczenko, lojalny wobec Kijowa mer Mariupola, informował, że Rosjanie ściągają do miasta także „cywilnych okupantów". Ukraińscy mieszkańcy informują o przybywających nie tylko etnicznych Rosjanach, lecz także m.in. Buriatach, Czeczenach, Dagestańczykach, którzy poszukują pracy przy odbudowie miasta, ale niektórzy liczą też na możliwość osiedlenia się tu na stałe. Według Andriuszczenki, do końca 2023 roku liczba rosyjskich osadników może sięgnąć 100 tys., nie licząc rosyjskich żołnierzy.

Proceder potwierdza raport Instytutu Badań nad Wojną (ISW). „Rosja, jak się wydaje, prowadzi celową kampanię depopulacji na terenach okupowanych Ukrainy, by przyspieszyć proces ich zaludnienia przez Rosjan" – ocenia w raporcie ISW. Instytut przytacza wypowiedź wiceminister obrony Ukrainy Hanny Malar, która pod koniec kwietnia powiedziała, że Rosja usiłuje zmienić skład etniczny na okupowanych terenach, aktywnie przesiedlając tam mieszkańców z odległych i biedniejszych regionów Rosji. Najbardziej intensywne działania prowadzone są w obwodzie ługańskim. Jednocześnie Ukraińcy są przymusowo przesiedlani do Rosji. Amerykański ośrodek zwraca uwagę, że podobne działania Rosjanie przeprowadzali w okupowanym obwodzie chersońskim w ubiegłym roku, zanim doszło do wyzwolenia jego znacznej części. „Rosja może liczyć, że zapełnienie wyludnionych terenów Ukrainy Rosjanami ułatwi socjalną, administracyjną, polityczną i gospodarczą integrację okupowanych ziem i tym samym utrudni warunki ich powrotu do Ukrainy" – pisze ISW.

## Celowe zniekształcanie struktury narodowościowej

Jak podkreśla dr Tomasz Lachowski, adiunkt w Katedrze Prawa Międzynarodowego i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Łódzkiego, państwo okupacyjne nie ma prawa ani przesiedlać ludności miejscowej, ani osiedlać swojej ludności cywilnej na terenach okupowanych. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego władze okupacyjne powinny ograniczyć się wyłącznie do administrowania na danym obszarze, ale nie mają prawa dążyć do jego przekształcenia. W art. 8 pkt 2 lit. b ppkt 8 Statutu Rzymskiego Międzynarodowego Trybunału Karnego określono, że zbrodnią wojenną jest „przesiedlanie, bezpośrednio lub pośrednio, przez mocarstwo okupujące części własnej ludności cywilnej na terytorium okupowane lub deportacja albo przesiedlanie całości lub części ludności cywilnej zamieszkałej na terytorium okupowanym w ramach tego terytorium lub poza nie". Przykładem przesiedlania pośredniego może być postawa władz, która sama nie organizuje procederu przez swoje organy, ale akceptuje i zezwala na przemieszczenie własnej ludności. Przesiedlenie bezpośrednie polega natomiast na działaniu wprost organizowanym czy inspirowanym przez organy, na przykład w postaci wsparcia finansowego. Dr Lachowski zwraca uwagę, że również kadra urzędnicza z Rosji na tych terenach działa na rzecz zmiany charakteru terytorium okupowanego. – Bez wątpienia takie działania mogą zostać uznane za zbrodnię wojenną – mówi ekspert. W jego ocenie obecna sytuacja przypomina sowieckie działania po Wielkim Głodzie. – Ukraińskie tereny wycieńczone głodem były zasiedlane przez ludność rosyjską. Skutkiem tych działań jest fakt, że do dziś część mieszkańców wschodniej i południowej Ukrainy na co dzień posługuje się językiem rosyjskim – mówi dr Lachowski. – Prowadzone obecnie przez Rosję działania powinny zostać uznane za ludobójstwo jako zbrodnię imperialno-totalitarną. Mamy bowiem do czynienia z mordowaniem, deportacjami i jednocześnie z osiedlaniem rosyjskiej ludności na terenach, z których usunięto część Ukraińców. Dochodzi więc do celowego zniekształcenia struktury narodowościowej. Te działania zmierzają do likwidacji narodu ukraińskiego na tych terytoriach – podkreśla ekspert. **GP**



eprasa.pl b0dc6ab1a0

# TRIUMFALNY POWRÓT ASADA

JAK DZIAŁA ARABSKA REALPOLITIK

Jednym z najważniejszych frontów wojny dyplomatycznej towarzyszącej inwazji Rosji na Ukrainę jest walka o przychylność świata arabskiego. Udział Wołodymyra Zełenskiego w szczycie Ligi Arabskiej to na pewno sukces Ukrainy. Jednak nie powinien on przysłonić faktów, a te są takie, iż mocniejszą pozycję nad Zatoką ma Rosja. Powrót jej sojusznika Baszara Asada do Ligi Arabskiej też o tym świadczy.

Antoni **Rybczyński**

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski wziął 19 maja udział w szczycie Ligi Arabskiej w Arabii Saudyjskiej. Skrytykował niektórych w regionie za „przymykanie oczu" na agresję Rosji, ale także podziękował Arabii Saudyjskiej i innym za wsparcie.



eprasa.pl b0dc6ab1a0

**SUKCES KIJOWA**
**Obecność Zełenskiego na szczycie Ligi Arabskiej była pewnym zaskoczeniem i niewątpliwie dyplomatycznym sukcesem Kijowa, jeśli wziąć pod uwagę, że Bliski Wschód i generalnie świat arabski jest obszarem szczególnej aktywności Rosji (a wcześniej ZSRS).**

FOT. POU / ZUMA PRESS / FORUM

W swoim przemówieniu Zełenski wezwał świat arabski do pomocy w „ochronie" Ukrainy, wspominając o tatarskiej społeczności muzułmańskiej na okupowanym przez Rosję Krymie.

Obecność Zełenskiego na szczycie Ligi Arabskiej była pewnym zaskoczeniem i niewątpliwie dyplomatycznym sukcesem Kijowa, jeśli wziąć pod uwagę, że Bliski Wschód i generalnie świat arabski jest obszarem szczególnej aktywności Rosji (a wcześniej ZSRS). Arabskie państwa Zatoki Perskiej starają się zachować neutralność w obecnym konflikcie rosyjsko-ukraińskim, ale w aspekcie gospodarczym ich polityka z pewnością jest korzystniejsza dla Moskwy. Choćby Rijad wzmocnił swój sojusz naftowy z Rosją poprzez porozumienie OPEC+, którego oba kraje są częścią. Jeszcze bardziej przychylną Moskwie politykę prowadzą Zjednoczone Emiraty Arabskie.

Ale jednocześnie Arabowie podejmują kroki mające udowodnić ich neutralność. Saudyjski minister spraw zagranicznych, książę Faisal bin Farhan, odwiedził Ukrainę i spotkał się z Zełenskim w lutym br., a Rijad był zaangażowany w mediację w wymianie więźniów między Moskwą a Kijowem we wrześniu ubiegłego roku. Kraje arabskie, zwłaszcza te uzależnione od importu zboża z Rosji i Ukrainy (najmocniej wojnę w tym aspekcie odczuł Egipt), nie chcą opowiadać się jednoznacznie po którejś ze stron wojny. Zależy im jednocześnie na utrzymaniu kruchej tzw. umowy zbożowej pozwalającej na eksport ukraińskiego zboża przez Morze Czarne. Moskwa, chcąc budować wpływy na Bliskim Wschodzie, nie może tego ignorować. Jeśli obecność Zełenskiego na szczycie Ligi Arabskiej była dla Rosjan nieprzyjemną wiadomością, to z pewnością mają oni powody do zadowolenia z racji obecności drugiego ważnego gościa na szczycie w Dżuddzie.

## Niezatapialny Asad

Liga Arabska 7 maja odwiesiła Syrię w prawach członka organizacji na spotkaniu szefów MSZ w Egipcie. Saudyjski książę koronny Mohammed bin Salman osobiście zaprosił zaś Baszara Asada na szczyt Ligi 19 maja w Dżuddzie. To triumf syryjskiego dyktatora, ale też jego sojuszników, Rosji i Iranu, dzięki którym mógł w ogóle przetrwać, a następnie wygrać wojnę domową. Asad został wyrzucony (formalnie zawieszony) z Ligi Arabskiej w listopadzie 2011 roku, osiem miesięcy po rozpoczęciu antyrządowych protestów, które zostały brutalnie stłumione przez władze. Zjednoczone Emiraty Arabskie, Katar, a także Arabia Saudyjska wsparły opozycję, a następnie uzbrojonych rebeliantów, dostarczając im pieniądze i broń. Jednak to Asad wygrał długą i krwawą wojnę domową (choć wciąż nie kontroluje całego terytorium Syrii). W ciągu 12 lat konfliktu, który stopniowo przerodził się w wojnę na pełną skalę z udziałem innych państw, zginęło ponad pół miliona ludzi. Ponad połowa przedwojennej ludności Syrii – ponad 12 milionów – została zmuszona do opuszczenia domów. Połowa z nich w ogóle opuściła kraj.

Wszelkie próby usunięcia Asada nie powiodły się, pozostał on formalnie na czele rozdartego wojną kraju. Zdając sobie sprawę, że nie ma alternatywy, zwłaszcza przy powolnym odwrocie Amerykanów z regionu i rosnących wpływach Rosji i Iranu, Saudyjczycy i inne kraje świata arabskiego postanowiły same rozpocząć dialog z dyktatorem. Pierwsze kroki podjęły w 2018 roku Zjednoczone Emiraty Arabskie. Ponownie otworzyły swoją ambasadę w Damaszku i rozpoczęły lobbowanie za powrotem Syrii do Ligi Arabskiej. Nieco później do ZEA w tej polityce dołączyły Bahrajn i Jordania. Dopiero w ostatnich miesiącach Arabia Saudyjska przejęła inicjatywę dyplomatyczną od ZEA, przyjmując na siebie rolę rozjemcy w regionie. Rozmowy z Damaszkiem koordynowali zaś rosyjscy dyplomaci, informował „Wall Street Journal". Trzęsienie ziemi z 6 lutego br. stało się dobrym pretekstem do okazania solidarności z Syrią bez utraty twarzy. Większość państw arabskich, nawet te zdecydowanie sprzeciwiające się Asadowi, dążyła do zbliżenia i zaoferowała swoją pomoc.

## Transakcja handlowa?

Na spotkaniu w Egipcie 7 maja, kiedy podjęto decyzję o przywróceniu członkostwa Syrii, ministrowie spraw zagranicznych Ligi Arabskiej wyraźnie podkreślili znaczenie „przywrócenia Syrii jej arabskiemu otoczeniu" i „pragnienia, aby Arabowie odegrali wiodącą rolę w rozwiązaniu" kryzysu syryjskiego. Kraje arabskie liczą na osłabienie wpływów Iranu, który swoją oś oporu wobec Zachodu buduje w krajach tzw. szyickiego półksiężyca – Iraku, Syrii, Libanie i Jemenie. W dłuższej perspektywie Saudyjczycy chcieliby ograniczyć zagraniczne wpływy w Syrii, zwłaszcza liczbę



eprasa.pl b0dc6ab1a0

zagranicznych najemników. Głównie Irańczyków. Ale najprawdopodobniej także Rosjan i Amerykanów. Nie będzie jednak łatwo zmusić Iranu do pozostawienia ważnego dla niego kraju, zwłaszcza po tym wszystkim, co Teheran zrobił dla Asada.

Tyle że po wygraniu wojny Asad bardziej niż najemników i broni potrzebuje pieniędzy na odbudowę kraju. Reżim kontroluje około 70 proc. kraju (pozostałe 30 proc. kontrolują przede wszystkim Kurdowie wspierani przez USA, rebelianci w Idlib wspierani przez Turcję i w najmniejszym stopniu niedobitki Daesh) i ma w swoich rękach wszystkie główne miasta. Ale całe miasta zostały zniszczone, niedawne trzęsienie ziemi jeszcze bardziej pogorszyło sytuację, a szpitale ledwo sobie radzą. 85 proc. ludności żyje poniżej progu ubóstwa, a 12,4 miliona znajduje się na skraju głodu. Klasa średnia zniknęła. Woda i elektryczność są dostępne tylko przez kilka godzin dziennie. Wiele podstawowych artykułów pierwszej potrzeby jest luksusem, na który większość Syryjczyków nie może sobie pozwolić. Damaszek potrzebuje pieniędzy i inwestycji, morza pieniędzy i zalewu biznesu. A tego Rosja i Iran nie mogą mu zapewnić. Zachód z kolei nie da złamanego centa dyktatorowi. Pozostają bajecznie bogate monarchie Zatoki. Te mogą dać pieniądze, bo też zmieniła się sytuacja. Rosjanie w Syrii nigdy tak naprawdę nie przeszkadzali Rijadowi czy Dubajowi. Co innego Iran. Ale i to ostatnio się zmienia, wraz z resetem w stosunkach Teheran–Rijad. Zaproszenie Asada i odwiedzenie Syrii niewątpliwie wiąże się z tym ważnym procesem politycznym.

## Nie wszystko przesądzone

Zbliżenie Syrii z innymi krajami arabskimi jest częścią szerszego trendu w ostatnich latach na Bliskim Wschodzie, swoistej zmiany sojuszy. Właściwie zaś szukania nowych sojuszników. Zbiega się to ze stopniowym wycofywaniem się Stanów Zjednoczonych z regionu i rosnącym wpływem Chin. Kluczowe potęgi regionalne – Arabia Saudyjska, Turcja, Iran, Egipt – działają coraz bardziej niezależnie. Każdy zawiera pokój z każdym – w marcu Arabia Saudyjska i Iran zgodziły się, przy chińskiej mediacji, na wznowienie stosunków dyplomatycznych. Po latach wojen zastępczych w Syrii, Jemenie i innych krajach oba kraje przyznały, że chcą zmniejszyć napięcia i rozpocząć negocjacje.

*Liga Arabska odwiesiła Syrię w prawach członka organizacji na spotkaniu szefów MSZ w Egipcie, 7 maja. Saudyjski książę koronny Mohammed bin Salman zaprosił zaś Baszara Asada na szczyt Ligi 19 maja w Dżuddzie. To triumf syryjskiego dyktatora i jego sojuszników, Rosji i Iranu.*

Powrót Asada do Ligi oznacza legitymizację jego reżimu – przynajmniej wśród państw arabskich – i daje Damaszkowi nadzieję, że kraje spoza regionu również pójdą tą drogą. Póki co jednak, Zachód odrzuca taką bezwarunkową normalizację. W Stanach Zjednoczonych i kilku krajach europejskich toczą się procesy przeciwko osobom poszkodowanym przez syryjski reżim, a przeciwko osobom zaangażowanym w zbrodnie zapadają wyroki skazujące. Waszyngton odrzuca możliwość uznania Asada, wspiera też Kurdów w północno-wschodniej Syrii. Także w świecie arabskim nie wszyscy są tak otwarci na pojednanie z Asadem jak choćby Saudowie czy ZEA.

Katar, który nadal uzbraja syryjskich rebeliantów w prowincji Idlib, dał jasno do zrozumienia, że nie otworzy jeszcze ambasady w Damaszku. Kuwejt i Maroko również są sceptyczne. Powrót Syrii do Ligi Arabskiej jest bowiem na kredyt. Asad nie zobowiązał się do próby znalezienia politycznego rozwiązania konfliktu w Syrii. A bez niej miliony Syryjczyków, którzy uciekli przed reżimem, nie wrócą do ojczyzny. Władze w Damaszku nie są entuzjastycznie nastawione do perspektywy przyjęcia tych, którzy wyjechali. Wszystkich uchodźców klasyfikują jako przeciwników reżimu. Czy można się dziwić, że syryjscy uchodźcy i opozycja za granicą już nazwali decyzję Ligi Arabskiej zdradą i zgodą na bezkarność reżimu? **GP**



eprasa.pl b0dc6ab1a0

Energa | GRUPA ORLEN
Obrót

EnerSOL! - zestawy fotowoltaiczne

# Korzystaj z energii słońca i obniż rachunki za prąd w Twojej firmie

Zestawy fotowoltaiczne EnerSOL! to nowoczesne i ekologiczne rozwiązanie, które pozwoli Ci oszczędzać już pierwszego dnia użytkowania. Instalacja fotowoltaiczna zapewnia niezależność od podwyżek cen energii elektrycznej, a także pomaga obniżyć rachunki i pozyskać czystą energię prosto ze słońca.

EnerSOL! to propozycja dla klientów, którzy wykorzystają energię elektryczną m.in. do procesów technologicznych czy oświetlenia hal magazynowych. Rozwiązania to daje możliwość zainstalowania paneli fotowoltaicznych na dachu budynków lub na gruncie.

Nasze zestawy fotowoltaiczne EnerSOL! to gwarancja wysokiej jakości i profesjonalnego podejścia.

**Zapewniamy Ci:**

- kompleksową obsługę i doradztwo.
- komponenty od najlepszych producentów.
- możliwość skorzystania z korzystnej oferty kredytowania.
- pomoc w załatwianiu wszelkich formalności.

**Sprawdź**

# HISTORIA NASZEJ WOJNY

Dlaczego Putin zdecydował się najechać Ukrainę? Jak wyjaśnić to, że Ukraina skutecznie się broni, mimo że wielu wieszczyło jej szybki upadek? – na te pytania w swojej najnowszej książce próbuje odpowiedzieć najbardziej znany współczesny historyk ukraiński Serhij Plokhy.

**UKRAIŃSKI HISTORYK WOBEC ROSYJSKIEJ NAPAŚCI**



Maciej **Kożuszek**
SZEF DZIAŁU ŚWIAT
albicla.com/MaciejKozuszek

**TO WAŻNE!**

**Plokhy podkreśla, że toczący się konflikt należy nazywać nie „wojną Rosji na Ukrainie", lecz wojną „rosyjsko-ukraińską", jak w tytule jego książki, bo Ukraina nie walczy w wojnie partyzanckiej, lecz broni się jako naród i państwo.**



eprasa.pl b0dc6ab1a0

The Russo-Ukrainian War. The Return of History" – to książka nietypowa, na pewno niespełniająca wymagań stawianych zwykłym dziełom historycznym. Pisana w trakcie trwania krwawego konfliktu, którego ani wynik, ani globalne czy lokalne konsekwencje nie są nam znane. Spora część materiału źródłowego to artykuły prasowe, a czasem nawet tweety czy memy, które czytelnik, jeśli śledzi trwającą od lutego ubiegłego roku wojnę, sam może pamiętać. Jednocześnie Plokhy, na co dzień pracujący na amerykańskim Harvardzie, napisał książkę niezwykle potrzebną. O jej roli świadczyć może nie tylko fakt, że znajduje się na pierwszym miejscu listy bestsellerów serwisu Amazon w kategorii „Rosyjska i sowiecka polityka", lecz także to, że tuż za nią na tej samej liście uplasowała się książka o wiele mówiącym tytule: „Jak Zachód sprowadził wojnę na Ukrainę".

## Historia imperializmu

Po inwazji Rosji na Ukrainę, książka Plokhy'ego „Wrota Europy" (wydana także po polsku), będąca krótką historią Ukrainy, znalazła się na prestiżowej liście bestsellerów „The New York Times". Pozycję zdobytą wśród zachodnich czytelników piszący po angielsku ukraiński historyk wykorzystuje, przybliżając im w swojej najnowszej książce kontekst historyczny i polityczny, który doprowadził do inwazji z lutego poprzedniego roku. To właśnie przedstawienie tego kontekstu i złożonych relacji rosyjsko-ukraińskich jest być może najbardziej wartościowym elementem książki.

Szkicując tę historię, Plokhy nie rezygnuje z roli rzetelnego naukowca i nie wpada w popularny dzisiaj (ze zrozumiałych względów) na Ukrainie rewizjonizm, który chce pominąć historyczne związki Ukrainy i Rosji, ani nie upraszcza i nie mitologizuje historii ukraińskiego ruchu narodowego. Plokhy stwierdza nawet, że to, iż Ukraina nie poszła, wzorem Rosji, drogą autorytaryzmu w latach 90., to był fakt słabości ukraińskiego nacjonalizmu. „Demokracja przetrwała, pomimo licznych trudności, charakterystycznych dla państw sowieckich. Jednymi z przyczyn były zróżnicowanie regionalne i słabość ukraińskiego nacjonalizmu, który niektórzy badacze nazywali wówczas »wiarą mniejszościową«". Paradoksalnie pomimo tej słabości i faktu, że kwestia relacji z Rosją była faktycznym sporem w ukraińskiej polityce, jeśli istniał jeden czynnik budujący ukraińską jedność i poczucie narodowej spójności, były nim rosyjskie próby „zbliżenia", za którymi de facto stał imperializm.

Za rosyjską opowieścią o „bratnich narodach" zawsze stała ogromna pycha. Zaczęło się od Jelcyna, który choć sam przyłożył rękę do rozpadu Związku Sowieckiego, nie mógł uwierzyć w wyniki przeprowadzonego referendum niepodległościowego na Ukrainie, wykrzykując: „To niemożliwe! To jest nasz bratni słowiański naród! Tam jest 30 proc. Rosjan! Krym jest rosyjski! Wszyscy ludzie na wschód od Dniepru dążą w stronę Rosji". Choć pierwszy prezydent Rosji zdecydował się uznać niepodległość Ukrainy, potraktował to jedynie jako rozwiązanie tymczasowe. „Musimy ocalić Rosję i wzmocnić ją, oddzielając ją od reszty" – mówił jeden z jego doradców krótko po nieudanym puczu Janajewa. „Po tym, kiedy staniemy z powrotem na nogi, wszyscy do nas powrócą i kwestia Związku będzie mogła zostać rozwiązana na nowo".

Przekonanie o tym, że bez Ukrainy nie ma wielkiej Rosji, że Ukraińcy to obok Białorusinów część trójczłonowej rosyjskiej wspólnoty etnicznej, było też centralnym punktem w politycznym myśleniu Władimira Putina. Tak samo jak neoimperialny projekt ponownego zgromadzenia „rosyjskich ziem" pod rządami jednego cara.

## Kronika napaści

Część książki poświęcona wydarzeniom po 24 lutego 2022 roku ma swoje istotne i absolutnie zrozumiałe ograniczenia. Na historię tej wojny z prawdziwego zdarzenia, opartą na archiwach, pamiętnikach ludzi z najwyższych stanowisk i drobiazgowych relacjach świadków, poczekamy pewnie jeszcze wiele lat. Ale pomimo tego lektura książki Plokhy'ego ma ogromny walor poznawczy. Po pierwsze, czytelnik uświadamia sobie, jak przez ten rok i kilka miesięcy wtłoczone zostały absolutnie historyczne wydarzenia, którymi w normalnych warunkach media poświęcałyby tygodnie albo miesiące. Atak na Kijów, Bucza, Wyspa Węży, zdrada w Chersoniu, zbombardowany teatr w Mariupolu, obrona Azowstalu, bitwy o miasta w Donbasie, kontrofensywa w Charkowie. Czytając o tych tragediach i aktach niezwykłego bohaterstwa na kartach książki, uzyskujemy dystans, choć może minimalny. Uświadamiamy sobie, że dzieje się coś niezwykle ważnego i dla większości z nas bezprecedensowego, że żyjemy w czasie, w którym historia przyspieszyła. Choćby w tym sensie jest to nasza wojna.

Dla tych, którzy śledzą codzienne relacje z walk i rozwój wydarzeń politycznych, książka Plokhy'ego nie odkrywa żadnych tajemnic. Ale sam fakt uporządkowania pędzących wydarzeń pozwala sobie uświadomić, jak szybko przyzwyczajamy się do aktualnego stanu, zapominając jednocześnie o wielu szczegółach. Plokhy przypomina choćby o tym, że prezydent Zełenski i ukraińskie przywództwo długo nie chcieli publicznie przyznać racji amerykańskim ostrzeżeniom. Choć szef CIA William Burns 12 stycznia ostrzegał prezydenta Ukrainy, że Rosjanie mogą chcieć wykorzystać lotnisko w Hostomelu do ataku na Kijów, Zełenski prosił Amerykanów, by nie mówili ciągle o wojnie, by nie wywołać paniki. Kijów miał swoje powody. Jak mówił krótko przed inwazją szef Narodowej Rady Bezpieczeństwa i Obrony Oleksiej Daniłow: „Nie krzyczcie tyle o tym. Widzicie zagrożenie? Dajcie nam dziesięć samolotów dziennie. Nie jeden, ale dziesięć, a wtedy zagrożenie zniknie". Z kolei Amerykanie nie chcieli dostarczać zaawansowanego uzbrojenia, bojąc się, że wkrótce może wpaść ono w ręce Rosji, której rychłych sukcesów wielu się spodziewało.

Plokhy podkreśla, że toczący się konflikt należy nazywać nie „wojną Rosji na Ukrainie", lecz wojną „rosyjsko-ukraińską", jak w tytule jego książki, bo Ukraina nie walczy w wojnie partyzanckiej, lecz broni się jako naród i państwo, którego funkcjonowanie jest kontynuowane pomimo trwających walk. Putin chciał odwrócić proces upadku Związku Sowieckiego, który równoznaczny jest z niepodległą Ukrainą, ale w istocie wbił ostatni gwóźdź do jego trumny, dostarczając jednocześnie ogromny impuls narodowotwórczy Ukrainie. Jak celnie zauważa Plokhy, wizja wschodniej Ukrainy ciążącej w stronę Rosji umiera pod gruzami Bachmutu i innych miast Donbasu, razem z rosyjskojęzycznymi Ukraińcami, których armia Putina miała chronić. „Rosja i jej elity nie mają wielkiego wyboru i muszą wymyślić swój kraj na nowo, nie tylko żegnając imperializm carskiej przeszłości, lecz także anachronistyczny model rosyjskiej tożsamości, składającej się z Rosjan, Ukraińców i Białorusinów" – pisze na zakończenie swojej książki Serhii Plokhy. **GP**

FOT. ARCH.



eprasa.pl b0dc6ab1a0

# Regiony równych szans

**RZĄDOWE PROGRAMY KIEROWANE DO SAMORZĄDÓW**

Z rządowego Programu Inwestycji Strategicznych, którego operatorem jest Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK), przyznano już 63,4 mld zł dofinansowania dla ważnych dla samorządów inwestycji, m.in. w infrastrukturę transportową, wodno-kanalizacyjną, społeczną, oświatową, sportową.

Program Inwestycji Strategicznych jest jednym z programów, który wspomaga rozwój gmin, powiatów i miast w całej Polsce. Łącznie zrealizowano już 5 edycji programu. W dwóch z nich wszystkie samorządy mogły ubiegać się o środki, a trzy były celowe: dla gmin, w których działały państwowe gospodarstwa rolne, dla gmin uzdrowiskowych, oraz edycja dedykowana rozwojowi stref przemysłowych. – Jednostki samorządu terytorialnego są dla Banku Gospodarstwa Krajowego bardzo ważnym partnerem. Co piąta złotówka naszego zaangażowania kredytowego trafia właśnie do samorządów. Naszą misją jest wspieranie zrównoważonego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, realizujemy



eprasa.pl b0dc6ab1a0

rządowe programy kierowane do samorządów, m.in. Program Inwestycji Strategicznych – mówiła Beata Daszyńska-Muzyczka, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, podczas XVI edycji Ogólnopolskiej Konferencji BGK dla JST „Nowe rozwiązania dla finansów samorządów".

## Zwiększenie szans rozwojowych w każdym zakątku Polski

W inauguracji konferencji uczestniczył premier Mateusz Morawiecki, który stwierdził, że rozwój sprawiedliwy, zrównoważony opiera się o skierowanie strumieni środków tam, gdzie poszczególne miasta i miasteczka utraciły lub tracą swoje funkcje społeczno-gospodarcze w związku ze zmianami administracyjnymi, które zostały wprowadzone. Działania rządu powodują zwiększenie szans rozwojowych w każdym zakątku Polski. – Inwestycje odwracają trend, który skłaniał ludzi do wyjazdów. To właśnie dzięki podniesieniu jakości życia w całej Polsce możemy skłonić ludzi do powrotu do rodzinnych miejscowości. Kierujemy środki w ramach inwestycji nie tylko na infrastrukturę, ale także na inwestycje społeczne. Nie trzeba już wyjeżdżać z rodzinnej miejscowości, by komfortowo żyć i się rozwijać – podkreślił Mateusz Morawiecki.

Jak poinformowała Alicja Deba, dyrektor Biura Programów Inwestycyjnych w BGK, samorządowcy wnioskowali o dofinansowanie inwestycji z ponad 30 różnych obszarów gospodarczych. Środki z programu przyznano niemal wszystkim JST w kraju. We wszystkich edycjach to w sumie 63,4 mld zł na ponad 11 tys. inwestycji. Samorządy zrealizowały dotąd 1470 projektów ze wsparciem z programu. Na realizację kolejnych ponad 6 tys. inwestycji podpisały umowy z wykonawcami.

## Infrastruktura drogowa priorytetem

Według danych BGK, zakończone dotąd projekty dotyczyły przede wszystkim infrastruktury drogowej (870 inwestycji) i wodno-kanalizacyjnej (ponad 200 inwestycji). Z dofinansowaniem z rządowego programu samorządy realizują też m.in. inwestycje w infrastrukturę społeczną, edukacyjną, sportową i turystyczną. Dotychczas zrealizowano 170 takich projektów. – Środki z programu pozwoliły nam na zrealizowanie bardzo dużych inwestycji w infrastrukturę sportową oraz oświatową – poinformował Mirosław Karolczuk, burmistrz Augustowa. Z kolei Paweł Dziewit, wójt gminy Gózd, wskazał, że uzyskiwane środki z rządowych programów stanowią bardzo poważną pozycję w budżecie gminy. I dzięki nim można było zrealizować wiele inwestycji w infrastrukturę drogową, kanalizację. Gmina Gózd w ciągu kilku ostatnich lat pozyskała z rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych oraz Programu Inwestycji Strategicznych łącznie ponad 26 mln zł.

Jak wskazał Marek Wójcik, pełnomocnik zarządu Związku Miast Polskich, ważne jest, żeby Program Inwestycji Strategicznych był kontynuowany. Ale warto też poszerzyć obszar wsparcia m.in. o projekty związane z demografią, ochroną zdrowia oraz transformacją energetyczną. Przemysław Socha, dyrektor Biura Relacji Społecznych BGK, zapewnił, że cały czas utrzymywany jest kontakt z beneficjentami realizowanych przez bank programów. I dzięki otrzymywanym informacjom wiadomo, czego oczekują samorządy, jakie są ich potrzeby. Dzięki czemu można oferowane wsparcie dostosować do tych potrzeb. Nie jest wykluczone, że jeśli pozwoli na to stan finansów publicznych, to jeszcze w 2023 r. zostanie ogłoszona kolejna odsłona Programu Inwestycji Strategicznych.

## Różnorodność samorządów terytorialnych

W opinii Anny Łopaciuk, dyrektor Programu Infrastruktura, Transport i Logistyka w BGK, samorządy mogłyby część inwestycji realizować w formule partnerstwa publiczno-prywatnego. Dotyczy to szczególnie inwestycji, które wymagają nowych technologii, wyspecjalizowanego know-how. – Z doświadczeń wynika, że tego typu inwestycje są bardziej efektywne, a także zapewniają transparentność procesu inwestycyjnego – podkreśliła Anna Łopaciuk. Z kolei prof. Jacek Sierak ze Szkoły Głównej Handlowej zwrócił uwagę na zróżnicowaną sytuację samorządów, wynikającą m.in. z ich potencjału. Dlatego programy wsparcia powinny zapewniać elastyczność w finansowaniu inwestycji. Podczas konferencji zaprezentowano raport „Różnorodność polskich samorządów terytorialnych na tle wspólnych wyzwań". Z raportu wynika, że nawet samorządy tego samego szczebla znacznie się różnią pod względem wyzwań, zasobów i potrzeb. Dlatego w programach wspierających samorządowe inwestycje warto uwzględniać indywidualne potrzeby JST. ■

*/ar/*

ARTYKUŁ SPONSOROWANY. FOT. FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA



eprasa.pl b0dc6ab1a0

Maciej
**Pawlak**
ALBICLA.COM/MACIEJPAWLAK

# RECESJI NIE BYŁO I RACZEJ NIE BĘDZIE

**STOPNIOWA ODBUDOWA WZROSTU GOSPODARCZEGO NASZEJ GOSPODARKI**

Wyniki wzrostu naszej gospodarki w I kwartale bieżącego roku, które w porównaniu z I kwartałem ubiegłego roku były bliskie 0 proc., pokazały, że łącznie z początkiem II kwartału był to jej najsłabszy okres w bieżącym roku. Jednak w kolejnych miesiącach powinno być już tylko lepiej.

Wszystko wskazuje na to, że powoli odbudowujemy znane sprzed okresu pandemii dynamiki średniorocznego wzrostu PKB mierzonego w porównaniu z rokiem wcześniejszym, wynoszącego, jak pisaliśmy w poprzedniej „GP", średnio około 3,5 proc. w ostatnich 15 latach, uwzględniających zarówno kryzys 2008–2010, jak i czasy pandemii.

A przecież wyniki wzrostu PKB w I kwartałach 2020 i 2021 roku odzwierciedlały skalę kryzysu związanego z pandemią koronawirusa. O ile wzrost ten wyniósł jeszcze w 2019 roku 4,7 proc., o tyle już w 2020 roku było to tylko 1,9 proc. (przypomnijmy: pandemia, wraz z zamykaniem całych branż gospodarki, rozpoczęła się w marcu, a więc jeszcze w I kwartale). Najgorzej było w następnym, 2021 roku, kiedy w I kwartale PKB spadł o 0,9 proc. Tymczasem w kolejnym, 2022 roku nastąpiło zdecydowane odbicie i wzrost PKB w stosunku do I kwartału 2021 roku wyniósł aż 8,8 proc. Rzecz jasna trudno było powtórzyć taki wynik w styczniu–marcu bieżącego roku, zwłaszcza że oprócz perturbacji w gospodarce związanych z wysokimi cenami energii doszły w ostatnich kilkunastu miesiącach kolejne problemy spowodowane najazdem zbrojnym Rosji na Ukrainę.



eprasa.pl b0dc6ab1a0

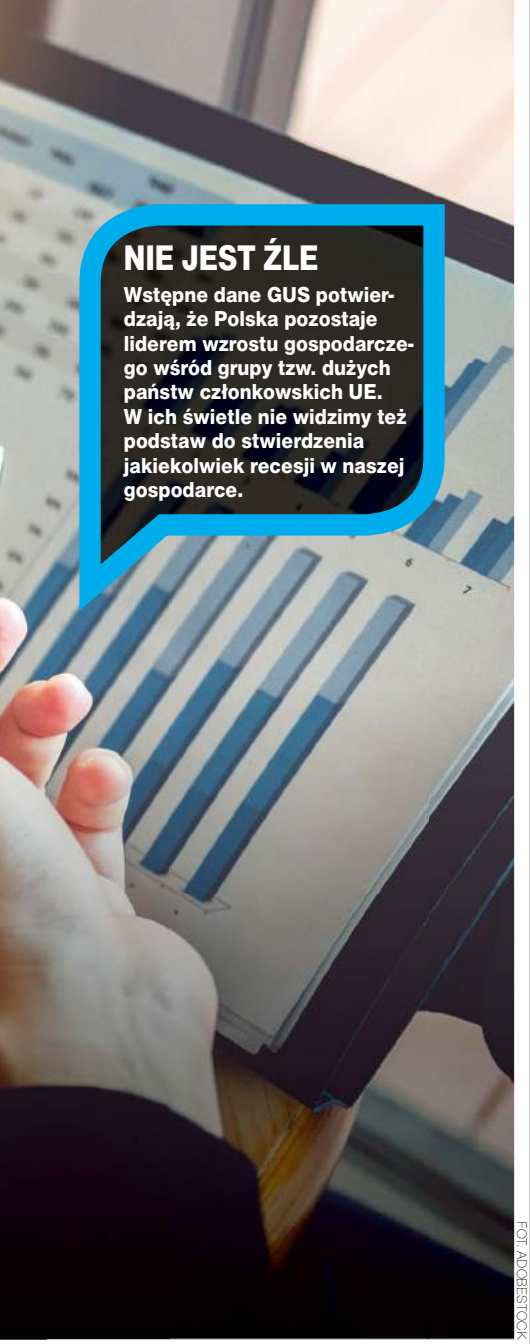

FOT. ADOBESTOCK

**NIE JEST ŹLE**

**Wstępne dane GUS potwierdzają, że Polska pozostaje liderem wzrostu gospodarczego wśród grupy tzw. dużych państw członkowskich UE. W ich świetle nie widzimy też podstaw do stwierdzenia jakiekolwiek recesji w naszej gospodarce.**

## PKB na zbliżonym poziomie do tego sprzed roku

Wobec tego nie zaskakuje w sumie nieznaczny spadek PKB odnotowany przez GUS w I kwartale bieżącego roku. Otóż PKB niewyrównany sezonowo w I kwartale 2023 roku zmniejszył się realnie o 0,2 proc. rok do roku, przy czym PKB wyrównany sezonowo, tj. w cenach stałych przy roku odniesienia 2015, pozostał na zbliżonym poziomie do notowanego w I kwartale 2022 roku, co jednak przy tym ważne – zwiększył się realnie o 3,9 proc. w porównaniu z IV kwartałem 2022 roku. – W historii publikowanych przez GUS danych szybsze kwartalne tempa wzrostu notowaliśmy jedynie w III kwartale 2020 roku (bezpośrednio po załamaniu covidowym z II kwartału) oraz w I kwartale 2022 roku – komentuje Dawid Pachucki, główny ekonomista PZU.

Co jednocześnie ważne, mimo wielu prognoz ekonomistów wieszczących jeszcze kilka miesięcy temu, że na początku bieżącego roku nieunikniona będzie tzw. techniczna recesja, tj. ujemny wzrost PKB w kolejnych dwóch kwartałach, okazało się, że nic takiego nie zaszło, a także – co obecnie podkreślają eksperci – raczej do tego nie dojdzie. Jednak nie oznacza to, że przed nami już nastał okres dynamicznych wzrostów gospodarki, podobny do tych sprzed 2020 roku. Niestety, na takie czasy przyjdzie jeszcze poczekać – może do 2024 czy nawet 2025 roku. Skala kryzysu pandemicznego, energetycznego i związanego z obecną wojną Rosji na Ukrainie jest na tyle duża, że powrót do „normalności" w gospodarce jeszcze jakiś czas potrwa.

## Niezłe tempo wzrostu naszej gospodarki

Mimo wszystko tempo wzrostu naszej gospodarki jest i tak znacząco wyższe od średniej krajów Unii Europejskiej. Trzeba sobie jednak uzmysłowić, że w porównaniu z krajami tzw. bogatego Zachodu jesteśmy wciąż gospodarką je doganiającą – fakt, że z całkiem dobrymi rezultatami. Świadczy o tym choćby, oprócz znacznie szybszego niż średnio w krajach Zachodu tempa wzrostu PKB, wielkość PKB per capita naszego kraju w 2022 roku, która wyniosła wówczas 79 proc. średniej unijnej, podczas gdy jeszcze niecałe dwie dekady temu, w chwili przystępowania Polski do UE, wskaźnik ten sięgał zaledwie 50 proc. ówczesnej średniej unijnej.

Ostatnio premier Mateusz Morawiecki zamieścił na FB interesujące dane Oxford Economics, które porównują, jak bardzo zmienił się PKB w wybranych krajach europejskich między IV kwartałem 2019 roku a I kwartałem 2023 roku. Okazało się, że o ile w tym czasie w Czechach PKB spadł o 0,9 proc., w Wielkiej Brytanii – o 0,5 proc., w Niemczech i Hiszpanii nie zmienił się, wzrósł w krajach skandynawskich o 5,3 proc., we Włoszech i Portugalii – po 3,4 proc., w strefie euro średnio o 2,5 proc., a we Francji o 1,3 proc., w tym czasie w Polsce wzrost PKB wyniósł aż 11,2 proc. – Wstępne dane GUS potwierdzają, że Polska pozostaje liderem wzrostu gospodarczego wśród grupy tzw. dużych państw członkowskich Unii Europejskiej. W ich świetle nie widzimy też obecnie podstaw do stwierdzenia jakiejkolwiek recesji w naszej gospodarce – zarówno tej technicznej, jak i rozumianej w klasycznym ujęciu – uważa Dawid Pachucki.

Eksperci pytani przez „GP" o sytuację naszej gospodarki w kolejnych kwartałach, na ogół zgodnie przyznają, że ponowne rozpędzanie się naszej gospodarki będzie rozłożone w czasie – o ile, rzecz jasna, nie zajdą jakieś nieprzewidywalne obecnie okoliczności.

## Odbicie nastąpi w drugiej połowie roku

W opinii Jakuba Rybackiego, kierownika zespołu makroekonomii PIE, dane GUS sugerują, że osłabienie konsumpcji w I kwartale bieżącego roku nie było takie dotkliwe, a inwestycje dalej rosną. – Spodziewamy się, że w II kwartale wyniki dalej będą słabe – tempo wzrostu będzie zbliżone do zera. Odbicie nastąpi dopiero w drugiej połowie roku – w tym okresie gospodarka będzie rosnąć o około 1,0–1,5 proc. Będzie to efekt wzrostu nakładów publicznych na inwestycje czy konsumpcję oraz eksport. (…) Łącznie w całym roku gospodarka Polski wzrośnie o około 0,7 proc. Taki wynik wciąż będzie niezły na tle państw UE czy regionu Europy Środkowej.

Zdaniem eksperta w kolejnych kwartałach recesja jest mało prawdopodobna. – Niemniej kolejne kwartały będą trudne dla wszystkich państw UE. Najbardziej prawdopodobnym scenariuszem obecnie jest umiarkowany wzrost gospodarczy w kolejnych dwóch latach – dużo niższy niż ten, który widzieliśmy w latach 2017–2019.



eprasa.pl b0dc6ab1a0

## Niskie bezrobocie i wzrost płac

W opinii Seweryna Masalskiego, dyrektora inwestycyjnego MM Prime TFI, dane dotyczące zmiany PKB w I kwartale zaskoczyły pozytywnie, szczególnie w zakresie wzrostu kwartał do kwartału po korektach związanych z sezonowością. – Oznacza to, że techniczna recesja raczej nam nie grozi. Należy jednak mieć świadomość, że zawirowania gospodarcze związane ze skutkami pandemii, wojną na Ukrainie i wystrzałem inflacji mogą skutkować nietypowymi odczytami wskaźników liczbowych, jak zmiana PKB. Inne dane makroekonomiczne pokazują, że w Polsce, podobnie jak w innych krajach, mamy do czynienia ze spadkiem produkcji przemysłowej w związku ze zbyt wysokimi zapasami. Firmy jednak nie zwalniają masowo pracowników, spodziewając się powrotu koniunktury, i to może być samospełniająca się przepowiednia. Bardzo dobrze bowiem radzą sobie branże usługowe, mamy niskie bezrobocie, wzrost płac, a także kolejne transfery socjalne, co prędzej czy później wywoła popyt w gospodarce.

Jak zaznacza Piotr Bartkiewicz, ekonomista banku Pekao SA, recesji technicznej nie będzie. Przy czym pierwsze dane za II kwartał bieżącego roku nie nastrajają pozytywnie. – W szczególności dane o produkcji przemysłowej sugerują, że w tym segmencie gospodarki trzeba wciąż brać pod uwagę pewne ryzyka obniżenia się jej rozwoju. Wydaje się jednak, patrząc na to, jak układają się kolejne miesiące, na sytuację z kwietnia, w II kwartale wzrost PKB będzie trochę wyższy niż był w I kwartale – w każdym razie na poziomie dodatnim. Choć oczywiście istnieje pewne ryzyko, że będzie porównywalny z I kwartałem, a więc wyniesie około 0 proc., tego nie możemy wykluczyć w tym momencie. Wszystko sprowadza się bowiem do tego, że dołek w odniesieniu do dynamiki rok do roku aktywności ekonomicznej w Polsce wypadł mniej więcej w marcu–kwietniu. (Spodziewamy się przy tym, że w całym roku polska gospodarka urośnie o 0,9 proc. średniorocznie i tej prognozy nie zmieniliśmy po ostatnich odczytach GUS.

## Wzrost PKB nawet 3,5 proc. w przyszłym roku?

Większym optymistą jest Piotr Soroczyński, główny ekonomista Krajowej Izby Gospodarczej, który pytany przez nas w ostatnim wywiadzie dla portalu filarybiznesu.pl przewiduje, że w II kwartale powinniśmy już mieć wzrost PKB na plusie, porównując rok do roku, gdzieś około 1–1,5 proc., w kolejnych kwartałach może to być 2,5 proc., a w IV kwartale nawet ponad 3 proc. – Zaś wzrost PKB w całym roku może wynieść 1,5 proc. (…) Jesteśmy w stanie znowu faktycznie mieć wzrost gospodarczy, około 3 proc. średniorocznie, może trochę więcej. Bo trzeba pamiętać, że kiedyś mieliśmy 5–7 proc. rocznego wzrostu PKB, potem 4–6 proc. Ale jego wysokość spadała w miarę naszego rozwoju. To podobnie jak z Chinami. U nich coroczny wzrost PKB kiedyś bez problemu wynosił 15 czy 12 proc., a ostatnio to już tylko 5 proc., choć przecież i tak to wciąż dużo. Teraz dla nas 3,5 proc to całkiem sporo. Z kolei na przykład Niemcy pewnie wystrzelaliby korki od szampana, gdyby średnioroczny wzrost PKB wyniósł u nich 1,5 proc. Bo są przecież na jeszcze bardziej od naszego wyższym poziomie gospodarki. Moim zdaniem możemy do poziomu 3–3,5 proc. wzrostu PKB dojść już w przyszłym roku. **GP**

> *Skala kryzysu pandemicznego, energetycznego i związanego z wojną Rosji na Ukrainie jest na tyle duża, że powrót do „normalności" w gospodarce jeszcze potrwa.*

GOSPODARCZY FLASH

### KOLEJNA EDYCJA TARGÓW „STACJA PALIW"

Spółka Orlen Paliwa wzięła udział w Międzynarodowych Targach „Stacja paliw" – jednym z największych i najbardziej prestiżowych wydarzeń adresowanych do sektora paliwowego oraz branż pokrewnych. Spółka zaprezentowała ofertę Programu Paliwa BAQ Premium – najnowszego i najbardziej rozbudowanego elementu, funkcjonującego od 9 lat, Programu Paliwa BAQ, skierowanego do właścicieli niezależnych stacji paliw. Ten unikatowy na polskim rynku format zrzesza już blisko 500 obiektów z całej Polski, w tym aż 50 na poziomie Premium.

### WIELKI POPYT NA MIESZKANIA

Nagłe ożywienie popytu na mieszkania powoduje, że oferta w biurach sprzedaży się kurczy. Po optymistycznych danych z marca, kwiecień pokazał, że deweloperzy nie są w stanie z dnia na dzień uruchamiać nowych inwestycji. W tym miesiącu deweloperzy rozpoczęli budowę małej liczby mieszkań. Spadek o ponad 1/3 rok do roku jest o tyle złą informacją, że do biur sprzedaży deweloperów wrócili kupujący. Tymczasem od co najmniej kilku miesięcy topnieje oferta mieszkań w biurach sprzedaży deweloperów.



www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl b0dc6ab1a0

# Pekao wprowadza hiperautomatyzację obsługi klienta biznesowego

**WIĘKSZA EFEKTYWNOŚĆ I LEPSZA JAKOŚĆ USŁUG**

Bank Pekao S.A., dzięki wykorzystaniu najnowocześniejszych narzędzi z zakresu automatyzacji, sztucznej inteligencji oraz zaawansowanej analityki zapewni klientom biznesowym jeszcze sprawniejszą i szybszą obsługę.

Pekao konsekwentnie rozwija proces digitalizacji obsługi klientów biznesowych. Wprowadzona ostatnio nowość to połączenie funkcjonalności systemu bankowości elektronicznej PekaoBiznes24 z optycznym rozpoznawaniem znaków, uczeniem maszynowym i automatyzacją procesów. Dzięki temu bank jest w stanie dużo szybciej niż do tej pory interpretować i kategoryzować zdalnie przekazane przez klienta dokumenty, niezależnie od ich formy. Zastosowane przez bank rozwiązania to tzw. hiperautomatyzacja, czyli połączenie sztucznej inteligencji, uczenia maszynowego i zrobotyzowanej automatyzacji procesów.

– Konsekwentnie realizujemy strategię hiperautomatyzacji, w ramach której automatyzujemy obsługę klienta, wykorzystując innowacyjne technologie. Zwiększamy przy tym znacząco efektywność i jakość świadczonych usług – wskazuje Jan Maria Kowalski, dyrektor Biura Nowych Technologii w Banku Pekao S.A.

Hiperautomatyzacja pomaga usprawnić zachodzące w banku procesy biznesowe i przetworzyć posiadane dane w sposób nieosiągalny przez tradycyjne metody.

– Hiperautomatyzacja przenosi transformację cyfrową i jakość oraz tempo obsługi klienta na wyższy poziom. W uproszczeniu można powiedzieć, że „nakarmiliśmy" algorytm skanami dokumentów naszych klientów, dzięki czemu nauczył się on je rozpoznawać. Gdy algorytm otrzymuje kolejny plik, po jego przeanalizowaniu jest w stanie dokładnie określić, z jakim dokumentem ma do czynienia – tłumaczy Jędrzej Fryc z Departamentu Bankowości Elektronicznej i Digitalizacji Procesów w Banku Pekao S.A., pomysłodawca wdrożenia rozwiązania dla klientów firmowych banku.

W ramach hiperautomatyzacji procesu roboty programowe zbierają dane rozlokowane w licznych systemach banku, aby na koniec przekazać pracownikowi komplet niezbędnych informacji. Pracownik po sprawdzeniu poprawności danych może zrealizować daną dyspozycję lub sprawnie skierować ją na właściwą ścieżkę do odpowiedniej jednostki w banku. W Strefie samoobsługowej PekaoBiznes24 działa nowa odsłona wniosku „Dyspozycja ogólna". Dzięki temu klienci biznesowi mogą teraz przekazać do banku dokumenty w bardzo szerokim zakresie, dotyczące m.in. obsługi bieżącej, np. rachunku i innych posiadanych produktów bankowości transakcyjnej, finansowania działalności oraz finansowania handlu, bankowości elektronicznej czy produktów skarbowych. Za pomocą Dyspozycji ogólnej można również zdalnie podpisywać umowy i aneksy, w tym umowy z zastrzeżoną formą pisemną pod rygorem nieważności. ■

ARTYKUŁ POWSTAŁ PRZY WSPÓŁPRACY Z PEKAO S.A. FOT. FREEPIK



eprasa.pl b0dc6ab1a0

Ryszard
**Kapuściński**
PREZES KLUBÓW „GP"

# Obelisk z tablicą pamiątkową rtm. Pileckiego

Klub „Gazety Polskiej" Góra Śląska im. rtm. Witolda Pileckiego oraz Terenowa Organizacja Związkowa NSZZ „S" Emerytów i Rencistów w Górze ufundowali obelisk z tablicą pamiątkową rtm. Pileckiego.

Tablica z czarnego granitu na postumencie granitowym została umieszczona w parku przy ul. Armii Polskiej w Górze na skwerze nazwanym imieniem Witolda Pileckiego naprzeciw wieży ciśnień. Uroczyste odsłonięcie tablicy odbyło się 8 maja 2023 roku w obecności Wojskowej Asysty Honorowej 162. Brygady Lekkiej Piechoty Obrony Terytorialnej z Głogowa pod dowództwem ppłk. Piotra Wacławiaka, pocztów sztandarowych szkół podstawowych z Wąsosza i Niechlowa oraz delegacji szkoły z Irządzy oraz drużyn zuchowych i harcerskich z Góry z harcmistrzem Komendy Hufca Mirosławem Bawolskim. Po wciągnięciu flagi państwowej przez żołnierzy WOT i odśpiewaniu hymnu narodowego przez zebranych mieszkańców Góry, przedstawicieli władzy samorządowej miasta Góry i powiatu górowskiego oraz członków i sympatyków Klubu „Gazety Polskiej" Góra Śl., zgromadzonych przywitał przewodniczący klubu „GP" Tadeusz Tutkalik. Jednocześnie serdecznie podziękował wszystkim, którzy przyczynili się finansowo do powstania tablicy, a także burmistrzowi Góry i staroście powiatu za przychylność w realizacji projektu edukacyjno-patriotycznego w mieście. Następnie przewodniczący klubu w obecności przedstawiciela burmistrza Góry oraz członka klubu „GP" Tadeusza Kaławaja odsłonili tablicę pamiątkową, na której znajduje się motto życiowe rotmistrza Pileckiego: „Za sprawę mojej Ojczyzny w potrzebie, krwi własnej ani życia nie szczędzić". Obelisk z tablicą został poświęcony przez ks. Łukasza z parafii pw. św. Katarzyny w Górze. Klub „Gazety Polskiej" złożył wiązankę biało-czerwonych kwiatów, a w imieniu jednostki żołnierzy WOT osobiście dowódca ppłk P. Wacławiak zapalił znicz pamięci. Po zakończeniu uroczystości zgromadzeni zrobili sobie pamiątkowe zdjęcia na tle obelisku. Dla wielu obecnych, w tym byłych rodaków rotmistrza z Wileńszczyzny, było to patriotyczne i wzruszające wydarzenie, na które oczekiwali od dłuższego czasu.

Uroczyste odsłonięcie obelisku w Górze, upamiętniającego rtm. Witolda Pileckiego

Klub „Gazety Polskiej" na Twitterze w pokoju zatytułowanym „Od Konstytucji 3 maja po współczesną ustawę zasadniczą" przypomniał użytkownikom Twittera kolejną, 232. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja. Małgorzata Bojko, przewodnicząca klubu „GP" na Twitterze, tak relacjonuje to wydarzenie: „Wśród zaproszonych gości znalazł się Marian Kowalski – działacz polityczny, kandydat na prezydenta w 2015 roku. Postać bardzo barwna, nacechowana odwagą i minimalnym kompromisem. Komentator polityczny TVP Info w programie »Minęła dwudziesta« oraz w autorskich programach Michała Rachonia – »#Jedziemy« i »#Jedziemy Dalej«. Zaproszenie przyjął również Michał Mrugała, wiceprezes Instytutu Poniatowskiego. Ta nowo powstała organizacja z siedzibą w Krakowie kierowana jest przez młodych ludzi o konserwatywnych poglądach. W założeniach działalności Instytutu zawarte jest promowanie idei sprawnego i suwerennego państwa, wolnego społeczeństwa oraz polskiego dziedzictwa narodowego. Gościnnie głos zabrał Oskar Szafarowicz, reprezentant Forum Młodych PiS oraz współprowadzący program »Hity w sieci«, nadawany w Telewizji Republika. Genezę, zalety i reakcje państw ościennych na tę ważną historyczną ustawę zaprezentował nasz klubowicz @Zbyszek Krak. Michał Mrugała omówił praktycznie każdy punkt pierwszej polskiej i jedynej w Europie konstytucji. Wyjaśnił, iż wprowadzała ona trójpodział władzy: na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą, ograniczała immunitety prawne oraz przywileje szlachty zagrodowej, co miało na celu zapobieżenie możliwościom dbania jedynie o lokalne interesy, ale ponad wszystko przekupstwa biednego szlachcica przez agentów obcego państwa. W dalszej części poproszony został o głos Marian Kowalski, który ożywił słuchaczy, wprowadzając temat współczesnej Ustawy Zasadniczej uchwalonej przez Zgromadzenie Narodowe 2 kwietnia 1997 roku, a przyjętej przez obywateli w referendum przeprowadzonym 25 maja tego samego roku. Dyskusja z uczest-



eprasa.pl b0dc6ab1a0

o.

nikami pokoju skupiała się wokół tematów, co powinna zawierać »silna« Konstytucja i co powinno się w niej zmienić, a może rozpocząć pracę nad kolejną taką ustawą. Zdania były podzielone, część osób była za stworzeniem nowej formy tej ustawy, i z tym gronem zgadzali się Marian Kowalski oraz Oskar Szafarowicz. Natomiast Michał Mrugała opowiedział się za pozostawieniem obecnej ustawy i wprowadzaniem do niej jedynie poprawek, ponieważ »wiek« Konstytucji dodaje jej powagi, a ona zyskuje na wartości pokoleniowej, podobnie jak konstytucja Stanów Zjednoczonych. Debata na naszym pokoju pokazała, że Polakom nie jest obojętna najważniejsza polska Ustawa Zasadnicza i warto o niej rozmawiać chociażby po to, aby usłyszeć, czego oczekują od niej Polacy. Cały pokój można odsłuchać pod linkiem https://twitter.com/KlubyGP. Spotkanie twitterowe zredagowali i prowadzili członkowie Klubu »Gazety Polskiej« na Twitterze pod nickami @ZbyszekKrak, @Mir_AS przy wsparciu @malbojko" – zrelacjonowała Małgorzata Bojko.

Klub „Gazety Polskiej" Chicago na czele z przewodniczącym Dariuszem Kuczborskim, organizacją Polonia for Poland oraz parafią św. Ferdynanda w kościele św. Ferdynanda zorganizował spotkanie pt. „Majówka Patriotyczna za Polskę i Polonię". Gościem honorowym wydarzenia była europoseł Anna Fotyga. Tematem spotkania była „Polska, Europa i Stany Zjednoczone w obliczu wojny na Ukrainie". Wykład minister bardzo poruszył widownię, a dyskusja przeciągnęła się do późnych godzin nocnych. Pani minister złożyła wiązanki kwiatów pod pomnikiem św. Jana Pawła II oraz Tablicą Smoleńską, a w czasie „Majówki Patriotycznej" zorganizowanej przez ks. Piotra wzięła udział we wspólnej modlitwie za ofiary zamachu smoleńskiego. W uroczystej Mszy św. oraz w całym spotkaniu uczestniczył obecny konsul RP w Chicago, dr Paweł Zyzak. Było to jedno z najciekawszych spotkań polonijnych, jakie miały miejsce w czasie ostatnich miesięcy w Chicago.

FOT. ARCH KLUBY GP

Reprezentacja Klubu „Gazety Polskiej" w Nowym Targu uczestniczyła w przekazaniu szefowi Wojskowego Centrum Rekrutacji, generałowi brygady Mirosławowi Brysiowi, sztandaru 3. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej. Sztandar był w posiadaniu kapitana Jerzego Widejko, a po jego śmierci przeszedł w ręce nowotarskiego koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Uroczystość miała miejsce w Muzeum Armii Krajowej im. generała Emila Fieldorfa „Nila" w Krakowie.

12 maja minęła 75. rocznica zamordowania w mokotowskiej katowni Stanisława Kasznicy, ostatniego dowódcy Narodowych Sił Zbrojnych. Poznański Klub „Gazety Polskiej" im. gen. pil. Andrzeja Błasika od 2015 roku spotyka się w tym dniu przy tablicy, którą klub umieścił na budynku, w którym mieszkał. Pan dr Rafał Sierchuła z poznańskiego IPN przypomniał działalność Stanisława Kasznicy w Wielkopolsce, a dr Bartłomiej Wróblewski odczytał uchwałę, jaką Sejm przyjął dla upamiętnienia tego wielkiego Polaka i patrioty. Spotkanie zakończyło złożenie kwiatów i odśpiewanie hymnu narodowego.

Klub „Gazety Polskiej" w Nowym Sączu im. Władysława Gurgacza SJ zorganizował spotkanie z prof. Wojciechem Kudybą: poetą, pisarzem, wybitnym polonistą, wykładowcą na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, nowosądeczaninem. Spotkanie było promocją książki gościa pt. „Pułascy". **GP**

## ZAPROSZENIA klubowe

**BUDAPESZT (WĘGRY)** – zapraszamy na koncert Pawła Piekarczyka – „Rapsodia drugowojenna" w ramach kontynuacji cyklu koncertów i spotkań „Rozmowy o Polsce – bądź ambasadorem polskości!". 1 czerwca 2023 roku, godz. 18:00, Instytut Polski, 1065 Budapeszt, Nagymező u. 15. „Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za granicą 2023".

**WARSZAWA** – Muzeum Wojska Polskiego oraz Młodzieżowy klub „Gazety Polskiej" Warszawa-Mokotów zapraszają na event: Wojsko Polskie na straży wolnej Europy. 3 czerwca 2023 roku, godz. 10 – 18, Muzeum Polskiej Techniki Wojskowej Fort IX, ul. Powsińska 13, Warszawa.

**Kontakt dla osób, które chcą założyć klub „GP"**

**Tomasz Sakiewicz**
REDAKTOR NACZELNY „GP"
*e-mail: tomasz.sakiewicz@gazetapolska.pl*

**Ryszard Kapuściński**
PREZES KLUBÓW „GP"
*e-mail: ryszard.kapuściński@gazetapolska.pl*

**Ewa Wójcik**
BIURO KLUBÓW „GP"
*ul. Bracka 15, I piętro*
*31-005 Kraków*
*e-mail: klubygp@gazetapolska.pl*
*tel. (12) 422 03 08, 505 038 217*



eprasa.pl b0

# GŁOWA KONSTANTYNA NA PALU

UPADEK KONSTANTYNOPOLA

**KONIEC...**
Upadek nastąpił przy dźwięku trąb i bębnów tureckich. Przełamujące uderzenie wykonali janczarzy podzieleni na dwa odziały, zaś do boju prowadził ich sam sułtan. Zatknięcie flagi tureckiej na jednym z fragmentów murów spowodowało panikę wśród ludzi.

Tomasz
**Łysiak**
SZEF DZIAŁU HISTORIA
albicla.com/TomaszLysiak

Upadek Konstantynopola wyznaczył kres epoki. Wdarcie się muzułmanów za mury miasta stanowiło koniec nie tylko „Bizancjum", lecz w ogóle idei cesarstwa rzymskiego, którego dziedzicami czuli się mieszkańcy Konstantynopola. Było to wydarzenie o charakterze tak przełomowym dla dziejów świata, iż wielu historyków właśnie w tym dniu, 29 maja 1453 roku, upatruje symboliczny „koniec średniowiecza". Upadek stolicy wschodniego cesarstwa oznaczał w dodatku wzrost zagrożenia osmańskiego dla Europy, czemu tamę postawił dopiero w 1683 roku Jan III Sobieski. Co działo się w ciągu dwóch ostatnich miesięcy konstantynopolitańskiej obrony?

Kiedy Konstantynopol chylił się ku upadkowi, Imperium Osmańskie rozszerzało swoje wpływy i możliwości panowania nad całym sąsiadującym terenem. Po wojnach z Serbami, Bułgarami czy Węgrami – Osmanowie panowali nad olbrzymimi połaciami otaczającymi skrawek terytorium bizantyńskiego. Kropkę nad „i" postawił sułtan Mehmed, budując nad brzegiem Bosforu twierdzę Rumeli Hisarı, która miała na celu trzymanie w szachu wszystkich statków mogących płynąć na pomoc miastu.

Zimę 1452/1453 sułtan spędził na obmyślaniu ataku. Czasem widywano władcę, jak w przebraniu prostego żołnierza chodził nocą po ulicach Adrianopola, a gdy tylko ktoś go rozpoznał, padał rozkaz, by zabić nieszczęśnika. Pewnej nocy wezwał do siebie ministrów, emirów i przywódców wojskowych oraz wezyra Halila, po czym warknął do niego: „Chcę tylko jednej rzeczy! Daj mi Konstantynopol!". Te obrazy mogłyby nam zapaść w pamięci jako pierwsze z serii, które w jakiś symboliczny sposób opisują tę historię – ci ludzie zabici na ulicy oraz to wypowiedziane o północy żądanie. Ale za nimi poszły następne.

## Potężna twierdza

Oto gigantyczne, przerażające działo, wykonane przez węgierskiego puszkarza Urbana. Tenże Urban, latem 1452 roku, przybył do Konstantynopola i zaoferował swoje usługi cesarzowi, ale władca odmówił. Wtedy Węgier udał się na dwór sułtana, który przyjął go z otwartymi rękami. Po długich pracach, w styczniu 1453 roku, odlano działo o monstrualnych rozmiarach – długość lufy wynosiła 40 piędzi (czyli około 8 metrów), co przy grubości brązu wynoszącej piędź (20 cm) robiło z tego działa prawdziwą kolubrynę. Gdy ta wielka armata była gotowa, siedmiuset ludzi musiało ją ustawiać na wozie ciągnionym przez piętnaście par wołów. Miała ona potem wyrządzić wielkie szkody w wysokich i wydawałoby się – niezniszczalnych murach Konstantynopola, miasta, które zaczęło się od cesarza Konstantyna i skończyło na imperatorze Konstantynie XI.

Syn Jana VIII Paleologa zaraz po Świętach Wielkanocnych (w owym roku wypadły one na początku kwietnia) kazał zabezpieczyć wejście do Złotego Rogu specjalnym łańcuchem. Czym był Złoty Róg? Zatoką wcinającą się w ląd od północnej strony miasta i tworzącą naturalną zaporę. Konstantynopol leżący na swego rodzaju półwyspie, oblewanym wodami morza Marmara, był także opasany murami. Przy czym od zachodu, czyli od strony lądu, owe mury były tak naprawdę fortyfikacjami składającymi się z trzech linii murów i szerokiej fosy. Drugi mur miał wysokość około 7,5 metra, a trzeci około 12 metrów. Pas tych umocnień, zbudowanych za czasów cesarza Teodozjusza, w połączeniu z murami od strony wody (pojedynczymi), licznymi bramami i wieżami, czynił z miasta gigantyczną fortecę. Poza mieszkańcami bronili jej, rozstawieni w różnych dzielnicach, także Genueńczycy i Wenecjanie. Długo można by wymieniać ich nazwiska. Ot, na przykład Wenecjanin Filippo Contarini był przy bramie Pege, zaś Bracia Lagasco z arcybiskupem Leonardem usadowili się za fosą wpadającą do Złotego Rogu, natomiast Teodoro Caristo pilnował murów między Bramą Kaligaryjską a Murem Teodozjusza…

## Krwawe oblężenie

Swój wielki, czerwono-złoty namiot sułtan kazał ustawić nad brzegami rzeki Lykos przepływającej przez środek Konstantynopola. Turcy wykopali własne fortyfikacje i usadowili na nich wiele dział, w tym potwora zrobionego przez Węgra. 5 kwietnia nadciągnęło 80 tys. wojowników muzułmańskich, a 6 kwietnia zaczęło się bombardowanie i ostrzeliwanie miasta. Trwało to wiele tygodni. Największe szkody wyrządzało wielkie działo, choć mogło wystrzelić jedynie siedem razy na dobę. Przez wyłomy, które czyniło, Turcy przypuszczali kolejne ataki, lecz obrońcy nie dość, że je odpierali, to jeszcze stawiali w uszkodzonych miejscach nowe palisady i umacniali je na wszelkie możliwe sposoby. Trwano w oporze. Co noc mężczyźni, kobiety i dzieci, ze wszystkim, co byli w stanie udźwignąć: deskami, beczkami, workami, sprzętami domowymi, robili swego rodzaju barykady. Z jednej strony mieliśmy więc namiot sułtana i wielkie działo, zaś z drugiej – zwykłych ludzi, mieszkańców oddających wszystko, co mogłoby pomóc powstrzymać najeźdźcę. Gdzie była większa siła?

## Zwycięskie bitwy chrześcijan

Admirał sułtańskiej floty Baltoglu dostał rozkaz pokonania łańcucha rozciągniętego pod wodą u wejścia do Złotego Rogu, który uniemożliwiał swobodne wpłynięcie muzułmańskiej floty do zatoki. Tyle że łańcucha strzegły chrześcijańskie statki. Rozgorzała zażarta walka, w powietrzu fruwały setki płonących strzał, mających podpalić statki

FOT. WIKIPEDIA



eprasa.pl b0dc6ab1a0

przeciwnika, waliły dziesiątki dział. A jednak chrześcijańscy marynarze byli na to przygotowani – mieli znakomite systemy gaszenia pożarów, przy użyciu wielu wiader. I co więcej – odpowiadali celnym ogniem prowadzonym z dział i specjalnych machin, miotali też strzały i oszczepy. Muzułmanie musieli odpłynąć.

18 kwietnia ruszył potężny atak sił sułtana na mury od strony lądu – wszystko działo się kilka godzin po zachodzie słońca, przy świetle rakiet. Ale bicie w bębny, ataki ciężkozbrojnej piechoty i janczarów nie przyniosły efektów. Konstantynopol stał niezdobyty.

20 kwietnia rozegrała się niesamowita bitwa morska – oto w stronę miasta płynęła ze wsparciem niewielka flotylla z trzema galerami genueńskimi. Baltoglu wysłał naprzeciw setki swoich okrętów. Walkę oglądano z murów Konstantynopola. W pewnej chwili brak wiatru unieruchomił galery, które w związku z tym połączyły się, tworząc coś w rodzaju wielkiej fortecy na morzu. Dziesiątki ataków mniejszych statków tureckich spaliły na panewce. Chrześcijanie wygrali. Mehmed był tak wściekły, że kazał skrócić admirała Baltoglu o głowę. Jedynie świadectwo jego oficerów, opowiadających o dzielności swego dowódcy, uratowało mu życie.

## Okręty w górach

Wkrótce nastąpił jednak zwrot akcji, godny najlepszych scen filmowych rodem z Hollywood. Oto pewien Włoch przebywający na służbie u sułtana Mehmeda podpowiedział mu pewne rozwiązanie – przetransportowanie okrętów górami z Bosforu tak, by zwodować je bezpośrednio do Złotego Rogu, omijając w ten sposób blokadę i wielki łańcuch. Szła już tamtędy droga, i to na niej ułożono coś w rodzaju specjalnych szyn, tworząc gigantyczny „tramwaj", którym ciągnięto okręt za okrętem. Na pokładach siedzieli wioślarze. Bito w bębny, grano na piszczałkach. W Konstantynopolu z przerażaniem patrzono na ten dziwaczny spektakl – kilkadziesiąt statków sunących w dół górskiego zbocza wprost do wody. Ale chociaż Turcy odnieśli sukces, to i tak nie zapanowali w pełni nad Złotym Rogiem (w neutralnym miasteczku Pera stacjonowali nadal Genueńczycy). Jednak ten niespodziewany dla przeciwnika ruch spowodował zmianę układu sił – od tej pory trzeba było obsadzać szczelniej także północny mur miasta, od strony zatoki.

Przeciąganie okrętów przez Turków górami z Bosforu do Złotego Rogu.

## Epitafium dla cesarstwa

W maju ataki przybrały na sile. Prowadzono ostrzał i z lądu, i z wody. Szturm w nocy z 13 na 14 maja nie przerwał co prawda obrony, ale mocno ją nadszarpnął. Turcy zaczęli zasypywać fosę. 16 maja wojska Mehmeda zaczęły kopanie tunelu na wysokości dzielnicy Blachernos. Kilka dni później osmańska flota zaatakowała chrześcijańskie statki zgromadzone koło wielkiego łańcucha. Bizantyńczycy przez kontrwykop dotarli do tunelu Turków i wysadzili go. 18 maja wojska Osmana nadciągnęły z gigantyczną wieżą, z której rażono obrońców pociskami, a pod jej osłoną muzułmanie znowu zasypali fosę. Powstały nowe podkopy. Te znowu zostały wysadzone. Udało się nawet wysadzić w powietrze wielką wieżę. Jednak w drugiej połowie maja obrona zaczęła słabnąć. W końcu w nocy z 28 na 29 maja muzułmanie przypuścili ostateczny, bardzo silny atak, z wykorzystaniem między innymi janczarów. Zanim się to stało, Mehmed obszedł pozycje swoich wojsk i nakazał, by w dzień przed szturmem zachować post. Obóz muzułmański był więc przed atakiem cichy i skupiony. Za murami obrońcy modlili się żarliwie. Biły dzwony we wszystkich kościołach. Śpiewano Kyrie Eleison. Cesarz Konstantyn XI wygłosił mowę, którą znakomity historyk Edward Gibbon nazwał „Epitafium dla Cesarstwa Rzymskiego". Najpierw władca uprzedził swych mieszkańców, że ma nastąpić największy szturm, który być może złamie obronę. Mówił też swym greckim poddanym, że człowiek powinien być zawsze gotów umrzeć albo za wiarę, albo za ojczyznę, albo za rodzinę, albo za władcę. Tym razem zaś obrońcy, jeśli mają zginąć, powinni umrzeć za wszystkie te cztery wartości.

Upadek nastąpił przy dźwięku trąb i bębnów tureckich. Przełamujące uderzenie wykonali janczarzy podzieleni na dwa oddziały, zaś do boju prowadził ich sam sułtan. Niektórzy z nich odkryli małą furtkę Kerpoport (Bramę Cyrkową), którą zaczęli przenikać do miasta. Zatknięcie flagi tureckiej na jednym z fragmentów murów spowodowało panikę wśród ludzi. Turcy wpadli przez wyłomy i zaczęli mordować obrońców. Miasto padło. Zdobywcy utopili je we krwi i cierpieniu. Bezczeszczono kościoły. Cesarzowi Konstantynowi odcięto głowę. Sułtan Mehmed kazał ją zatknąć na palu na hipodromie. Jako radosny znak tryumfu… **GP**

FOT. WIKIPEDIA



eprasa.pl b0dc6ab1a0

Sylwia **Kransodębska**
SZEF DZIAŁU KULTURA
albicla.com
/SylwiaKrasnodebska

# DIABOLICZNY WRZASK W KIELECKIM TEATRZE

## POLACY – ZOMBIE, ARTYŚCI – WAMPIRY

W zadymionej sali, przy agresywnej muzyce na żywo i mrocznym świetle, postać stylizowana na biskupa z trupią czachą na krzyżu w miejscu Chrystusa, wykrzykuje złowrogo nazwę naszego kraju w różnych językach. Poniżej stoi rząd prawdziwych krzyży z wizerunkami Jezusa. Z pewnością nieprzypadkowo krzyże ustawione są pod stopami demonicznej postaci. Czy to jeszcze spektakl teatralny, czy już fragment jakiegoś obrzędu satanistycznego? Teatr im. Stefana Żeromskiego w Kielcach wystawił ponownie „Ale z naszymi umarłymi" w reż. Marcina Libera.

Opisana scena robi wrażenie. Precyzja użycia dostępnych środków teatralnych nie pozostawia wątpliwości, że spektakl został przygotowany profesjonalnie. Ale też opisana demoniczna scena z jednej strony przeraża, a z drugiej dziwi. Nie pasuje do konwencji spektaklu, która zdaje się być głównie szyderą ze wszystkiego, co może kojarzyć się z Polską. Humor błyskotliwy miesza się z żenującym. Realne dylematy giną w niewybrednej kpinie. Para realizacyjna idzie w gwizdek. Bo finalnie czujemy się jak w chamskim kabarecie, który ma wywołać rechot. Tylko bez odpowiedzi pozostaje pytanie, dlaczego w tej kpinie z polskich przywar oraz szydery z niezaprzeczalnych wartości użyto prawie dwudziestu krzyży z wizerunkami Chrystusa i obrazu z Matką Boską Częstochowską? Dlaczego roi się od wątków religijnych i słów skierowanych przez udającego księdza aktora: „Umiłowani w Chrystusie"? Aktorzy pojawiają się w teatrze z ekwipunkiem, którego nie powstydziłaby się niejedna pielgrzymka. Zamiary nie są czyste – niejedna scena ucieszyłaby niejednego satanistę. Niezrozumiałe pozostaje, dlaczego użyto tylu symboli religijnych do komedyjki. Skąd tyle demonicznych akcentów w teatralnym kabarecie?

Liber opowiada o swojej wizji Polski, czyli o „narodowym zombializmie". My, Polacy, jesteśmy jak zombie – podgryzamy tych, których nie lubimy. Początkowo obcokrajowców, ale wkrótce również siebie nawzajem. Gdy na jednym z polskich cmentarzy pustoszeją groby, rozpoczyna się panika. Polska jest krajem, w którym nie tylko ciężko się żyje, lecz także po śmierci nie jest najlepiej. Wkrótce jednak okazuje się, że to nie złodzieje powykradali ciała, lecz one same, w postaci zombie, wyszły na ulice. Między komediowymi scenami nawiązującymi do czasów pandemii i politycznych żartów, sprzedawana jest mało wyszukana i jeszcze mniej kulturalna kpina. Świat zombie to „prawdziwe państwo podziemne", „zombie robią rozpierduchę na Wawelu" (niektórzy dopatrują się tu uderzenia w parę prezydencką) i „stękają »Barkę« pod oknem papieskim". I choć to róża do kożucha, musi się obowiązkowo pojawić para homoseksualistów chcących oczywiście wyjechać z Polski.

Teatralna apokalipsa ma przypominać kinowe klasyki z zombie w rolach głównych. I wizualnie to się w dużej mierze udaje, a aktorski zespół z Kielc dźwiga wyzwanie warsztatowo bardzo profesjonalnie. Posadzenie publiczności na scenie i granie spektaklu na widowni jest bardzo ożywczym zabiegiem. Teatralni twórcy brawurowo idą udanymi kalkami kina gatunku „żywych trupów". Tylko w żadnym filmie o zombie nie było do tej pory tylu elementów religii chrześcijańskiej i tylu prób ich deprecjonowania i wykrzywiania. Żarty wywołują konsternację, gdy aktorzy „zdają się na Ducha Świętego". Artyści śmieją się z dziennikarzy, że „atrapą języka opowiadają o atrapie świata". Tylko czy wrzaskiem i drwiną sami nie tworzą atrapy teatru? **GP**

FOT. ARCH.



eprasa.pl b0dc6ab1a0

# ZACISZE MELOMANA

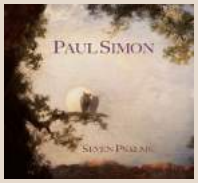


★★★★★☆

## BLUES NADZIEI

**Paul Simon, SEVEN PSALMS**
Owl Records

Paul Simon już od dawna nie musi się z nikim ścigać i uprawia muzykę wyłącznie na własnych warunkach. O jego najnowszym albumie „Seven Psalms" nie dowiemy się ani z list przebojów, ani nawet nie usłyszymy go w stacjach radiowych, bo nie ma tu żadnych singli. Jest za to jedna, niezwykle zajmująca, półgodzinna kompozycja, której części musimy odkryć sami. Przy akompaniamencie akustycznej gitary 80-letni Simon prowadzi opowieść o swoim życiu, rozważania o Bogu, śmierci i wieczności. W tym pełnym zwrotów, osobistym bluesie jest miejsce zarówno na zwątpienie, jak i nadzieję, ale chyba przede wszystkim jest wdzięczność za spełnione życie.

★★★☆☆☆

## UCIECZKA

**Katarzyna Nosowska, DEGRENGOLADA**
Kayax

Trudno oprzeć się wrażeniu, że najnowszy solowy album Katarzyny Nosowskiej jest wyrazem ucieczki. W tekstach aż ciężko od przeróżnych strachów, a to przed upływającym czasem, wojną, toksycznymi relacjami czy oczekiwaniami innych. Nosowska ucieka również przed zaszufladkowaniem w muzycznych konwencjach, choć, paradoksalnie, znaczna część nowych utworów z powodzeniem mogłaby się znaleźć w repertuarze jej starego zespołu Hey. Na nowym krążku „Degrengolada" gościnnie pojawiają się syn artystki – Miki Krajewski, kontratenor Jakub Józef Orliński oraz Natalia Szroeder w piosence z filmu „Rój".

Przygotował
Marek **Kalinowski**

# KSIĄŻKA { SENSACJA }

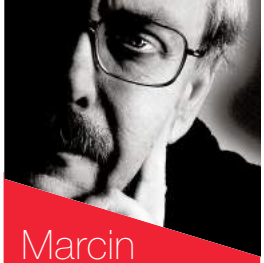

Marcin **Wolski** poleca

★★★★☆☆

## Rekontra

### „SKALPEL"

**Tess Gerritsen**
ALBATROS, WARSZAWA 2017

Można zapytać, dlaczego w niedługim odstępie czasu recenzuję kolejną, odrobinę starszą powieść Tess Gerritsen. Powód jest prosty, pani Tess pisze dużo i dobrze, doskonale poruszając się w świecie detektywów, patologów i patologicznych seryjnych. Tym razem detektyw Jane Rizzoli przyjdzie zmierzyć się z parką zwyrodnialców: mistrzem i uczniem – seryjnym zbrodniarzem i jego naśladowcą. Dodatkowym elementem wzmagającym napięcie przy lekturze „Skalpela" jest fakt, iż jednym z przeciwników jest niejaki Warren Hoyt, rok wcześniej oddany przez dzielną funkcjonariuszkę bostońskiej policji w ramiona sprawiedliwości. Udało mu się zbiec z więzienia i postanowił zapolować na panią detektyw. Atutem kryminałów Gerritsen jest nie tylko doskonała znajomość realiów śledczych, atrakcyjne ukazanie pracy policjantów, ale jednocześnie wniknięcie w psychikę zbrodniarza. Wprawdzie autorka pisze o postaciach fikcyjnych, ale nie sposób nie porównywać wątków z jej powieści z „karierami" rzeczywistych zabójców typu Ted Bundy, których nie brak we współczesnej Ameryce. Co generuje taką liczbę dewiantów w społeczeństwie dobrobytu, z ciągle jeszcze dość rygorystycznym prawem? Ogrom kraju, wykorzenienie kulturowe, upadek tradycyjnych wartości? Można też zastanawiać się, czy i w jakim stopniu przestępcy sięgają po książki traktujące o nich samych. Wiadomo, że amerykańscy gangsterzy sporo obyczajów zaczerpnęli z czarnego kryminału, a seryjni? Na ogół są to ludzie piśmienni, doskonale znają prawo, procedury policyjne, a także medycynę. Podnieca ich zabijanie, ale również rozgłos, jaki otacza ich zbrodnie, i oczywiście gra z policją. Czy również szansa stania się jednym z powieściowych czarnych charakterów. **GP**

# MIX Kulturalny

## poznaj

### CZAS ZABÓJCÓW

„Czas zabójców. Toksyczna polityka Putina przeciw demokracji" J. Felsztyńskiego i W. Pribyłowskiego to nieoficjalna biografia Putina, z przywołaniem słów jego biologicznej matki. Książka na sklep.gazetapolska.pl i pod nr 722 111 655.

## oto ratownik

### WOODY ALLEN

Reżyser Woody Allen uratował życie przewodniczącemu Rady Miejskiej Nowego Jorku. Andrew Stein podczas kolacji w towarzystwie filmowca zadławił się. Reżyser zastosował tzw. chwyt Heimlicha i ocalił mu życie.



www.prenumerata.swsmedia.pl

GAZETA POLSKA

★★★★★★

# Muszkieterowie ciągle żywi

**„TRZEJ MUSZKIETEROWIE: D'ARTAGNAN"**
**reż. Martin Bourboulon**
FRANCJA 2023

„Trzej Muszkieterowie: D'Artagnan" to część pierwsza – jeszcze w grudniu na ekranach kin mają się pojawić „Trzej Muszkieterowie: Milady".

Krzysztof **Wołodźko**

Kto wychował się na książkach Aleksandra Dumasa o przygodach królewskich muszkieterów, ten z prawdziwą przyjemnością obejrzy najnowszą ekranizację kultowej opowieści.

„Trzech muszkieterów" towarzyszy mi od dzieciństwa. Najpierw był dobrze chyba pamiętany przez dzisiejszych czterdziestolatków japońsko-hiszpański serial animowany, pokazywany przez TVP we wczesnych latach 80. A także dość nobliwa – z dzisiejszej perspektywy patrząc – ekranizacja z 1973 roku, z plejadą gwiazd kina (Michael York, Richard Chamberlain, Charlton Heston). Lata 90. to kolejna kasowa adaptacja klasyki powieści płaszcza i szpady, pamiętana także dzięki filmowej piosence „All for One, All for Love" (Bryan Adams, Rod Steward, Sting). I wreszcie w 2011 roku szpady z legendarną opowieścią skrzyżował reżyser Paul W.S. Anderson.

Film „Trzej Muszkieterowie: D'Artagnan" zachwyca scenami walk. Pamiętają Państwo, od czego zaczęła się znajomość młodego gaskońskiego szlachcica z trzema muszkieterami? Umówił się z każdym z nich na pojedynek – ale przyszło im wespół walczyć z gwardzistami kardynała Richelieu. To jedna z najlepszych scen w tym filmie, a równocześnie jeden z najwspanialszych pokazów walki na białą broń we współczesnym kinie. Czekam, aż film trafi do serwisów streamingowych, bo chciałbym zobaczyć to jeszcze raz.

Najnowsza ekranizacja jest daleka od wierności książkowej fabule. Ale w jakiś sposób jest jej najwierniejsza – chodzi nie tylko o niesamowite zdjęcia i bogatą scenografię. Znakomici są również aktorzy i fantastyczny jest sposób prowadzenia opowieści. Dawne ekranizacje były – zgodnie z nazwą gatunku – mocno kostiumowe. Widz miał poczucie, że obcuje z szacowną opowieścią. Albo nadto hollywoodzką historią. Tym razem jest inaczej – muszkieterowie są ludźmi z krwi i kości. Są Francuzami. **GP**

FOT. MAT. PRAS./WIKIPEDIA

## zaplanuj

**KRAKÓW**

„O tej wystawie będzie się mówiło latami" – ocenił wicepremier, minister kultury prof. Piotr Gliński. Ekspozycję „Wilno, Vilnius, Vilne 1918–1948. Jedno miasto – wiele opowieści" można obejrzeć w Muzeum Narodowym w Krakowie.

## posłuchaj

**OJCÓW I DZIECI**

Zespół „Co tu się święci?" to nowa grupa, która powstała w gronie muzykujących rodzin. Ojcowie i dzieci połączyli siły. Ich płyta „Gdy zechcesz" zawiera radosne utwory opisujące świat dziecka i rodzica.

## obserwuj

**MUSIAŁA**

Aktor Maciej Musiał ogłosił, że spotka się z przywódcami Sojuszu Północnoatlantyckiego i będzie uczestniczył w wojskowych manewrach. Chce przybliżyć w ten sposób sobie i światu jedność sojuszu i potęgę NATO.



eprasa.pl b0dc6ab1a0

SYMBOL WAKACJI

# SŁODKI OWOC RUNA LEŚNEGO

**Czerwiec to pora, w której zaczynają się sezonowe owoce i warzywa. Smaki tego okresu to m.in. szparagi, truskawki i oczywiście jagody. Ostatnie lata nie były dobre dla tych, którzy kochają te owoce. Może te wakacje będą lepsze...**

## CIEKAWOSTKI O JAGODACH

**Borówka czarna i borówka amerykańska – to dwie jagody, które podbijają polski rynek. Ta druga jest dostępna w sklepach. Pierwsza nadal podlega „sprzedaży słoikowej".**

### KALORYCZNOŚĆ

100 gramów naszej rodzimej borówki czarnej zawiera jedynie 51 kcal. Borówka amerykańska jest nieco bardziej kaloryczna – ma 57 kcal. Zawiera też więcej cukrów i węglowodanów (14,49 gramów w 100 gramach).

### JAGODZICA PO KOCIEWSKU

To jeden z zarejestrowanych jagodowych produktów regionalnych, charakterystyczny dla województwa pomorskiego. Przyrządza się go z miodu, jagód i spirytusu, ma około 60 proc. zawartości alkoholu. Z jagód robi się też nalewki.



eprasa.pl b0dc6ab1a0

Jacek
**Liziniewicz**
albicla.com/JacekLiziniewicz

FOT. PIXABAY, WIKIPEDIA

POLUB NAS
/GazetaPolskaPL

Jeżeli miałbym kiedyś wymienić rzecz, której w życiu nie lubiłem robić, to z pewnością wskazałbym na tę czynność. Jednak nie od razu to wiedziałem. Wiele razy dawałem się nabrać na ten sam numer. – Chodźcie zbierać, bo jagody są duże i szybko idzie – mawiał tata, zachęcając nas do podejmowania prób zbiorów. Czasami się wybieraliśmy. Zawsze w lesie okazywało się, że są one takie, jak co roku. Niezbyt wielkie, a nazbieranie jednego kubka to nadal wielkie wyzwanie dla człowieka z wielkimi łapami. Praca dla cierpliwych. Męka dla leniwców. Do tego komary nie dające żyć. Ogólnie rzecz ujmując, zbieranie jagód to nie jest bułka z masłem. Nawet powiem inaczej – wizja tego, że miałbym się utrzymywać z takiej profesji, to jedna z najbardziej przerażających, jakie mogę sobie wyobrazić. Trzy godziny takiej pracy mobilizuje na długi czas. Dlatego zawsze z nieskrywanym podziwem patrzę na osoby, które na targach lub przydrożnych straganach sprzedają jagody.

Ostatnie lata nie były najlepsze dla zbieraczy runa i owoców leśnych. W 2021 roku skupy przyjęły o połowę mniej jagód i owoców bzu niż w 2010 roku czy nawet w 2015 roku.

## Biznes jagodowy

Za to nie znam osób, które nie lubiłyby jagód. Ich smak z bitą śmietaną czy cukrem to coś, czego można doświadczyć najpełniej na przełomie czerwca i lipca. To właśnie w tym czasie jagodzianki smakują najlepiej, a pierogi z niebieskim farszem nikogo nie dziwią. Ten fenomen można przyrównać tylko do grzybowej gorączki, w którą Polacy wpadają w sierpniu i we wrześniu. Nic dziwnego. Istnieją bowiem dowody archeologiczne na to, że jagody były popularne wśród ludzi już w czasach prehistorycznych. Człowiek bowiem od zarania dziejów lubił słodki smak jagód i miodu. Kojarzyło mu się to z pewnością z czasami obfitości. Jednak pierwotni musieli rywalizować o pokarm. Owoce te lubią zjadać ptaki i zającowate, ale smakoszami są również groźniejsi przeciwnicy. Tak się bowiem składa, że po jagodziskach często przechadzają się niedźwiedzie, które jagody traktują jak przysmak.

Poza słodkim smakiem owoce te mają też inne przewagi nad grzybami. Jagodziska można spotkać w większej części naszego kraju. Są one charakterystyczne dla borów sosnowych, których w Polsce nie brakuje. Teoretycznie uważa się, że jagody najłatwiej znaleźć na południu kraju, a niektóre rejony naszego kraju to jagodowe białe plamy na mapie. To jednak tylko część Żuław i Mazowsze. W innych rejonach rośliny te występują na masową skalę. Kiedy jest najlepszy okres na zbiory tych owoców? W fachowej

### BARWNIK

Z owoców jagód uzyskiwano czarny barwnik, który przez wieki służył do farbowania ubrań. W Rzymie malowano nim na czarno szaty niewolników. Barwnika z jagód używano w przeszłości także jako atramentu.

### UPRAWA

Borówka amerykańska w przeciwieństwie do naszej rodzimej odmiany może być uprawiana. Liderem w jej produkcji są USA, które wytwarzają 294 tys. ton tego produktu. Liderem światowym w zbieraniu jego dzikiej odmiany jest Kanada.

### MYĆ PRZED SPOŻYCIEM

Jagody powinno się myć bezpośrednio przed spożyciem. Mycie ich wcześniej sprawia, że tracą jędrność i się wysuszają. Na pewno warto umyć jagody, zanim się je zje. Mogą się na nich znajdować różne groźne zarazki.



eprasa.pl b0dc6ab1a0

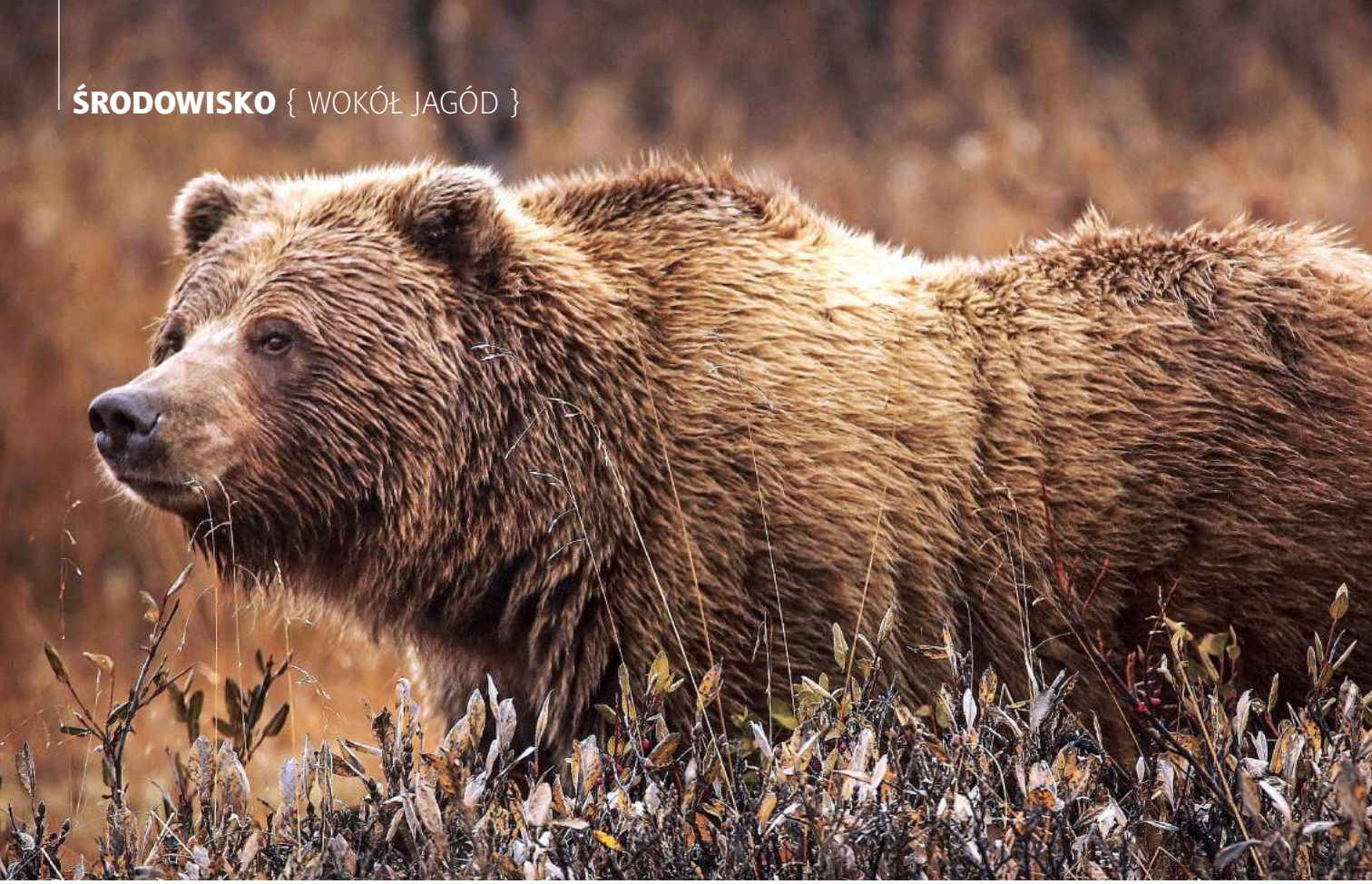

prasie można przeczytać, że w łagodniejszym klimacie owocowanie zaczyna się około połowy czerwca i trwa miesiąc. W zimniejszych rejonach kraju okres ten trochę się przesuwa, sezon rozpoczyna się koło połowy lipca i sięga pierwszej dekady sierpnia. Niestety, ostatnie lata nie były najlepsze dla zbieraczy runa i owoców leśnych. W 2021 roku skupy przyjęły o połowę mniej jagód i owoców bzu niż w 2010 roku czy nawet w 2015 roku. Z pewnością przyczyn jest wiele. Po pierwsze, nie rozpieszczała nas pogoda. Brak deszczu sprawiał, że w ostatnich latach nie było takiego wysypu jak jeszcze dekadę temu. Jednocześnie zbieranie jagód przestaje być dla mieszkańców prowincji atrakcyjnym finansowo zajęciem. Żeby zebrać litr tych owoców, naprawdę trzeba się napracować. Tymczasem sprzedamy go w cenie kilkunastu złotych za litr. Dlatego liczba przydrożnych sprzedawców z roku na rok się zmniejsza. Widać to też po rekordach w skupach. O ile jeszcze w 2015 roku dostarczano tam 8160 ton jagód, to już w 2021 roku tylko nieco ponad 4 tys. ton. Spadek o połowę.

## Zrób to sam

Może się więc wkrótce okazać, że najłatwiejszym sposobem zdobycia polskich jagód będzie zbieranie ich własnoręczne. Nie ma z tym żadnych problemów. W za-

### ZBIERANIE W LESIE

W Polsce skupuje się około 10 tys. ton jagód. Ale najwięcej spożywa się w ramach konsumpcji własnej. Lasy są w Polsce otwarte, więc każdy może zbierać jagody na własny użytek. Nie można używać zbieraczek.

### LUBELSKIE I POMORSKIE

W Polsce borówki czernice rosną w całym kraju, ale dla dwóch województw jest to ważny element kultury. Najwięcej jagód zbiera się od lat w województwach lubelskim i pomorskim. Za to na Żuławach Wiślanych te owoce to rzadkość.

### NA JAGODY

Wierszowana opowieść Marii Konopnickiej „Na jagody" to jedna z pierwszych lektur w szkole podstawowej. Chłopcu, który przełamuje strach, by zrobić przyjemność mamie, pomaga w zbieraniu Jagodowy Król.



eprasa.pl b0dc6ab1a0

**UWAGA NA MISIE!**

**Po jagodziskach często przechadzają się niedźwiedzie. Niebieskie owoce traktują jak przysmak, więc lepiej być czujnym przy zbieraniu.**

sadzie lasy stoją otworem dla każdego. Trzeba jednak przestrzegać kilku prostych zasad. Po pierwsze, zbierając jagody nie powinniśmy niszczyć krzaków. Dlatego nie zaleca się używania do tego specjalnych maszynek. Odradza się je z uwagi na to, że oprócz owoców zrywają również liście. Preferowana jest metoda ręczna. Do tego warto pamiętać, aby nie jeść owoców prosto z krzaka. Mimo że prawdopodobieństwo jest małe, ale jednak istnieje – na owocach może znaleźć się larwa pasożyta albo inne drobnoustroje. Dlatego jagody myjemy bezpośrednio przed spożyciem. Inne zasady są już uniwersalne dla poruszania się w lesie. Nie wjeżdżamy do niego samochodem. To szczególnie ważne w okresie lata, bo właśnie wtedy ogromnie wzrasta w lasach zagrożenie pożarowe. W lesie również nie śmiecimy i nie zachowujemy się przesadnie głośno.

## Inne zalety granatowych kulek

Może jeszcze trzeba powiedzieć, dlaczego warto poświęcić czas, aby jednak nazbierać jagód samemu. Poza oczywistym kontaktem z przyrodą przynosi to wiele korzyści, ponieważ owoce te mają szereg zalet. Niektórzy badacze uważają, że to lek dla wszystkich, którzy spędzają godziny przed ekranami telewizorów, komputerów i smartfonów. Ponieważ jagody miały poprawiać ostrość widzenia, podawano je m.in. pilotom w czasie II wojny światowej. Ponoć badania nigdy nie potwierdziły tej cechy. Dziś uznaje się, że to przesąd. Była to jednocześnie dezinformacja, która miała ukryć przed Niemcami fakt, iż alianci posiadali rozwiniętą technikę radarów. To, że jagody mogą nie pomagać na oczy, nie oznacza, że są bezwartościowe. Ponoć potrafią bardzo dobrze regulować pracę jelit. Działają przeciwbakteryjnie i rozluźniająco przy zaparciach. Z pewnością więc ich jedzenie nie będzie szkodliwe. A z doświadczenia wiem, że zbieranie jagód to dobra lekcja pokory. Potrzebna każdemu. **GP**

### EKSPORTERZY

Wśród państw europejskich są dwaj znaczący gracze, którzy eksportują runo leśne. Są to Niemcy, którzy eksportują prawie 9 tys. ton jagód, i Wielka Brytania, która wysyła prawie 4,4 tys. ton. Wartość całego europejskiego eksportu to 550 mln zł.

### MATKA BOSKA OD JAGÓD

2 lipca dawniej obchodzono święto „Matki Boskiej Jagodnej". Wówczas święcono jagody i borówki. To także nazwa ludowa święta Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, obchodzonego 31 maja w Kościele katolickim.

FOT. PIXABAY, WIKIPEDIA

# PRZYRODNICZY FLASH

## BADANIA NOSOROŻCA SPRZED WIEKÓW

Nosorożec włochaty żył w Europie 470 tys. lat temu – aż po koniec ostatniej epoki lodowcowej, około 14 tys. lat temu. „Niestety, w przypadku Polski mamy niewiele dokładnie zbadanych szczątków tych zwierząt, co jest zadziwiające, bo są licznie znajdywane od lat" – wskazała prof. Kamilla Pawłowska z Instytutu Geologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Historia tych zwierząt w innych europejskich krajach również jest niewystarczająco poznana, dlatego prof. Pawłowska wyszła z inicjatywą badań. Projekt WOOLRHINOPOLI jest finansowany przez Narodowe Centrum Nauki i realizowany w konsorcjum z Centrum Nowych Technologii (CeNT) z Warszawy z udziałem europejskich naukowców, m.in. z Hiszpanii, Francji, Holandii, Mołdawii i Czech.

## UMOWA O ELEKTROWNI ATOMOWEJ PODPISANA

Czołowe na świecie firmy z sektora cywilnej energetyki jądrowej, Westinghouse i Bechtel, utworzą konsorcjum do zaprojektowania i wybudowania elektrowni jądrowej na Pomorzu. Umowę, która określa główne zasady współpracy między PEJ a konsorcjum amerykańskich firm, podpisano 25 maja w Warszawie. „Dziś jesteśmy jeszcze bliżej budowy elektrowni jądrowej w 2026 roku i produkcji energii jądrowej w 2033 roku. Pozwoli nam to zrealizować cel, jakim jest ¼ produkcji energii w polskim systemie energetycznym z energii jądrowej w 2040 roku. Cieszymy się, że dołączają do nas partnerzy otwarci na polski wkład polskiej gospodarki, polskich przedsiębiorców, polskich usług i zaangażowanie polskich pracowników" – powiedziała Anna Moskwa, minister klimatu i środowiska.





eprasa.pl b0dc6ab1a0

# Obrotowy most w Nowakowie usprawni żeglugę

**BUDOWA NOWEJ DROGI WODNEJ WKRACZA W NOWY ETAP**

Most obrotowy w Nowakowie, budowany w ramach drogi wodnej łączącej Zalew Wiślany z Zatoką Gdańską, pozytywnie przeszedł próby obciążeniowe. Próby odbyły się w kwietniu, kiedy to również przeprowadzono z powodzeniem testowy obrót całej konstrukcji. Wykonawcą inwestycji jest polski Budimex.

Ponad 100-metrowy nowy most obrotowy w Nowakowie nad rzeką Elbląg z pewnością usprawni żeglugę, ale również w znaczący sposób wpłynie na poprawę komunikacji kołowej. Oddanie do użytkowania nowego obiektu mostowego wraz z towarzyszącą infrastrukturą drogową pozwoli na przystąpienie do kolejnego kroku, jakim będzie rozbiórka istniejącej przeprawy, stanowiącej przeszkodę nawigacyjną, a mianowicie mostu pontonowego i dokończenie prac związanych z odbudową brzegu w tym rejonie – mówi Dorota Słabek, naczelnik wydziału oddziaływania inwestycji na środowisko Urzędu Morskiego w Gdyni.

Nowy most to konstrukcja stalowa. Pośrodku na głównej podporze jest specjalne łożysko. Całość waży ponad 650 ton. Jest to najdłuższy (103 m) z trzech mostów obrotowych, zaprojektowanych w ramach budowy drogi wodnej. Obecnie wykonawca prowadzi prace wykończeniowe, do zabezpieczenia antykorozyjnego pozostały styki montażowe oraz regulacja mechanizmu obrotowego.

## Łatwiejsza komunikacja z wyspą

– Po wybudowaniu mostu zniknie problem z otwieraniem i zamykaniem przeprawy w niesprzyjających warunkach pogodowych.



eprasa.pl b0dc6ab1a0

Bardzo istotnym przedsięwzięciem jest tu również budowa 1,5-km drogi powiatowej, która będzie łączyła się z nowym mostem obrotowym. Nowakowo, na terenie którego realizowany jest drugi etap inwestycji, jako wyspa połączone jest obecnie z lądem stałym mostem pontonowym, który jest w bardzo złym stanie technicznym. Nowy, obrotowy most będzie obracał się wokół pionowej osi obrotu, czyli będzie odwodzony, a nie zwodzony. Ułatwi on znacznie komunikację z Wyspą Nowakowską. Most będzie otwierany dla jednostek komercyjnych na polecenie Kapitanatu, mała przeprawa dla jednostek o wysokości poniżej 5 m odbywać się będzie na bieżąco – stwierdził Wiesław Piotrzkowski, dyrektor Urzędu Morskiego w Gdyni, inwestor „Budowy drogi wodnej łączącej Zalew Wiślany z Zatoka Gdańską".

## Największe wyzwanie za nami

Budowa mostu jest jednym z elementów drugiego etapu „Budowy drogi wodnej łączącej Zalew Wiślany z Zatoka Gdańską". W ramach tego kontraktu na rzece Elbląg przebudowywany jest również tor wodny na odcinku o długości około 10,4 km. Celem jest uzyskanie 60 m szerokości na rzece, a w rejonie miejscowości Nowakowo 40 m (mierzonej w dnie). Brzegi wzdłuż rzeki Elbląg są obudowywane konstrukcją hydrotechniczną do rzędnej +2,5 m (na odcinkach, na których przebudowywane są wały). Umocnienie brzegów jest realizowane w formie ścianki szczelnej, zwieńczonej żelbetowym oczepem, a tor wodny zabezpieczany jest skarpą podwodną. Ponadto, w celu ułatwienia dostępu do rzeki budowane są 2 przystanie niskie na rzędnej +1,2 m wraz ze slipem do wodowania jednostek.

***Nowy, obrotowy most będzie obracał się wokół pionowej osi obrotu, czyli będzie odwodzony, a nie zwodzony.***

– Kończymy zagospodarowanie terenu wokół obiektu. Zaawansowanie prac przy obudowie brzegów wynosi 80 proc. W tej chwili mamy wykonane obudowy na samym początku inwestycji, jak i na samym końcu, natomiast jeszcze 20 proc. pośrodku zostało do dokończenia. Pozostały nam również do zrealizowania roboty czerpalne na odcinku 3,8 km od początku Zalewu w górę rzeki Elbląg. W tej chwili prace te nie są realizowane z uwagi na zapisy decyzji środowiskowej, ponieważ musimy chronić ryby, które odbywają tarło. Prace te zostaną wznowione we wrześniu. Główne wyzwanie jest już za nami. Było nim zmobilizowanie kadry do wykonania 15 km obudowy brzegów. Poprzednie zadania realizowaliśmy na odcinkach rzędu 1,5 km przez 2 lata, a tutaj przez 2,5 roku mamy do zrealizowania 15 km obudowy brzegu, więc jest to ogromna ilość i bardzo duże wyzwanie dla wielu firm podwykonawczych. Mieliśmy również odcinki, które były realizowane pośrodku istniejącego koryta rzeki Elbląg. W obecnej chwili pracuje na budowie 350 osób. W okresie szczytowym pracowało 30 jednostek pływających – relacjonuje Grzegorz Małasiewicz, dyrektor kontraktu i kierownik budowy w Budimex SA.

## Pogłębianie toru wodnego zmierza ku końcowi

Prace w ramach II etapu rozpoczęły się w kwietniu 2021 roku.

Zakończona we wrześniu 2022 roku na Mierzei Wiślanej pierwsza część budowy 23-km drogi wodnej, łączącej Zalew Wiślany z Zatoką Gdańską, tak jak i jej etap drugi, to nie koniec całej inwestycji. W ramach trzeciego etapu praktycznie zakończono już pogłębianie toru wodnego na Zalewie Wiślanym na długości 8,2 km. Obecnie w jego ramach trwa wystawianie nowego oznakowania nawigacyjnego. ■

**ARTYKUŁ SPONSOROWANY.** FOT. MAT. PRAS.



eprasa.pl b0dc6ab1a0

**CZEKAJĄC NA WIELKIEGO GOŚCIA**

Dziś o Castel Gandolfo jest ciszej. Jakby to miejsce znów nabierało sił do przyjęcia kolejnego wielkiego gościa.

Stefan **Czerniecki**
CZERNIECKI.NET

# BYĆ JAK INNE MIASTECZKA

CASTEL GANDOLFO

Produkują tu własne mleko, śmietanę, masło, jogurt, oliwki, jajka... Mają nawet swoją skrzynkę pocztową – zresztą najstarszą w kraju. No i nazwę, o której słyszał chyba każdy na świecie. Nawet jeśli nie bardzo potrafi wskazać to miejsce na mapie.

Był czas, że o tym miejscu czytaliśmy znacznie częściej niż obecnie. „Jan Paweł II jest pierwszym papieżem w historii Stolicy Apostolskiej, który leczy się poza murami Watykanu. Na miejsce swojej rekonwalescencji wybiera nieodległe Castel Gandolfo". „Po intensywnym roku Ojciec Święty udaje się na zasłużony odpoczynek. Tradycyjnie miejscem jego wakacji będzie ulubione Castel Gandolfo". „Dla Jana Pawła II Castel Gandolfo jest »drugim Watykanem«, ale warto wiedzieć, że także inni papieże spędzali tu wiele czasu". „Jeszcze jako kardynał Ratzinger, papież Benedykt XVI przyjeżdżał do Castel Gandolfo co najmniej raz w roku, w dniu swych imienin. To dla niego sprowadzono w to miejsce jego ulubiony fortepian". „Papież Franciszek udostępnił zwiedzającym ogrody podrzymskiej rezydencji w Castel Gandolfo".

Castel Gandolfo. Któż z nas przynajmniej raz w życiu nie usłyszał tej nazwy? Podczas oglądania wiadomości, w agencyjnych depeszach informacyjnych czy podczas zwykłych rozmów przy stole. Castel Gandolfo stało się marką samą w sobie. Miejscem, które się broni samym faktem, że spośród dziesiątków tysięcy miejscowości na Półwyspie Apenińskim papież wybrał właśnie ją. Nie wiadomo, czy ojciec święty sugerował się podczas dokonywania wyboru tym, że miasteczko leży w kraterze wygasłego wulkanu Lacjum. Albo tym, że niegdyś stała tutaj najwspanialsza budowla starożytności: Albanum Domitianum – willa cesarza Domicjana. Tego samego, który około 50 lat po wniebowstąpieniu Pana Jezusa zapisał się w historii jako jeden z najbardziej obłudnych (historycy twierdzą, że potrafił kogoś pochwalić, by następnego dnia go ukrzyżować) i zarazem podejrzliwych cesarzy Rzymu w historii. Ponoć zwykł umieszczać w swoim pałacu mnóstwo luster, aby móc widzieć, co dzieje się za jego plecami. Na niewiele się to zdało. Zginął w wyniku spisku, zasztyletowany w swoim pałacu 18 września 96 roku. Dziś po pałacu nie ma już śladu. Są za to przepiękne papieskie rezydencje.

Każdy, kto przynajmniej raz w życiu był w Castel Gandolfo, ma we wspomnieniach jakiś obraz z tego pobytu. Jakąś konkretną scenkę. Nie inaczej jest ze mną. Do dziś pamiętam swój pierwszy pobyt w tym miejscu. Być może dlatego, że wiązał się z naprawdę sporą dawką adrenaliny. To były jeszcze czasy studenckie. Wybraliśmy się samochodem ze znajomymi. A z racji mocno ograniczonego budżetu postanowiliśmy spać na dziko w różnych miejscach. Wizja spędzenia nocy nad jeziorem nieczynnego krateru pod Castel Gandolfo zdawała się zatem spełnieniem marzeń. Gdy wdrapaliśmy się autem na wzgórze, było już ciemno. Stromy zjazd w dół do krateru jawił się więc jako nie do końca najmądrzejsze rozwiązanie. Tym bardziej że na miejscu okazało się, iż jedyną opcją noclegu jest po prostu… rozłożenie namiotu 2 metry od drogi. Gęste i wysokie chaszcze oraz wszędobylskie ogrodzenia nie pozwalały na dostanie się gdziekolwiek dalej. Tej nocy nie zapomnę. Każdy huk przejeżdżającego tuż obok głowy auta „umilał" nam sen.



eprasa.pl b0dc6ab1a0

Skrzynka pocztowa tego miasteczka to zabytek!

# CZY WIESZ, ŻE...

Jan Paweł II nazywał Castel Gandolfo „drugim Watykanem". Spędzał tu trzy najgorętsze miesiące w roku. Wtedy, gdy w Wiecznym Mieście powietrze nagrzewało się do 40 st.C. Tutaj Ojciec Święty pływał, biegał, spacerował, spotykał się z polskimi przyjaciółmi, a także z tłumnie przybywającymi w to miejsce pielgrzymami.

W 2016 roku papież Franciszek zlecił przekształcić papieskie wille w muzeum. Od tamtej pory każdego roku odwiedza je tysiące osób, by zobaczyć papieski fotel, łóżko czy wystawę Papa Mobile.

Przekraczając bramy pałacu Castel Gandolfo, opuszczamy zarazem terytorium państwa włoskiego. Na mocy Traktatu Laterańskiego podpisanego w 1929 roku pomiędzy Italią a Stolicą Apostolską, pałac papieski w Castel Gandolfo wraz z Willą Barberini i jej ogrodami uzyskał status eksterytorialności i stał się częścią posiadłości papieskich.

Na poznanie tej drugiej twarzy Castel Gandolfo musiałem troszkę poczekać. Szybko się okazało, że było warto. Już samo zetknięcie się z zielonymi terenami między centralną częścią miejscowości a niewielką wioską Marino wprawia w zachwyt. To teren zagospodarowany pod papieskie ogrody. Rozciągające się na przestrzeni 55 ha – a zatem wyprzedzające powierzchniowo o całe 11 ha sam Watykan (!). W jednym z tutejszych zaułków ogrodu mieści się niewielka kapliczka Matki Bożej. Ponoć bardzo pasowała ona Benedyktowi XVI. Lubił spędzać tu czas, czerpiąc inspirację do pisania swych książek.

Nam to miejsce siłą rzeczy kojarzy się bardzo ściśle z Janem Pawłem II. Warto jednak pamiętać, że do wybudowanego w XVII wieku pałacu papieże wyjeżdżali już wiele wieków wcześniej. Tutejsi mieszkańcy nadal pamiętają spotkania choćby z Piusem XI, który wpajał im, aby uczyli się na pamięć katechizmu. Wspominają także Piusa XII, który to z kolei wykazał się sławną ofiarnością względem najbardziej potrzebujących mieszkańców okolicznych Wzgórz Albańskich. To dzięki jego decyzji podczas działań wojennych część mieszkańców mogła schronić się w papieskich apartamentach. Castel Gandolfo przypadło do gustu również Janowi XXIII. Podobno uwielbiał wychodzić po kryjomu z pałacu, używając jednego z bocznych wyjść. Wychodził bez obstawy, nikomu o niczym nie mówiąc. Chodził po okolicznych miasteczkach, rozmawiał z ludźmi. Saverio Petrillo, dyrektor Willi Papieskich

W papieskich apartamentach znaleźć można wiele pamiątek po Janie Pawle II, na przykład kolekcję jego samochodów, w tym Papa Mobile.

w Castel Gandolfo, lubi opowiadać, jak to pewnego razu w niedzielę zadzwonił do niego ktoś z Anzio (portowego miasta ulokowanego 40 km na południe od Castel Gandolfo) z informacją, że właśnie widział… papieża. Trzeba było szybko reagować. Jeszcze innym razem Jan XXIII wybrał się na przechadzkę do pobliskiego miasteczka Genazzano. Ludzie go poznawali i istniało niebezpieczeństwo, że tłum go zgniecie. Na szczęście przebywający w pobliżu kapitan policji wsadził go do samochodu i niezwłocznie odwiózł do pałacu.

Dziś o Castel Gandolfo jest nieco ciszej. Jakby to miejsce znów nabierało sił do przyjęcia kolejnego wielkiego gościa. Jakby pragnęło choćby przez krótki moment poczuć, jak to jest żyć na zwolnionych obrotach. Podobnie jak setki innych miasteczek tego regionu. Po swojemu. Ten moment chyba się jednak kończy. Papież Franciszek zadecydował o przekształceniu letniej papieskiej rezydencji w centrum edukacji ekologicznej i rolnictwa. **GP**

FOT. STEFAN CZERNIECKI, JULIAN G. ALBERT



eprasa.pl b0dc6ab1a0

GAZETA POLSKA

# Oburzająca krzyżówka Piotra Lisiewicza

ILUSTRACJA TREVOR

Czerwiec to miesiąc dwóch ważnych antykomunistycznych rocznic – Radomia i Ursusa z roku 1976 i Poznańskiego Czerwca 1956 roku. Obie łączy fakt, że przeciwko komunizmowi występowali ci, w imię których komuniści rzekomo przeprowadzali swoją rewolucję. Nic tak nie doprowadzało ich do wściekłości jak „proletariat" niosący hasła „My chcemy Boga" czy „Precz z ruskami". To tych czerwcowych rocznic dotyczy dzisiejsza krzyżówka. Nagrodą główną jest bardzo ważna w tym kontekście książka prof. Jana Żaryna „Kościół i Naród: Lata trwogi, lata nadziei". „To nierozłączne pojęcia. Naród z niego, a on z narodu" – opisuje historię Polski i polskiego Kościoła prof. Jan Żaryn . (książka również do kupienia na sklep.gazetapolska.pl i pod nr 722 111 655). Hasło krzyżówki sprzed tygodnia to DOROSŁE DZIECI. Nagród w tym tygodniu nie ma, bo dwa tygodnie temu nie było krzyżówki.

Przypominam, że w naszej krzyżówce nagród nie losujemy. Rozwiązanie to hasło krzyżówki (tworzą je litery z kratek oznaczonych cyferkami w prawym dolnym rogu). Oprócz hasła podać trzeba OBOWIĄZKOWO propozycję haseł (wyrazów) do kolejnej krzyżówki wraz z opisem oraz Państwa adres. Ci z Państwa, którzy podadzą prawidłowe hasło krzyżówki i najciekawsze pomysły do krzyżówek kolejnych, mogą wygrać dwie nagrody główne i cztery niespodzianki. Nagrody można więc wygrywać wielokrotnie, decydują nadesłane pomysły. Koniecznie podawajcie nam Państwo swój adres, na który mamy wysłać upominki. Przypominam też, że rozwiązania krzyżówki dotrzeć muszą do nas do wtorku na e-mail krzyzowka@gazetapolska.tv.

Piotr **Lisiewicz**
albicla.com/PiotrLisiewicz

Regulamin konkursu dostępny na stronie www.gazetapolska.pl

eprasa.pl b0dc6ab1a0

# PODAJ HASŁO

1 2 3 4 5 6 7 8 9

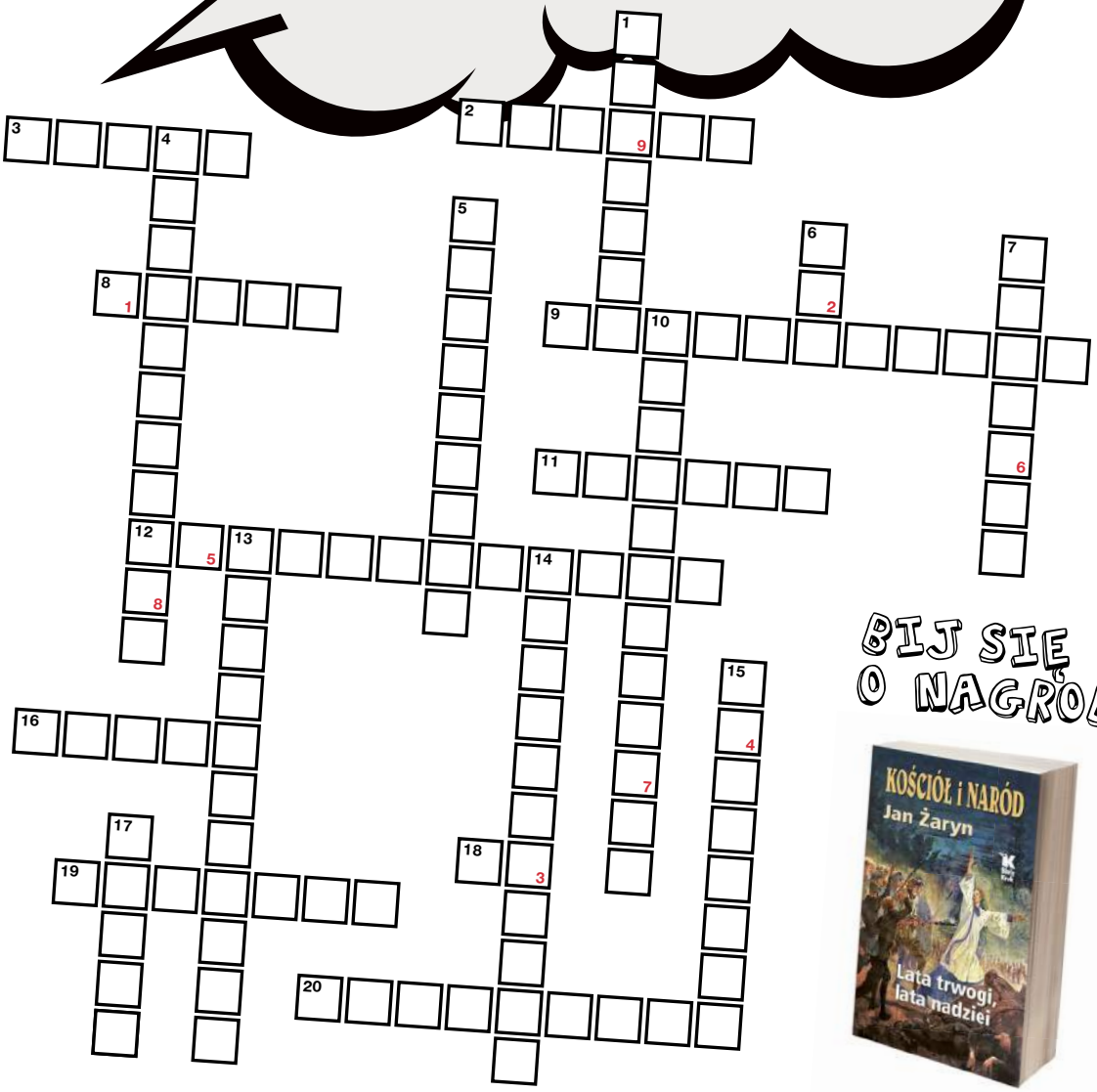

## BIJ SIĘ O NAGRODY




### POZIOMO

2. Dwa, upamiętniają w Poznaniu Czerwiec '56
3. Kraj, z którego bunt przeciwko Związkowi Sowieckiemu wspierali poznaniacy
8. Wstyd mi za tych z… Tu pisarz Stanisław Ryszard Dobrowolski wymienił w 1976 roku miasto na Mazowszu
9. Założyciel KOR
11. Czołowy dziennikarz telewizyjny III RP, jego dziadek Wincenty dostał po mordzie od robotników w Czerwcu 1956 r.
12. 13-latek, który podniósł polski sztandar niesiony przez tramwajarkę i został zastrzelony przez komunistów
16. Autor „Ballady o szosie E7"
18. Gmach tej zbrodniczej służby był atakowany przez demonstrantów przy ul. Kochanowskiego w Poznaniu
19. Tej części zieleni miejskiej zalecali nie deptać porządni poznaniacy w Czerwcu 1956 r.
20. Patron zakładów, od których zaczęło się powstanie w Poznaniu

### PIONOWO

1. Ulica, przy której w Poznaniu mieści się zdobyte przez manifestantów więzienie
4. Małżeństwo, które kierowało Biurem Interwencyjnym KSS „KOR"
5. Współpracownik KOR i Biura Interwencyjnego KSS KOR, rozpracowywany przez SB w ramach sprawy „Pomoc", obecnie najważniejszy polityk w Polsce
6. Organizacja opozycyjna powstała w PRL we wrześniu 1976 roku, w obronie prześladowanych robotników z Radomia i Ursusa
7. Zakłady Metalowe, od których zaczęły się protesty w Radomiu
10. Groził, że każda ręka podniesiona w Poznaniu na władzę ludową zostanie odrąbana
13. Ten gruby, co na przedzie na kradzionym koniu jedzie, czyli minister obrony odpowiedzialny za pacyfikację Czerwca 1956
14. Nieoficjalny zakaz przyjmowania do pracy warchołów buntujących się przeciwko komunie (dwa wyrazy)
15. Chleba i… domagali się powstańcy poznańscy w 1956 roku
17. Robotnicy z tej fabryki zablokowali w 1976 roku dwie najważniejsze w PRL magistrale kolejowe: Warszawa-Śląsk oraz Warszawa-Berlin-Paryż.

# Listy

## „Biedni" Niemcy...

Byli ofiarami Hitlera, którego sami wybrali w 1933 roku, uczestniczyli w nazistowskim systemie; korzystali z przymusowych robotników; przemysł wykorzystywał siłę roboczą więźniów obozów koncentracyjnych; o zbrodniach nie wiedzieli (?), ale korzystali ze zrabowanego mienia żydowskiego; także z tego, które zagrabili w okupowanych krajach. Teraz tworzą nową historię... I pouczają innych o demokracji i praworządności.

**Stary człowiek**

## Dokąd zmierzamy?

Chyba zmierzamy do punktu, w którym Rosja się rozpadnie i świat odetchnie z ulgą, albo świat pogrąży się znowu w kolejnej już, 3. wojnie światowej z użyciem atomówek! Po tej wojnie kolejna będzie już na maczugi!

**Cat**

## Coś o bezrobociu

Największe bezrobocie było w latach 1999–2004 za rządów towarzyszy z SLD. Zamykano wtedy całe gałęzie przemysłu, żeby po wejściu do UE Niemcy nie mieli tu żadnej konkurencji. Średnia dla kraju to było 20 proc. W dużych miastach – ciut mniej. Szukałem pracy przez dwa lata. Miałem staż z urzędu pracy – 3 miesiące pracowałem za 450 zł.

**Anonim**

## Program wyborczy opozycji

Program targowicy rodzi się wraz z realizacją programu ZP. Rząd ZP uruchomił 500+, targowica to zlikwiduje. Obniżono wiek emerytalny, targowica go podwyższy. Rząd waloryzuje emerytury i wypłaca 13-tki i 14-ki , targowica to zlikwiduje, a waloryzacja będzie na poziomie 5pln/rok! ZP zrobiła przekop M, targowica to zasypie, to samo zrobią z tunelem w Świnoujściu. Jak wygrają, mają gotowy program! LIKWIDACJA! Zapomniałem jeszcze o zaporach na granicach z Białorusią i z Obwodem Królewieckim. Też zostaną zlikwidowane, a dzicz azjatycka zaleje nas w mig! Lemingi, do roboty! Jest mnóstwo rzeczy do zburzenia i zniszczenia, łącznie z Polską i Polakami. Bo po co nam Polska, kiedy mamy Niemcy czy Rosję?!

**Verum**

## BRAWO!

Minister Czarnek podważa niemiecką politykę współodpowiedzialności Polaków za Holokaust, tak misternie propagowaną przez dziesięciolecia po to, by odebrać Polakom reparacje, a dać Niemcom moralne prawo do negowania własnych zbrodni. Brawo, Czarnek!

**Anonim**

**Adres redakcji:**
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
**Tel. (+48 22) 290-29-58**
redakcja@gazetapolska.pl

redaktor naczelny Tomasz Sakiewicz, zastępcy redaktora naczelnego Katarzyna Gójska i Piotr Lisiewicz, sekretarz redakcji Martyna Hajdo-Trolińska (kier.), Małgorzata Wiankowska

kraj Piotr Lisiewicz (kier.), Piotr Nisztor, Hubert Kowalski, Grzegorz Wierzchołowski, Grzegorz Broński, Kaja Bogomilska, świat Maciej Kożuszek (kier.), kultura Sylwia Krasnodębska (kier.), Bohdan Urbankowski, Marcin Wolski, historia Tomasz Łysiak (kier.), publicystyka Piotr Grochmalski, Joanna Lichocka, Grzegorz Wszołek, Konrad Wysocki (Obronność), Jacek Liziniewicz (Środowisko), Stefan Czerniecki (Podróże), Jan Przemyłski (Technika), Iwona Balcerak (Kulinaria), Ryszard Kapuściński (kluby), stali felietoniści Ryszard Czarnecki, Krzysztof Karnkowski, Tadeusz P. Płużański, Michał Rachoń, Józef Wieczorek, Dawid Wildstein

projekt layoutu i logotypu Mariusz Troliński

nadzór graficzny i foto Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica
DTP Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Paweł Pawluszek, Maciej Kiełkucki

sekretariat redaktora naczelnego Anna Kazimierczuk
Druk: Quad/Graphics Europe Sp. z o.o., Wyszków

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwraca niezamówionych materiałów.

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9–13:
Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483;
tel. 505 942 224; e-mail: kontakt@gazetapolska.pl
WYDAWCA
**Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.**
Kontakt z działem reklamy:
e-mail reklama@gazetapolska.pl,
tel. (+48) 603 117 134
Kontakt z działem promocji:
e-mail promocja@gazetapolska.pl,

GAZETA POLSKA
www.gazetapolska.pl

# Quiz

GAZETA POLSKA

**1.** Sformułowania używane w publicystyce na określenie wydarzeń nocy z 4 na 5 czerwca 1992 roku, związanych z odwołaniem rządu Jana Olszewskiego, to…

**2.** Co było główną przyczyną odwołania tego rządu?

**3.** Kto złożył wniosek o natychmiastowe odwołanie premiera i rządu?

**4.** Co zawierała tzw. lista Macierewicza?

**5.** Zachowana taśma z nagraniem spotkania przeciwnych Olszewskiemu polityków, do jakiego doszło nocą u Wałęsy, na którym omawiano odwołanie rządu, została wykorzystana w filmie dokumentalnym Jacka Kurskiego z 1994 roku. Jaki tytuł nosi ten dokument?

**6.** Komu podczas spotkania z Wałęsą, na którym dyskutowano, jak odwołać rząd Jana Olszewskiego, obiecano stanowiska premiera?

FOT. YOUTUBE

**ODPOWIEDZI:**
1. „…NOC TEOZEK", „NOCNA ZMIANA"; 2. PRAWA LUSTRACJI ŻYCIA PUBLICZNEGO; 3. PREZYDENT WAŁĘSA; 4. BYŁY DWIE LISTY, JEDNA ZAWIERAŁA NAZWISKA 64 WSPÓŁPRACOWNIKÓW UB, DRUGA – DANE DOTYCZĄCE DWÓCH OSÓB – L. WAŁĘSY I W. CHRZANOWSKIEGO; 5. „NOCNA ZMIANA"; 6. W. PAWLAKOWI

## PRENUMERATA

**Kontakt:** prenumerata@swsmedia.pl
**www.prenumerata.swsmedia.pl**
Tel.: 605 900 002
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
konto: Bank PEKAO SA
**Nr konta:**
**82 1240 5963 1111 0010 3867 3017**
(przelewy z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW IBAN: PL)

**Zamówienia książek na:**
**sklep.gazetapolska.pl**
**lub tel.: 722 111 655**
**Nr konta:**
**61 1240 6003 1111 0010 7516 5807**

ZAPRASZAMY NA
**www.prenumerata.swsmedia.pl**



eprasa.pl b0dc6ab1a0

Iwona
**Balcerak**
TEKST I ZDJĘCIA

# Owocowa królowa wiosny

Powiedzmy to sobie jasno – sezon na truskawki trwa zdecydowanie za krótko. Chociaż obecnie te sercowate owoce można kupić przez cały rok, to i tak z utęsknieniem czekamy na te czerwcowe – aromatyczne, słodkie, pyszne.

## WANILIOWA PANNA COTTA
Z GALARETKOWYM MUSEM TRUSKAWKOWYM

- 400 g truskawek
- 1 galaretka truskawkowa
- 200 ml śmietany 30%
- 200 ml mleka
- 2 laski wanilii
- 30 g żelatyny
- 50 g cukru
- 50 ml wody
- listki mięty

Truskawki umyj, osusz, usuń szypułki. Zostaw kilka sztuk do dekoracji. Galaretkę rozpuść w 250 ml gorącej wody i odstaw do całkowitego ostygnięcia. Truskawki zmiksuj na mus, przetrzyj przez sitko, a następnie połącz z wystudzoną galaretką i wymieszaj. Mus przelej do 4 silikonowych foremek i wstaw do lodówki na 2–3 godziny.

Żelatynę rozmieszaj w 50 ml wody i odstaw do napęcznienia. Laski wanilii przekrój wzdłuż, wyskrob nasiona łyżeczką lub nożykiem. Mleko i śmietankę wlej do garnka, dodaj cukier oraz laski wanilii i nasionka. Zagotuj na małym ogniu, mieszając, aż cukier się rozpuści. Zdejmij z ognia, wyjmij laski wanilii. Dodaj napęczniałą żelatynę i mieszaj około minuty, aż cała się rozpuści. Gdy masa ostygnie, przelej ją do silikonowych foremek na stężały mus truskawkowy i ponownie odstaw na 2 godziny do lodówki.

Przed podaniem foremki wstaw na chwilę do wrzątku. Wyjmij deser z foremek na talerzyk. Udekoruj truskawkami i miętą. **GP**

| | |
|---|---|
| CZAS | **30 min + 5 godz. stygniecie** |
| KOSZT | **20 zł** |
| STOPIEŃ TRUDNOŚCI | **Średnio trudne** |
| PORCJI | **4** |

## CZY WIESZ, ŻE...

Historia truskawek sięga początków XVIII wieku. Powstały ze skrzyżowania dwóch odmian poziomki – chilijskiej z wirginijską. Ale do sklepów trafiły dopiero w XIX wieku i uchodziły za rarytas. Były bardzo drogie.

Te aromatyczne owoce składają się głównie z wody (91 proc.) i węglowodanów (7,7 proc.). Zawierają znikome ilości tłuszczu (0,3 proc.) i białka (0,7 proc.). W 100 gramach truskawek znajdują się 33 kalorie.

Truskawki nie dojrzewają po zerwaniu, dlatego należy zbierać i kupować tylko dojrzałe owoce.

Truskawki to nie tylko aromatyczne owoce. Roślina ta ma jadalne liście. Jeść je można na surowo oraz po ugotowaniu. Wielbiciele zielarstwa i ziołolecznictwa przygotują z nich bogaty w przeciwutleniacze napar, który łagodzi stany zapalne i działa przeciwbiegunkowo.

Myjąc te owoce, nie moczmy ich w wodzie, bo w ten sposób stracą aromat i jędrność oraz staną się miękkie i gąbczaste. Dlatego płuczmy je tuż przed wykorzystaniem.

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl b0dc6ab1a0

# OKONIEM

Katarzyna
Gójska
albicla.com/KatarzynaGojska

# TUSK I PUTIN. TAJEMNICA, KTÓRĄ POLSKA MUSI POZNAĆ

Polityka resetu, czyli otwarcia na wszechstronne relacje z Federacją Rosyjską, była pierwszą i najważniejszą decyzją Donalda Tuska po objęciu władzy. Można powiedzieć, iż przewodniczący Platformy wszedł do KPRM przekonany, że układy z Kremlem są jego najistotniejszą misją. Rosja, do której z taką determinacją parł Tusk, była państwem ludobójczym, skrajnie antypolskim i wrogim krajom naszego regionu. Demonstrowała swą postawę tak otwarcie, iż doprawdy trudno było nie mieć świadomości prawdziwego celu jej polityki. Dziś wiemy, że premier z PO nie tylko otworzył się na kontakty z Moskwą, lecz także z pełną determinacją o nie zabiegał, ofiarowując zbrodniczemu państwu liczne profity. Przez lata swojego urzędowania szef Platformy nie przedstawił korzyści, jakie Polacy odnieśli z polityki resetu. Wiemy, iż uzależniliśmy się od rosyjskiej energii w sposób nie tylko dla nas niebezpieczny, lecz także skrajnie kosztowny. Otworzyliśmy przed Federacją drzwi w organizacjach międzynarodowych, utwierdzając przy tym naszą podrzędną pozycję wobec tego państwa i jego relacji z naszym zachodnim sąsiadem i UE. Zrezygnowaliśmy bezpowrotnie z wyjątkowego systemu bezpieczeństwa – Tusk pozbawił Polskę ochrony amerykańskiej tarczy antyrakietowej ewidentnie pod wpływem Putina. Otworzyliśmy Rosjanom drzwi do newralgicznych instytucji państwa odpowiedzialnych za bezpieczeństwo i straciliśmy prezydenta, ministrów, parlamentarzystów, generałów, szefów centralnych urzędów w Smoleńsku 10 kwietnia 2010 roku. Wraz ze śmiercią delegacji reprezentującej Rzeczpospolitą, państwo polskie decyzją ówczesnego szefa rządu dokonało samodegradacji – oddało instytucjom FR realizującym przez lata działania o charakterze ludobójczym pełną kontrolę nad tzw. wyjaśnianiem przyczyn katastrofy lotniczej, dając tym samym Kremlowi prawo kolportowania w świat – jakby w imieniu władz RP – propagandy na temat tragedii nad Smoleńskiem.

W najnowszym numerze „Nowego Państwa" bardzo dokładnie analizujemy politykę resetu z Rosją, która stała się najważniejszym „osiągnięciem" Tuska, a być może po prostu przepustką do europejskiej kariery. Na łamach miesięcznika profesor Sławomir Cenckiewicz i Michał Rachoń opowiadają o swoim najnowszym projekcie – serialu dokumentalnym – który najpewniej będzie najbardziej odkrywczą i wnikliwą próbą ukazania opinii publicznej prawdziwego oblicza zbliżenia Tuska z Putinem. **GP**

---

Tekst pochodzi z miesięcznika „Nowe Państwo".
W sprzedaży od 1 czerwca.



eprasa.pl b0dc6ab1a0

# kademia emokracji

Obserwuj

Rozmawiaj

Angażuj się

## Akademia Demokracji to:

- kształtowanie postaw społecznych
- edukowanie Polaków
- zachęcanie do udziału w wyborach
- promowanie i animowanie niezależnej debaty publicznej
- angażowanie przedstawicieli lokalnych społeczności do działania na rzecz swoich regionów

www.akademia-demokracji.pl

infolinia: 222 57 20 50

Dofinansowano ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

eprasa.pl b0dc6ab1a0

eprasa.pl b0dc6ab1a0